



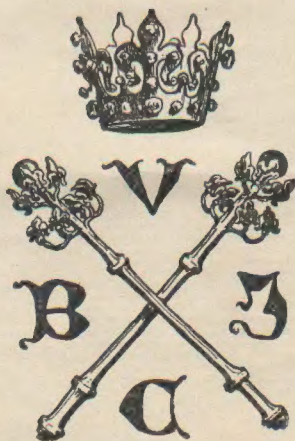
56912

I

Mag. St. Dr.

P

Powieść 1055.



56912

I

Proposed. New riding
Hobbing. And

PRZYPADKI
SZWEDZKIEY
HRABINY G***

przez

JMci PANA GELERTA

Profesora Akademii Lipskiej

Po Niemiecku napisane a teraz na Polski
przełożone Język.



w LIBSKU

Nakładem Jana Chrystyana Kleyba,
Bibliopoli Frankofurtskiego.

R. P. 1755.

2. XVII, 82

PRZYPADKI

SZWEDZKIE

HRABIA



przez

JMCI PANA GELERTA

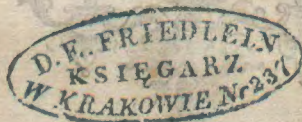
Profesora Akademii Lipeckiej

Po Niemiecku 21975 teraz na Polski

przez

6911

1186



w LIBRARIU

Nakladem Jana Chrystiana Klepka

Bibliophili Frankfurtzkiego

L. P. 1755

Wielmożnemu JMci Panu
ADAMOWI
BRONIKOWSKIEMU

Zychlinskiej i Orzeszkowskiej
Maiętności

DZIEDZICOWI

Memu Wielce Mościwemu Panu
i Nayosobliwszemu
DOBRODZIEIOWI.

Wielmożnemu Jmci Panu

ADAMOWI
BRONIKOWSKIEMU

Sybilskicy i Orszakowskicy

Majestności

DZIEDZICOWI

Memu Wielce Mościwemu Panu

i Najosobliwszemu

DOBRODZIELOWI

Wielmożny Mości Panie
BRONIKOWSKI

i Jedyny
DOBRODZIEIU.

W Polskim Hrabina Szwedz-
ka ożywiona Ięzyku,
Sarmackiemu ieszcze nieznałoma
Narodowi, do Nog Wielmożnego
WMPana i Dobrodzieia przy-
pada. Tłumacz ma swego tłu-
macza ku Tobie poszanowanie, i
iey nowa odmiana nieodmiennego
Jego afektu ustawicznym ma
bydź dowodem. Znaiąc bowiem
Dobroć Pańskiego Serca praw-
dziwie przykłądną, zna się po-
winność moia z miłością złą-
czona do iakieykolwiek usługi.

Wdzięczność afektem zaszczy-
cona w tym się ma pokazać tra-
ktaćiku, i skutki zniewolonego
Dobrodzieystwy Twymi serca
publicznie okryślić. Tenże ser-
deczny postępek izali nie jest oczy-
wistym Tobie przekonaniem?
To liche dzieło czyliż nie jest dość
wyrażnym prawdziwego klienta
abrysem?

Pracę moię, nie mogę lepiej,
iak Twoim ozdobić Imieniem, i
onę iak Twym Pańskim za-
szczyścić Respektem. Ozdoba dla
pracy moiey osobliwa, Twoia z
nią zabawa; zaszczyt dla niey
osobliwszy, gdy ią Doskonałość
Twoia od przeciwnych zastoni
censur, i mnie iey tłumacza od
zawstydzenia obroni. Bo podia-
każ ma bydz obrony zastoną? *Ż*
czyiaż

czyiż się, ieżeli nie Twoią ma
zdobić godnością? Wydanie
pracy moiej na publiczny widok
twoie w Oczyszczym Języku sta-
wie Doskonałość; Doskonałość
przykładną, ktorey szacunek nie-
oszacowany w tym zależy, żeś nie-
tylko sam dla siebie doskonały, i
sam się nią chcesz zdobić; lecz
dla doskonałych się iesteś Do-
skonaly, to zacna i znaczna Cno-
ta, to Mądrego sprawa, to naylep-
szy doskonałości postępek. Lecz
coż więcey mam przydać? Nie
wspominam, że umie twoia Do-
skonłość obmyślać sposoby, i
zbawienne dawać rady, tak po-
żyteczne, iż każdy twoim się rzą-
dzący rozkazem zupełney dostąpi
mądrości. Nie rozwodzę się da-
ley uwagą twej uszczęśliwiaią-
cej Doskonałości, boby mogła
bydź

bydź ta licha pochwała zdaniem
niewdzięcznych Jey nadgroda
i dosycuczynieniem.

Laskamyś na insze dzieła w
Polskim wydane Języku, dla te-
go i temu sprzyiaj tłumaczeniu,
tłumacza za wdzięcznego uznay
sługę, koligata w swoim choway
Afekcie i Respekcie, który iak
przy cichym, lecz poszanowania
pełnym wyrażeniu, tak przy nay-
głębszym do stop upadnieniu
dozgonnie bydź nie przestane

Wielmożnego MW Pana
Dobrodzieia

Nayniższym Podnożkiem

A. z B. K.

Do

Do Łaskawego Czytelnika.

Niemieckiemu Językowi swoich uży-
czając zabaw, między wieloliczne-
mi księgami obrałem sobie Hrabiny
Szwedzkiej przypadki. Te w Niemieckim
Języku od wślawionego już Męza podo-
bnymiż Traktatami IMći Pana Gelerta
Profesora Akademii Lipskiej chwalebnie
wypracowane słyng. Traktaćik tak do-
bry, gustem czytając, za radą Przyjaciela,
żeby Oyczyłtego nie zapominać Języka,
do Polskiego porwałem się piora. Nie ten
pracy moiey był założony cel, nie taki
intencyi moiey miał być skutek, żebym
tym z Niemieckiego na Oyczyłty Język
przełożeniem Polskiemu chciał się przy-
służyć Światu. Praca moja nie była pracą,
pot z czoła wyćiskającą, lecz zabawą mi-
łym kontentującą w krotkim czasie, i nad
spodziewanie dokonaniem, Przyjacieli
łaskawy moiey sprzyiając zabawie, ży-
czył mi, żebym ją dla Ciebie godny Czy-
telniku do druku podał.

Ochota moja w przysłużeniu się Tobie
w swoiey nie zpełźnie nadziei, ani ja za
śmiałość moię, na różnych różne spuści-
wszy się zdania, zawstydzonym od Cie-
bie nie będę. Tuszę, że ją z takim, z iakim
ja onęz Tobie ofiaruję, przyymiesz ser-
cem.

cem. Tymże postępkem osobliwy dasz
dowód, że Polskiemu iesteś przychylny
Językowi, a osobliwie temu, który dla
sławy Sarmackiego Świata w Oyczyſtym
doskonali się Języku.

Wybacz, ieżeli Ci do Twego mój styl
nie przypadnie guſtu, pokryy grzeczno-
ścią, ieżeli nadętych ſłów wyborem
sensow do Twoiey wyſokiey ſtoſujących
się myśli ſzukaiąc, nie znaydziesz. Domyśl
się, że Hrabina Szwedzka ſtylu uczo-
nym Mężom przyzwoitego do opowiadania
ſwoich przypadkow przyiać nie mogła, i
Jey dotkliwe przypadki ſłowy figury-
cznymi nie takby doſtatecznie Tobie Sa-
memu, Czytelniku Łaskawy, odmalowa-
ne były. Bądź upewionym, że do mego
teraznieyſzego w przełożeniu tym ſtara-
nia, oſtatniaby była przyſtąpiła możność,
iako ſtylem Tobie się podobaiącym, tak
ſłowy guſt Ci naprawiającymi przyſłużyć
się, gdyby tylko też przypadki przez Kra-
ſomowską sztukę ſwoiey nie utraciły
przyjemności; Spodziewam się, że bar-
żiej ſamą rzecz, niż iey pozor uważać
będziesz.

Przyymiy pracę moję, przyiętą czytaj,
przeczytawszy, iednay dla niey u innych
przyięcie, co się tycze pochwały; na
Twoię się ſpuszczam Łaskawość.

PRZY.



PRZYPADKI

SZWEDZKIEY HRABINY G***

Byla bym podobno w wywodzeniu
mojej Rodziny tak wymowną albo
wielomowną jak inisi bywają, gdybym
wiele o tym powiedzieć mogła. Moi Rodzice
odumarli mię w delikatney młodości wieku, y
Jam o moim Ojcu Inland-kim Szachcieu nie więcej
nie słyszała, tylko że był słusznym Człowie-
kiem, y nierne miał dochody.

Moy Stryi był także Szlachcicem i Domato-rem, który przecież w swoiey młodości łożył się na Nauki, wziął mię na porękę po śmierci Ojca mego do Dobr swoich, i wychował mię aż do szesnastego Roku. Nie mogłam tych słow zapomnieć, których do swoiey żony zażył, pytający się go, jakie dalsze moiey Osoby będzie wychowanie. Przed południem, rzekł, będzie Panienka jako Męszczyzna, a po południu jako Dama wychowana. Stryienka moja serdecznie mię kochała, ofobliwie gdy żadney Cory

Część I. A nie

Część I.

A

nie

nie miała, nie miło Jey to było, żebym Ja, jako Jey Synowie Językow iroźnych Pedanteryy, to tak mawiała, miała się uczyć. Zyczyłaby była sobie od tey mię niezwyceyney uwolnić praw, lecz Mąż Jey nie zezwolił. Nie obawiaj s Zono moja, mówił, Panienka nazbyt się nie przeuczy, rozeznaną ma być, lecz całe nie uczoną; Bogatą nie jest, dla tego żaden Jey z kawalerow ślubować nie będzie, tylko rozumny; I jeżeli temu się spodobać, i pożyćie Jego o dzieć ma, musi bydź rostopną, cnotliwą, gr: czną. Ten pocziwy. Stryi nie żałował kosztu na mnie, i zapewnebym kilka lat prędzey by do rozumu przyszła, gdyby Jego Zona ryc: była z świata ustąpiła. Nie zostawiła wprawdzie Gospodarstwa wcale niewiadę, przecież razem nabiła mi głowę taką galanteryę, przez którą szczęśliwie szumną Arlekiną zostać można. Lubom wtedy nie była stara, przecież w tymem już była wicku, żem próżność nie: iaką przyjąć mogła, do ktorey właśnie zdać się płeć nasza z natury być skłonną. Lecz na moje szczęście umarła moja Stryienka, nimem jeszcze dziesiąty Rok zkończyła, przez ktorey śmierć dostała się Stryiowi memu wol: ność, aby z tym większym staraniem przypil: nował mego wychowania, i złe ułożenia wy: rugował, które Jey przedstawianie ze mną, i przykład we mnie wpoił. Miałam z przyro: dzenia powolne Serce, i nie potrzebował tak barzo uskramiać moich skłonności, jako ie: raczey wzbudzać. Na polepszenie serca mego swego mi udzielił Rozumu, i powoli nakłonił

moję

moję żądzę wrodzoną podobania się inszym, od tych rzeczy, co oczy mają, do tych, w których prawdziwa wspaniałość duszy zależy. Wadząc, żem wiedziała o piękności swojej, Walnicy mię prowadził do uznania prawdziwej człowieka godności, i w tych przymiotach upodobania, które więcej przez skrytą approbacyą rozumny sumienia, niż przez powszechne podziwienie odnoszą nadgodę. Nie potrzeba domniemywać, że wysoką i głęboką ze mną przebiegł Filozofią. Bynajmniej! Naukę mi położył o Religii rozumnym sposobem, i przekonał mię o wielkich cnot. pożytkach, które nam w tym stanie, w szczęściu, lub w nieszczęściu, w śmierci, i po terazniejszym życiu przysługują; A to, z taką jego sposobnością, że te wszystkie prawdy nie tak w pamięć moję jako w rozum wpałał. I temu wyrozumieniu od niego podanemu, w dojrzałym wieku przypisać musiałam, żem Cnotę nie jako obciążające brzemię, ale jako sprzyjającą uważała kontidentkę, która nam drogę przez Świat ułatwia. Pewnie i temu wierzę, że Religia, kiedy się nam rozumnie i gruntownie poda, nie tylko nasz rozum doskonale oświecić, lecz i serce nasze polepszyć może; I wiele ludzi nabyliby więcej rozumu do porządných powołania swego spraw, i do przystoynego pożycia, gdyby nauką Nabożeństwa wprzód był zaostrzony. Nie pozwalał mi Stryi, żebym się na Jego zpuszczała słowo, owszem, kazał mi w rzeczach, które jeszcze nad Horyzont były rozumu mego, tak długo wątpić, ażbym lepszego nabyła

rozeznania. Jednym słowem nie uczył mię stryja moy tey mądrości, którą się w Kompanii chełpimy, albo jeżeli wiele, nasze części pragnienie przez nie-ktory czas uspokojamy; lecz tey, która z rozumu Serce przenika, i nas obyczajnymi, ludzkimi, wspaniałymi, powolnemi i w samotności spokojnymi czyni. Gdybym sobie wszystkie te piękne przymioty przypisać, i Czytelnika do tego przymuszać chciał, żeby je za moy przyrodzony charakter poczytał, niebym inszego zaiste nie czynił, tylko dowodził, że mego Stryia chwalebne zamysły na moiej Osobie swego nie dostąpiły skutku. Najlepiej tedy, że się ani chwalcę, ani ganię, i wcale to słuszności czytelnika zostawuję, co z Dziejow moich o sercu moim sądzić będzie. Obawiam się, że choćbym też moje Cnoty i nieudolności naryzetelniey okryślił, przecież podeyrzenia zbytniey ku sobie miłości, lub zarzutu pyszno-chlubney pokory nie ujdę.

Szesnaście mi było lat, gdy m Małżonką została Hrabia Szwedzkiego G - - Zamęścia mego te były następujące okoliczności. Hrabia miał Dobra swoje w Inflantach, a wprawdzie przyległe Majętnościom Oycy mego. Rok przed moim Ożenieniem Hrabia wraz z swoim Oycem z Szwecyi do tych Dobr był przyjechał. Kilka razy u mego widział mię stryia, i mówił ze mną. Podobiał mu się bez mego o to się starania. Byłam ubogą w posag Panielką, zkażebym się tedy tą płonną myślą miała zatrudnić? abym miłością swoją zniewoliła Hrabie,

ktory

ktory nader bogaty? dorodny, mir maiacy u Dworu, i iuż Pułkownikiem w Regimentcie, i ktorymby podobno Xieźniczka nie była gardziła? Lecz bez wątpienia to moim szczęściem było, że m się umyślnie o Jego nie starała miłość. Byłam śmiałą, i nie stroniącą od niego, ponieważ m się serca Jego Possessor-ką być nigdy nie spodziewała, zamiast, że bym podobno niejaka przymuszana i boiazliwa postać na siebie była przybrała, że bym mu się osoby Jego godną pokazać chciała. W samey rzeczy barzo m się podobał. Ato li barzi go sobie podobno skryćie życząc, przecież za niemożność miałam, bydz Panią serca Jego.

W Rok potym pisał do mnie, i Jego List to tylko w sobie zawierał, jeślibym się nie zbraniała Jego być Zoną, i z nim do Szwecyi się przenieść. Jego Serce, niepodobno opisać, jak m miłe było, i ta wspaniałość, z którą m swoją ofiarował przyjaźń, czyniła m Je miłszym. Jest sposob niejaki wyiawienia komu miłości, ktory wcale omamia. Rozum w tey okoliczności mało wykonywa, Serce prawie z większey części samo mowi. Podobno to, co chcę powiedzieć, naylepiey z Listu następującego każdy wyczytać i uznać może

Moia Mościwa Panno!

Wyiawić muszę, że kocham W. M. Pannę; lecz szczere serdeczney miłości moiey oświadczenie niech naymnieyszą nie będzie alteracyą delikatnego Serca. Jawnie albowiem

wyznawam iż od tego momentu, który mnie szczęście widzenia i umowy ziednał, żadnych granic miłość moja zapisać sobie nie pozwoliła. Żyżywałem wprawdzie wszelkich sposobów do zapomnienia Jey Osoby, którą kochać sama Oyczyzna broni. Lecz to samo było mi powodem jak do przeświadczenia Dośkonałości, tak do stateczniejszey miłości ku Damie Nayukochańszey. Nie wątpię; iż delikatne wyznanie moje naymnieyszą nie będzie urazą ulubionego serca. Miłość albowiem pożądanego Przyziaciela, nieprzyjemną być nie może. Więc otuchę śmieszego biorę pytania: Czy precudna Dama mnie swoją daruje miłość; i za mną iak ulubiona małżonka do Szwecyi pojedzie? Wspañiałość Jey Animuszku zamileczyć nie dozwala, gdy łaskawa Odpowiedź wszelkiego ukontentowania jest doświadczeniem. Uprzeyma Przyziacielko! Dla czego w tymże momencie nie mam wiedzieć: Czym godzien Jey przychylności? I czy mam mieć nadzieję? Bierz to sobie WMPanna na deliberacyą: jaką konkurrentowi, który się nayuśilniey stara; żeby należycie Jey godność mógł poważać y estimować, bez własnego nadwreżenia dać odpowiedź. Przynaglać nie chcę, lecz własnemu zdaniu czas do rezolucyi zostawię. Każdy jednak moment wiekiem mi się stanie, aż się doczekam pomyslny decyzyi. Nie przestannie żebrałbym o Jey miłość, gdybym pełnił wszelkie chuci i życzliwości moiey rozkazy. Lecz barzicy miłość Jey poważam, niżbym Jey zezwolenie, inney, a nie własney woli oddał do decyzyi. Jak wielkim

wielkim utrapieniem mnie nieprzyjemna stanie się wiadomość, tak naymnieyszym nie będzie we mnie Poważenia i Miłości ku Jey Osobie umnieyszeniem. Czy mogłbym albowiem nie skłonne mieć Serce do miłości godney Damy, iż niedostateczne ieszcze w sobie znajduie przeświadczenia, nazawsze swoje darować mi serce? Bynaymniey. Nie przestane Jedyńczkę Serca mego sobie poważać, a na siebie samego narzekać. O! iak przykre mi się staie listu tego zakończenie! Radbym stokrotnie powtórzać: iż WMPannę kocham, i nieustannie kochać będę. Ścisłe iednak zważam każdą Twarzy Jey odmianę, życząc sobie, uyrzec w niey dobrą dla siebie otuchę. Zżyże tedy Damo Naymilsza, żyi pomyslnie. Mnie zaś kiedy, ach kiedy, łaskawym swoim uszczęśliwisz Refsonfem?

Oycieć Hrabi, razem także pisał do mego Stryia. Krotko mówiąc zostałam Oblubienicą Hrabi miłości godnego. Zyczyłabym sobie wymówić teraz, co się od tego czasu w moim działo sercu. Nigdy nie ieszcze nie kochała. Niepodobnąż do wiary rzeczą to wyznanie wielu moim Czytelniczkom zdać się będzie? Boday mię dla tego prawie prostaczką być nie osądzą, albo sobie pomyslą, żem ani urodziwą, ani dotkliwą była, ponieważżem w szesnastym moim Roku przynaymniey Tuzina Miłostek wyliczyć nie mogła. Ale coż czynić? Niech to będzie pochwałą, lub naganą moją: Dość, że się można na to zpuścić, żem ieszcze nigdy

nie kochała, lubom z wielu młodymi konwersowała kawalerami. Lecz ter z razem serce moje poczuwać poczęło. Chociaż Hrabia moy mil czterdzieści i kilka był oddalony ode mnie, przecięż miłość mi go przytomnym prezd oczy stawiała. Gdzieś stanęła, był przy mnie. Nie było nic piękniejszego, nic doskonalszego nad niego. Jegom jedynie sobie życzyła. Częstośm zaczynała z nim rozmawiać. Swiadczył mi w moich myślach różne pieszczotliwe przymlenia. A iam im unikała wstydliwie. Wiedziałam smiechem to będzie, a ia nie mam nic na moję obronę. Niewinna, delikatna Oblubienica, jest w samey rzeczy, stworzeniem z inszego świata, ktorey bez zdumiewania się, uważyc nie można. Jey zabawy, Jey mowy, jey minki, wszystko to zdradliwym Serca jey tłumaczem się staie, im ie chce zataić troskliwiey. Nie jadałam, nie pijałam prawie kilka Niedziel, a kwitłam przytym. Bez żartu, tego jestem zdania, że nas miłość swoią przyjemnością, (odjąwszy nam appetyt :) przez niektory czas może utrzymać. Stałam się gdzie powabniejszą niż przedtym.

Stryi moy wybierał się już ze mną do Szwecyi. Odprowadzali mię z pożegnaniem rożni Jeh Mość Kawalerowie i Damy kilka mil, i to rozstanie się z nimi wcale mi przykre nie było. Nasza droga szczęśliwie się odprawiła, w tey pod. oży czterdziestu mil nie mię najmnieyszego nie potkało, oprócz że mi każde oka mgnienie aż do widzenia mego Hrabia zbyt długim być się zdawało.

Przy-

Przybyłam tedy, jakom powiedziała przy od-
prowadzeniu mego Stryia, szczęśliwie do Dobr
Hrabi. Zdał mi się teraz jeszcze godniejszym
miłości, niż przed Rokiem. Nie trzeba się i
nad tym weale dziwować. Przedtem jeszcze nie
wiedziałam, że mnie kochał, leczem teraz
dowodnie wiedziała. Osoba pospolicie w
naszych oczach bywa doskonałą, i cześć go-
dniejszą, kiedy widzimy, że nas kocha.
Choćby osobliwych nie miała przymiotów:
skłonność Jey do nas, jednak jest doskonało-
ścią, dla ktorey ją poważamy. Bo izali nie
często kochamy siebie samych w innych?
I zładzeby ta stateczność miłości pochodziła,
gdyby jey nasze własne ukontentowanie nie
utrzymywało?

Miły moy, zaręczony zemną Hrabia świadczył
mi przy moim przybyciu dobierane pieszczoty, y
wątpię, żeby kto mógł być nademnie przy nim,
szczęśliwszym. Nasze Wesele bez wszelkiej
pompy, jednym słowem bardzo skromnie, ale
zaiste z wielkim się ukontentowaniem odpra-
wiło. Znaydzie się wiele takich szlachetnych
Dam, które tych dwóch rzeczy pogodzić nie
potrafią. Dla czego krotko moje opiszę wesele.
Bawiłam się pewnie Tydzień w Szwecyi, y
wytechnęłam sobie zupełnie z podróży, gdy mię
moy Hrabia prosił o naznaczenie dnia naszemu
Aktowi weselnemu. Upewniłam go, lubo nie
życzę sobie żadnego do tey części opóźnienia,
abym Jego została Małżonką; przecież mi za-
den dzień, nad ten, przyjemniejszy nie bę-
dzie,

dzie, któryby on sam obrał. Naznaczyliśmy bez dalszego naradzenia się dzień następujący. Przyszedł nazajutrz rano do mego Pokoiku, i pytał się mnie, jeżeliby przy tym jeszcze została, dziś Jego być Małżonką. Odpowiedziałam mu na to, w puł spuściwszy oczy wesółym i serdecznym pocałowaniem. Miałam na sobie stroy lekki, ale z gustem wybrany. Podobasz mi się WMPanna dostatecznie w tym stroiu, rzekł, Hrabia do mnie. Sporządzony podług składu ciała, a jeszcze go WMPanna zdobisz. Zda mi się, żeby się WMPanna dziś nie przestraszała. Odpowiedziałam kiedy się tylko WMPanu podobam moy miły Hrabio: tom dość dobrze ustrojona. Byłam tedy już w moim weselnym stroju, sama nie wiedziawszy. Rozmawialiśmy z sobą przez cały poranek w miłej konfidencyi. Poszłam tedy do klawikordu, i grałam niemal puł godziny, spiewając przytym według Hrabiego, i własnego serca mego żądania. Przy tej zabawie południe się zbliżyło. Ojciec Hrabiego mego (bo Matka już dawno umarła; także jedynaczka Siostra) przyszedł do nas wraz z moim Stryjem. Zyczyli nam szczęścia, oznajmując, że Xiądz już przytomny. Poszliśmy tedy do stołowej Izby. Ślub zaraz się odprawił; śiadło nas czterech i Xiądz do stołu; stoł był zastawiony szczęściem lub ośmiu potrawami. Te były wszystkie szczególności, i ta mego wesela poupa. Niektórym młodym Pannam zdać się będzie to wesele moje śmiechu godne, i ubostwa postać mające. Jąm jednak z tego wcale była kontenta. Byłam spokojną, albo
raczej

raczej mogłam być właśnie pieszczotliwie nie spokojną, bo mi ten szumiący szelest, który zwyczajnie na weselnych bywa Aktach na umartwienie Państwa młodego, w tym nie przeszkadzał. Po obiedzie poiechaliśmy na spacer, a wprawdzie do Pana R., który razem z moim Mężem peregrinował, a teraz w małej wiosce kilka mil od nas, osiadłszy mieszkał. Mój Mąż kochał tego Pana R. - nad zwyczaj. Oto stawiam WMPanu, zaczął do niego, moję kochaną Zonę. Dzisiaśmy sobie spólnie ślubowali. Coż? Nie wyśmieniciem obrał? Bądź proszę Przyjacielu Świadkiem naszego ukontentowania. Jedź proszę z nami, i nas odprowadź. A tak nie bawiąc jechaliśmy z Nim w kompanij do Dobr naszych, krotko, tak wieczor, jak południe, nam wesoło pominął.

Dziwno mi zaiste, żem swego Męża jeszcze nie opisała. Był czarniawy na Twarzy, oczy Jego ogniste, i jaskrawe, że bojizni niejakię nabawić mogły, kiedy ie tylko kto same zwał. W ręcie jednak kształł Twarzy Jego umiał ten ogień tak wybornie tłumić, że nic tylko wspaniałość sęna, i żywe przymilenie z Jego się min wydalały. Jednym słowem: dorodny był kawaler. Nic więcęcy nie przydam. Często albowiem zbyt nie opisanie psuie portret, który swemu Czytelnikowi o piękney Osobie chcemy okryślić. Dosyć na tym, że mój Hrabia w oczach moich był nayurodziwszym Męszczyzną.

W krotce

W krotce po naszym Weselu musiał moy Mąż powracać do Regimentu. Jego Ociec, w Szędziwości swoicy czerstwy i Naymileyszy człowiek chciał mi w nieprzytomności męża mego uczynić rozrywkę, i iezdził ze mną do drugich dobr swoich. W jedney Jego wsi zastałam młodą bardzo, i piękna Panią, którą za wdowę Dozorcy Dobr Jego udawano. Ta Pani tyle miała w sobie powabu, i tak wiele przyjemności i ludzkości w swoicy konwersacyi, że przy pierwszym widzeniu Jey, a ona wzajemnie mnie w krotkim czasie sprzyiała. Prosiłam Jey, żeby mię odprowadziła, i przy mnie się bawiła. Zadnych nie chciałam od niey usług, tylkom Jey żądała przyiaźni. I iesliby się Jey dłużey bawić u mnie naprzykrzyło; chciałam Ją należyćcie opatrzyć na dalszy życia Jey proceder. Moie oświadczenie z łzami przyięła, a że ze mną jechać nie może, wnet swoim się wymawiała Synkiem, wnet też i ochotą do spokojnego w osobności pożycia. Nie odstąpiła mię, jednak, i tyle mi miłości i uczciwości świadczyła, że Ją tysiącnymi obligowała prośbami, żeby mi tylko powiedziała, czynibym Jey się mogła przysłużyć. Lecz wspaniałym wcale sercem, ze wszystkich moich wymawiała się Offertow, niczego sobie nie życząc procz moicy przychylności. Teśc moy spieszył się do powrotu, i wyprowadzona od młodey wdowy do Powozu, postrzegłam Dziecię w pierwszym piętze Dworu przy oknie stojące. Pytałam się, czyieby to Dziecię było? Ta poczęła Pani z strachu wcale się zapomniała.

inniała. Uwiodła mię tym była, że Jey syn niedawno z Ospy powstał, i dla tego nie chciała mi go pokazać, obawiając się, żeby ten widok nie był przełknięcia niezwyčajnego i szkodliwego zdrowiu memu przyczyną. Lecz widząc, że temu chłopięciu nie nie dostawało, nalegałam prozbą poty aż mi go przynieśli. Prze Bog! Jakem się zdumiała, widząc podobieństwo Męża mego w Twarzy tego Dziecięcia. Trudno u mnie do Dziecięcia i o słowo było. Całowałam Je, ścisnęłam także i Matkę Jego, i wsiadłam w tym momencie do Powozu. Stary Hrabia postrzegł moje pomięszanie, i miłą całą sekret objawił rzetelnością. Ta Pani, powiedział, którą WMPani widziała, przesłał Jey Męża była kochanką. I jeżeli to wyznanie WMPanią urazi, to się nie tak na mego Syna, jako raczey na mnie gnieway. Jam tego przyczyną. Jam go z młodości osobliwym wychowywał sposobem, który boday się WMPani zbyt pobłażającym zdać nie będzie. Musiał Syn moy mnie, nie tak dalece jak Oyca, ale raczey jak swego kochać i szanować przyjaciela, w ten czas tylko mnie się bać musiał, kiedy co przedemną zataił. Ztąd przyznał mi się do wszystkiego, przez co mi się podała okazyja, wstrzymywania go od tysięcznych płochości, wprzod nim się ich dopuścił, albo przynajmniey nim się do nich przyzwyczaił. Wiedziałem wprzod, niżem Syna w cudze wyprawił kraie, że pewną Pannę mieyskiego stanu pokochał, którą moia Siostra, jako sierotę, i barzo jeszcze młodą, była do siebie wzięła, ponieważ to dziecię

rzc-

rzeznych było myśli, wraz z swoją jedyną Corą wychowywała. Syn mój swoiey mi się zwierzył miłości. Prosił mię, gdy się wybierał w cudze Kraje, żebym mu pozwolił, tę Pannę za dobrą Przyiacielkę wziąć z sobą. Krotko, byłem lub nazbyt nieudolnym, abym mu odmówił, lub umyślniem na to zezwolił, żebym go przez Jey Kompanią od niebezpiecznych płochey młodości uwolnił występku. Taż to sama Dama, którą WMPani widziała, i podług pospolitey powieści miała ją za wdowę. Przynioty ma dobre, a jam Jey naznaczył dziesięć tysięcy Talarow, żeby podług upodobania swego za męża, gdy zechce, poszła. Na Jey Syna wychowanie postanowiłem także pewną kwotę. I jeżeli ją masz w jakim podeyrzeniu: to ją zaraz bez odwołki do Dobrych Instytutów leżących odesłę, i dla niey wszelką obmyśle wygodę.

Nie trzeba rozumieć, żebym ja przeszłą Meżę mego kochankę miała nienawidzieć. Owszem kochałam ją szczerze, i miłość moja przezwyćiężyła zawiść małżeńską. Prosiłam, jey dobrą do zameścia wynaleść partyą, i ją tym tylko oddalić sposobem. Powrociwszy, zastałam męża mego. I jakem była upewniona o nieomylny Jego ku mnie miłości, tak nie mogłam być myśli spokojney: ażem go różną niejaką oziębłością moją przywiodła do wybadania się odemnie tajemnicy, ktorey Serce moje nie bez przyczyny same objawić nie chciało. Zdumiał się, i żalił się na nieprzezorność swego Oycy, że mię na to zawiozł mieysce, ktore naszey miłości łatwo

łatwo zaszkodzić mogło. W tym momencie rozkazał, iak Matkę tak i syna oddać, i wszystko, czegoby sobie życzyła, naznaczyć do Jey konserwacyi. A to się stało w tygodniu. Nie mogłam wyraźniejszey proby Jego żądać wierności, i niepodobną mi było rzeczą Osobę Jego dla tego choć na krotki nienawidzieć moment, lubo z głowy moiey myśl nie-spokoyna jeszcze nie była uprzątniona.

Przyznał mi się, żeby Jey był zapewne słubował, gdyby był mógł od dworu otrzymać pozwolenie. W samicy rzeczy tak, jak ja, była tego szczęścia godną. Uważałam, żem ją prawie niczym nie przewyższyła, chyba tylko żem zszlachetnych urodzona Rodziców. A iak podły to zaszczyt, próżna chluba? kiedy ją rozumnie z uwagą roztrząśniemy. Ona się nie przez lekkomyślność jaką, Jemu poddała. Zameście było ceną, za którą Serce swoje i samę siebie Jemu oddała. Oycieć Hrabi na tę miłość, y to poślubienie Syna swego zezwolił. Znała dobrowolne serce swego kochanka, o pewności Jego delikatnego ku sobie kochania doskonale przekonana. Panna, która się przy takich okolicznościach w podufałą miłość wdaje, zasługuie barzicy na kompa są niż na censury. Mąż moy opowiedział mi jedną okoliczność, która Karoliny godność (tak ja napotym Jego zwąc będę kochankę) barzo wywyższa. Skoro pomiarkowała, że pozwolenia z nią na Małżeństwo nie będzie mógł otrzymać, bez uszczerbku przytym swego szczęścia, i bez utraty u Dworu

Dworu Łaski, dobrowolnie ustąpiła prawa do Jego serca. Pokazał mi od niey List następujący, który wspaniałego Jey Serca będąc dowodem, barzo mię poruszył.

Moy ulubiony Hrabio..

Słyszę, że zamysł WWPana do przybrania mię za swoją Małżonkę, gorzkościami ma być okupiony. Załuję WMPana, bo mi nie tajno, że mię sercem kochasz, i ledwo na sobie tyle przewidziesz, żebyś mi słowa nie dotrzymał, ile ja o to biedzić się muszę, żebyim pretensyi swoich na naywspanialsze i nayszlachetnieysze Serce zaniechała. Lecz mając już raz mego utracić Hrabie, niechże go z honorem utracę. Krotko, moy najmiłszy Hrabio konsekruję twemu szczęściu, i twemu stanowi moją miłość, i moie uspokojenie, i nazawsze zapominam o zbytnim szczęścia podchlebstwie, abym twoją mogła zostać żoną. Masz wolność, i wolno ci przybrać dożywotnią Przyjacielkę według swego szczególnie upodobania. Zupełnie spokojną będę, niech tylko widzę, że szczęśliwie obierzesz, i toż samo ukontentowanie z Zony twoiey otrzymasz, ktorem ja swoją miłością sprawić WMPanu chciała. Bog widzi, że to życzenie iak jest nayszczersze tak y z serca mego pochodzące. I coż ieszcze do serdecznego Wyznania należy? jako, że WMPana kocham. Naymnieyszego WMPanu nie czynię zarzutu. I owszem w moich oczach doskonale swego dotrzymałeś słowa, jestem już przekonana,

żebyś

żebyś mi zadosyć był uczynił, gdyby to na twojej szczególnie zależało woli. Nie będę się nigdy sama nawet na siebie uskarżała. Twoją byłam własnością, z tym dokładem, żebyś mię publicznie kiedykolwiek za nią ogłosił. Jam jednakowoż przy wszystkiej mojej miłości, cnoty mojej dla WMPana nie straciła. Bynajmniej! wspomnienie mojej miłości największą mi zawsze będzie pociechą, choć też życie moje całemu Światu najsmutniejsze zdać się będzie. Żeń się mój kochany Hrabio, i wspomniy mnie tylko potym, jako swoje Przyjaciółkę. Godnam ja tey nagrody. Ży w pomyślności, i naznacz mi w dobrach swoich miejsce, gdziebyin wraz z synem moim spokojnie żyć mogła. Darro, słów więcej dla mnie nie trać. Na mojej przedstawam rezolucyi, chcąc pokazać, że twoje łzyscie nad moje powodzenie przekładam. Ży szczęśliwie ukochany Hrabio.

Przez Karoliny tedy wspaniałomyślną stało się rezolucyą, że mi się Hrabia dostał. Po tym liście szczegulny raz mówić mu z sobą pozwoliła, i zaraz się potym do dobr na pomieszkanie udała, gdziein ją zastała. Asekurował mię, że jey od półtora Roku nie widział, jabym jey tego szczęścia nie była rada zazdrościła, żeby z Hrabią przed Jego wyjazdem do Infant przynajmniej jeszcze raz była mogła mówić, gdyby się przystoynie stać było mogło.

Mój Hrabia tym się uśilniey starał, aby się mnie podobał, i Niebo świadkiem, że wszelkiew
Część I. B miło-

miłości stał się naygodniejszym, nad ktorego ledwie o przychylniejszym i szlachetniejszym w umyśle pomyśleć byfomozna. Pięknego był rozsądku, i obyczajow chwalebnych, nim żołnierzem został, i ztąd ani naymniejszey surowości i dzikości do siebie nie przyjął, co temu stanowi inaczey przyzwoita. Samą był dobrocią i ludzkością; jednakowoż tak się go bali domownicy nasi, że naymniejsze skinienie u Jego ludzi ten sam miało skutek, co naywyrazniejszy rozkaz. Zdał się zupełnie mnie być posłusznym, nie można mu było, żeby mi co odmówił, na wszystko zezwolił, czegom żądała. Przecież przy tey delikatney powolności umiał w to potrafić, żem go z niejaką bojaznią poważała, i że przy tym moim panowaniu nie tak woli własney, jak raczey Jego w myślach radziłam się żądania, i w samey rzeczy niczegom się nie podięła, szczegulnie tego, coby był sam rozkazał, żeby był chciał rozkazywać. Barzo porządnie w swoich zachowywał się sprawach, a przecież rzadko się do czasu przywieszował. Pracował, skoro się widział sposobnym do pracy, w teyże zabawie poty trwał, poki Jego nie pominęła sposobność. Lecz poprzestawał także w ten czas prac swoich, kiedy ochoty już więcej w sobie nie baczył. Ztąd zawsze był rzezwiem i wosołym, ponieważ się nigdy zbyt nie zpracował, i zawsze mu czas zbywał do uciech, ponieważ czasu nigdy na daremnym w pracach usiłowaniu nie tracił. Bibliotekę barzo piękną podczas peregrynacyi swoiey zebrał. Jam umiała po Francusku, cokolwiek po włosku, i po łacinie. Pokoy Bibliotece nazna-

naznaczony, przy moim Mężu, w krotkim czasie stał mi się miejscem najmilszym. Czytał mi z wielu ksiąg, które częścią Hystoryczne, częścią dowcipem pisane, częścią były moralne, naywyborniejsze miejsca, i nieznacznie swego udzielił mi gustu. Lubom nie zawsze wypowiedzieć mogła, czemu co pięknym, lub nie pięknym było, przecież poczuwanie moje tak było wierne, że mię rzadko omyliło. Naszą sławę tylkośmy zakładali w miłości, nasze życie nie było, tylko samym ukontentowaniem. Prawieśmy nikogo do konwersacyi nie mieli, tylko samych siebie. Mój mąż zabawił mię, a ja znowu jego, a nas oboje Ojciec nasz Stary. Ten staruszek siedmdziesiątoletni za szczęście tam stawiał Osob. Jego doświadczenie na świecie, Jego użyteczna, i z wielką pilnością nabyta nauka, a spokojne i pocziwe Serce sprawiło, że zawsze w rozmowach rzezwyim był i żywym. Mogę mówić, w tym przeiągu trzech lat prawie żadney godziny nie cierpliwym tego poważnego sędziwca nie widziałam; tyle bowiem lat mego Małżeństwa minęło, gdy umarł! Jak przykładne było dokonanie Jego. Tydzień przed swoją śmiercią zapadł na nog puchliznę, która się codziennie barzieszerzyła, i każdego dnia bliższym się swego widział końca. Pytał się Doktor; jakby ieszcze długo żyć mógł, podobieństwem prawdy odpowiedział, nie dłużey nad trzy dni. Barzo dobrze, rzekł Staruszek, Bogu Chwała, że zegarek Zycia mego, tak szczęśliwie wybiegł. Mamże tedy tylko trzy dni tu zostać w życiu, z ktorego Stworzycielowi memu

B 2

odda-

oddam rachunek? Nie mogę ich w lepszy obro-
cić pożytek, jak gdy i w śmierci moją radosną
myślą moim dam przykład, że lekko, szczęśli-
wie się umiera, gdy kto nawet rozumne i cno-
sliwe prowadził życie. Kazał zatym wszystkich
służących do siebie zwołać. Chwalił ich wier-
ność, i prosił ich jako Ocieć, żeby cnoty usta-
wicznie mieli w oczach. Jam, rzekł, waszym
Panem i Dozorcą byłem, śmierć tę różność
znosi i idę na taki świat, gdzie wy tyle ważyc
będziecie, co Ja, i gdzie wy za wykonanie swoich
powinności także tyle szczęśliwości odbierzecie,
jak ja za moich wykonanie. Żyćcie szczęśliwie,
moje Dzieci! kto mię kocha, i kto mi jeszcze
przed śmiercią jakowe chce sprawić ukontento-
wanie, ten mi niech obiecuje, dawszy mi rękę,
że moich nauk i prośb przestrzegać będzie.
Kazał przytym każdemu z nich pewną pieniędzy
wyliczyć sumę. Przywołać kazał do siebie
tego dnia i następującego większą część swoich
poddanych, i mówił z nimi tymże właśnie spo-
sobem, co i z służącymi. Ktoremukolwiek pie-
niędzy na wyżywienie był pożyczyl, temu je
darował, i wszystkim pozwolił, aby sobie co od
niego wyprosił. Liczba ubogich mała była,
ponieważ się z Dobrodzieystwy i swoją o pod-
danych zaradnością aż na swego życia koniec
nie był opóźnił. Łatwo każdy żał tych ludzi
pomiarować może. Każdy opłakiwał w nim
utrąę Oyca. To wykonawszy, pytał się umier-
ający Hrabia, jeźliby się jeszcze kto z domo-
wych nie znalazł, któryby się z nim nie był po-
żegnał. Odpowiedziałam mu, nie wiem o za-
cbo 28 dnym

dnym oprócz żołnierzy, których moy Mąż sobie chowa. J tych także, powiedział, kocham. Im naywięcey, trzeba śmierć znać, ponieważ oni przed inszymi niespodzlanie śmierci oczekiwać muszą. Niech wniyda. Stanęli przed nim, czterey, którym z oczu dzikość i nieustraszona odwaga patrzyła. Stary Hrabia mówił do nich łagodnie, i ledwo zaczął, aliści ci, ktorzy się zdali tak odważnymi i okrutnimi ludzmi, jako Dzieci zapłakali. Pytał się ich, iakby długo służyli. Wszysey prawie już dwadzieścia lat broń nosili. Hrabia zaczął, godniście życia spokojnego, ponieważście tak długotrwałą znosili niespokoyność. Niech was moy Syn wolno puści. J ośiędziecie we wsi moiey; a poki żyć będziecie, tyle was dochodzić będzie, ile wasz zwyczajny żołd wynosi. Ieden z tych ludzi potym jeszcze memu Meżowi wielce się przyśłużył.

Nastąpiła tedy ostatnia noc, śmierć iego poprzedzająca. Pytał się jeszcze raz. Doktora o czas śmierci swoiey, a słuchał z naywiększą sercu stałością, że boday dwadzieścia i cztery godzin na świecie bawić będzie. Za tym pokarmu żądał. Iadł i kazał sobie kieliszek wina podać. Miły Boże, mówił, jeszcze mi tak dobrze smakuie przy moim życia końcu, jak mi przed pięćdziesiąt lat smakowało. Gdybym miernie nie był żył, iuż zapewne członki ciała moiego do przyjęcia tego pośitku nie byłyby sposobnymi. Daley, mówił, niech się teraz na moje przenosiny z tego świata jeszcze przez kilka godzin

snem pościę. Spał trzy godziny. Gdy mię potym zawołał, upraszał mię, żebym mu z Jego stolika pisarskiego pewny podała manuskrypt. To było opisanie jego życia od czterdziestu lat, i toin mu czytać musiała aż do dziennego światania. To skończywszy, gorliwym modlił się Bogu Duchem, dziękując mu, jakoby w zachwyceniu, za tę Dobroć i łaskę, ktorey mu na świecie doznawać pozwoili, i prosił, żeby mu Bog w przyszłym życiu prawdy i Cnoty, na ktore się tu piął niedoskonale, pozwoili zupełnie dośiąć. Kazał potym do siebie Syna swego zawołać, serdecznie obłapił nas oboje, i rozrzewnił się. Te, powiedział, od czterdziestu lub więcej lat, pierwszymi nazwać się mogą, ktore wylewam, łzami. Nie są znakiem zbytniego żalu, i boiazni, lecz szczerze moiey miłości. Słodziliście mi wprowadzie życie, lecz ta szczęśliwość, ktorey się po śmierci spodziewam, to mi rozstanie się z wami na zawsze, barzo znośnym czyni. Kochaycie się wiernie, i zażywajcie tego życia, ktore nam Opatrzność Boska do ukontentowania, i do wykonywania cnot darowała. Różne mi przytym podał reguły wychowania moich Dzieci, jeżeliby się przez małżeństwo nasze, Familia rozkrzewić miała. J w tymże staraniu, żeby swoich Sukcesorow mądrym uszczęśliwił opatrzniem, zkołał.

Zyliśmy potym kilka lat jeszcze w naywiększym ukontentowaniu w naszych dobrach, aż przysła od Dworu do mego męża dyspozycya, żeby się stawił; jam z nim jechała.

Ledwom

Ledwom się Dworowi pokazała, pozyskałam honor, i podziwienie. Zdało się, jakoby nie było osoby, udatniejszey nademnie, piękniejszey, i doskonalszey. Nie mogłam się przed licznymi dla mnie usługami, i przed miłym wdziękiem podchlebstwa dla moiey osoby czynionego, obaczyć. Na moje nieszczęście dostał mąż mój rozkaz do ruszenia się z Woyskiem, a jam zostać musiała. Czyniono mi otuchę, że do niego zaraz iechać miała, lecz ćwierć roku minęło, nimem go widziała. Całym zażyć musiała Filozofij, ktoreym się u mego Stryia, Męża, i Jego Oycy powoli nauczyła, żeby nie zmarniała, i nie zypysniała. Honor wszędzie mi świadczony, był zdradliwym siđłem dla młodey i dorodney Damy, która Dwor pierwszy raz widziała.

Pewny Xiaże S - - -, który u Dworu w największy był powadze już żonę mający, i który bez wątpienia nie ucziwe względem mnie miał zamysły, chciał zażyć do tego nieprzytomności męża mego. Nader wielkim poważeniem Osoby moiey w kaźdey niemal okoliczności mnie usługiwał z niejaką dystynkeją, która wnet znacznie oczy wszystkich poćiągnęła. Odważył się podczas o takiej mi powiadać skłonności, którą się brzydziła. Przecięż nie potrafiłam poważeniu, którym wszystkie swoje mowy sztucznie przeplatał, dosyć się oprzyć. Byłam tak wierną, iak kto nawierniejszy, lecz podobno nie dość przezorna w powierzchownym oświadczeniu. Przez com Xia-

żęcia śmielszym uczyniła. Nie opowiedziawszy się przyszedł raz po południu do mnie. Rożnem i pieśczośliwemi żarcikami przymilił mi się uśiłowal, lecz przy pierwszym ośmieleniu, z którym mię potkał, powiedziałam mu: Pozwól mi Mości Xiążę, żebym ja W. X. Mci Małżonce donieść kazala, że się u mnie znayduiesz, aby mię szczęściem swoiey przytomności także udarowała. Na co rzekł: już mi w myślach jest przytomną. J moy Mąż tedy, odpowiedziałam, przy mnie jest, chociaż się znayduje w obozie. Na to wyraził mi oziębły komplement, i odszedł. Konsekwencya pokaże, jak ten Pan był mściwym.

Moy Mąż powrócił, i powróciwszy, zakazał mu przystępu do Dworu. Ta pierwsza była zemsta, urażonego Xiążęcia. Jechaliśmy zatym do dobr naszych. Zwierzyłam Mężowi menu bez namyslenia się, przyczyny poniesionej niełaski, prosząc go, tysiąc razy o wybaczenie. Barzo to moje mię kontentuię nieszczęście, powiedział. Chćiey WMPani tak daley swymi mię urażać cnotami, do śmierci za to dziękowac będę. Wnosiłem sobie, że Dwor dla WMPani niebezpieczny będzie. Domyślić się mogłem, że WMPani u Dworu zarobisz sobie na podziwienie, i że jey serce pokusom rożnych pochwał, i świadczenia honorow nie zaraz przy pierwszym początku się oprze. Utratę łaski przyymuię za dowod, że mam Zonę cnotliwą, i miłości godną.

Zyliśmy na naszey wsi w tak spokojney i delikatney miłości jak przedtym, i abyśmy utratę mądrego naszego Oycy tym mniej poczuli, wziął
do

do siebie Mąż moy swego niegdy w drodze Mentora Pana R... Młody to był kawaler, który jednak w wielkich kompaniach do niczego nie był sposobnym, tylko żeby mieysce zabierał. Niemym się stał, i nie żywym, widząc się wielą ludźmi obtoczonym. Przecież w konwersacyi trzech lub czterech Osob iemu znaiomych prawie nie można było bez niego się obeysć. Lektura i skromność iego wcale były nadzwyczajne. W enocie i w przyiazni aż do uporu prawie, był punktualnym. Skład iego twarzy lubo się zdał smutny, przecież sam zawsze był wesoły i kontent. Zadney nie unikał zażyć uciechy, lecz widziało się, że się nie tak z wesołości, iako raczej z tego ukontentowania cieszył, które wesołości inszym sprawiały. Niczego więcey nie żądał, iak wszystkich ludzi rozumnymi, rozumnych widzieć szczęśliwymi. Dla tego wielkich nie lubił kompaniy, ponieważ w nich tyle przymusu, tyle nienaturalnych manier, i tyle przeszkod do wolnego postąpienia sobie uważał. W wszystkich sprawach swoich nie pokazał się byszczku chciwym, względem doczesnego zaś częścią, i względem godnych urzędów prawie był zbyt bezroźnym. Podchlebcow nienawidział iak naywiększych swoich nieprzyjaciół. Tego będąc zdania, że ci ludzie prawdę i dobre obyczaje barzięy trują, niż wszyscy kacerze albo Wolnomyślni. Podtemu z większą przysłużył się radością człeku, niż przedniemu Panu. I pytającemu się o przyczynę odpowiadał, obawiam się, żeby Pan nadgrodziwszy mi, kupiłby mię sobie dobrą rekompensą za hołdownika swojej myśli,

i za swoich promotorów afektów. Sługę miał sposobnego, który każdego dnia nie dłużej, jak kilka godzin musiał mu usługiwać. Gdy się Pana swego pytał w przytomności naszej, jeżeli mu czego nie miał rozkazać, odpowiadał mu, myśliciele, że szczególnie dla mojej osoby, dla moich sukien, i bielizny na świecie jesteście? Chcecieżli tak nie umiętnym prostakiem umierać, jakimście się urodzili? Jeżeli nie macie się czym zabawieć, śiadzcie, i zważajcie, co to jest człowiek: a różne się wam podadzą zabawy. Dawał mu także różne książki do czytania, i kiedy go rozbierał, powinien był opowiedzieć, czym tendzień strawił. Kto się, mówił, człowieka rozumnym i cnotliwym uczynić wstydzi, dla tego, że podłego jest urodzenia, ten nie zasługuje, żeby był człowiekiem. Mąż mój kochał tegoż IMCI R - jak swego Brata, aniśmy co ważnego ułożyli, z nim się nie narodziwszy.

W ten czas, żeby się ruszył mój Mąż z wojskiem, rozkaz nadszedł, ponieważ między Szwecją i Koroną Polską wojna się wszczęła. Już się tedy moje zbliżyło utrapienie. Mój mąż miał ciasnego i niebezpiecznego przeysścia bronić, Lecz tak mu się nie szczęśliwie tam powiodło, że prawie utraciwszy wszystkich żołnierzy to miejsce opuścić musiał. Nie bez racji się zdało, że Xiążę S - , który w tymże był polu, umyślnie go na to niebezpieczeństwo naraził, a żeby go stracić. Dostęć że mój Mąż dla obrony swojej przed sądem stanąć musiał. Na niego całą złożyli winę, że swojej nie przestrzegał

powin-

powinności, i żołnierskim sądem na gardło go osadzono. Moy Boże, w jakie mię strachy i trwogi list następujący od mego męża wprawił.

Zyi szczęśliwie Zono miła, żyi na zawsze pomyślnie. Boskiey Opatrzności tak się upodobało śmierci mi ogłosić wyrok. Nie iest mi ona niespodziana, iednakowoż sposob tey śmierci przestraszyłby mię, gdybym sławę moję barzicy na czci światowey, niż na dobrym sumnieniu zasadzał. Ach sprawiedliwy Boże! Od miecza mam ginąć, ponieważem nim nie dość odważnie za Oyczyznę walczył. Niebo świadkiem moim, żem niewinny. J pięć ran, które mi w potyczce zadano, niech świadczą, iżelim powinności moiey zadosyć nie uczynił. Xiążę S - -, którego cnota twoia obraziła, iest bez wątpienia przyczyną moiey gwałtowney śmierci. Opuść mu, że ci męża wydiera. Mnieysza to daleko rzecz, a niżeliby ciebie z cnoty był ogołocił. Zyi szczęśliwie Zono moja, a modl się, żebym ja, zoczywszy śmierć swoję, był tak odważnego serca, iakiego teraz iestem. Rany moie są niebezpieczne. Dałby Bog, żeby śmiertelne były, i mię od tey uwolniły hańby, z którą iako winowayca w oczach całego świata mam umierać. W pięciu dniach dekret śmierci na mnie ma być wypełniony. Pożegnay pocziwego R - - moim imieniem. Ten ciebie w tym nieszczęściu nie opuści. Do Krola suplikę pisał, żeby ci dobra moie zostawił, ale wątpię, że się to stanie. Nie troskay się moja wierna. Uchodź, gdzie cię własna chęć
pro-

prowadzi, żebyś Xiążęcia uniknęła prześladowania. Zyi pomyślnie. Ach gdyby się ten piąty dzień przybliżył. O czemuż iak ofiara moich nieprzyjaciół mam być zabity? Lecz tak wyrok każe. Ia z stałością umysłu śmierci moiej oczekiwać będę. Zyi, powtarzam, pomyślnie, Zono Naymilsza. Czuic w tym momencie nie zwyczajną słabość w moim cieie ---. Przybywa do mnie moy Polny Kaznodzieia. Prościć go będę, żeby ci ten list oddał. Ukoj się w żalu. Kocham cię wiecznie, i zapewnie cię w przyszłej znowu obaczę szczęśliwości.

Moie żale nad tą wiadomością trudno opisać. Ięzyki nigdy tak niesposobne, iak kiedy gwałtowne pasyie miłości i żalu wyrazić potrzeba. Wszystkom powiedziała, kiedy wyznaię, żem przez kilka dni wcale się zapamiętała. Wszystkie pociechy z Religii i rozumu wzięte na ten ból dotkliwy były bez skutku, przymnożyły mi tylko żałości, bom widziała, że ich uśmierzyć nie mogły. Dzieńznaczony śmierci męża mego zaświtał. Strawiłam go na łez wylewaniu, i na modlitwie, i więcej niż raz poczułam ten zamach katowskiego miecza, którym moy Mąż z tego świata miał być uprzątniony. W wielkim moim utrapieniu nikt tak pocieciwie przy mnie obstawał, iak Pan R---. Narzekał i płakał ze mną tyle, sobie przez swoy pozyskawszy smutek, żem pocieszenia jego słuchała, ktorymi mię już zaczął uspokoić.

W Ty-

W Tydzień potym przybył masztalerz mego Męża, i tę mi wiadomość przywiozł, że iego Pan trzema dniami prędzey niż go stracić mia-
no, na swoje umarł rany. Ta powieść, lu-
bo tak smętna, przecięż nie wypowiedzianie
mię kontentowała. Umarł tedy, iako Bohatyr
na swoje rany? wykrzyknęłam. Na smętne
tedy przygotowania gwałtowney śmierci, ktore
gorsze, niżeli śmierć sama, nie patrzył. Te-
razem uspokojona. Pytałam się, ieżeli go
uczciwie pochowano. Powiedział mi, że się
to wcale stać nie mogło, ponieważ tey nocy,
ktorey umarł, nieprzyjaciół wpadł do wsi, i
Połck, u ktorego mąż moy iako więzień był
strzeżony, przymusił do spieszney ucieczki,
przez przegraną. Ze w tym zamieszaniu wraz
z nimi uszedł, a że Polny Kaznodzieia mego
męża, podał mu sposobność, aby się wroczył z
podiazdem, i mnie tę wiadomość z niektórymi
kleynotami od mego męża, przywiozł.

Tenże Kaznodzieia sam do mnie napisał, i
imieniem mego męża mi radził, z Szwecyi iako
nayprędzey ustąpić, żebym zemścić Xiążęcia i
iego lubieżnościom już daley nie była wysta-
wiona. Rozkaz do konfiskacyi dobr naszych,
iakoim się dowiedziała, już przed śmiercią mego
męża był podpisany. Ułożyłam tedy u siebie
uchodzić, prosząc IMci R - -, żeby Szwecyą
ze mną opuścić. Udaliśmy przed domowymi, że
iędziemy do inszych dobr, nie z sobą nie wzią-
wszy oprócz szkatuły, w ktorey było około tysięcy
Czerwonych złotych (ponieważ mój mąż
swoje

swoję gotowiznę Koronie był pożyczył) z kley-
notami. Srebrośmy zostawić musieli, i prze-
byliśmy mając przewodnika wspomnionego
Masztalerza, i sługę Pana R - - szczęśliwie gra-
nicę. Dowiedzieliśmy się zaraz, że dobra
nasze zaiechano, i że za mną kilka mil w pogoni
posłano. Jużśmy byli w Infantach, przecięż
nie byłam jeszcze zupełnie bezpieczną. Xiążę
koniecznie chciał mię mieć w swojej mocy.
Stryi moy, który mię był do Szwecyi zawiozł,
już nie żył, i am zaś nie wiedziała, którąm
sobie ziemię dla mego bezpieczeństwa i mie-
szkania obrać miała. Moy wierny Mentor miał
mi poradzić. Radził mi do Holandyi, ponie-
waż w Amsterdamie miał przyjaciół swoich,
i upewnił mię, że mi się to miejsce podobać
będzie. Tam, powiada, możesz się WMPani
parę lat zabawić, ażby się okoliczności w Szwec-
yi odmieniły. Podobno się to WMPani po-
szczęści, że przez instancją za czasem odbierzesz
część substancyi Mężowskiej.

Boiażn' wpadnienia w ręce zemstą pałającemu
Xiążęciu, czyniła mi wszystkie krolestwa mil-
szemi nad moję Oyczyznę. Rezolwowałam się
tedy z nim do Amsterdamu iechać, życząc sobie,
żeby mi przeszła mego męża kochanka tej po-
droży dopomogła. Ledwie nas ośmnaście mil
dzieliło od niey; bośmy tego zdania byli, że
jeszcze w dobrach mego męża zostaje, które
miał w Infantach. Pan R - - pojechał tam dla
wiadomości o iey osobie. Co tylko odjechał,
powiada mi Masztalerz, że Karolinę w Kościele
we

we wsi tey będącym, w ktoreym się potajemnie bawiła, widział, lecz z nią nie mógł mówić. Odesłałam go po nią, i po kilku godzinach na moje większe ukontentowanie do mnie przybyła. Od ośmiu lat, iakem iey nie widział, cokolwiek z pozwierzchowney krasy, lecz nie z przyjemności w konwersacyi pozbyła. Powiadałam iey o moich przypadkach, i pytałam się iey, iezeliby nie chciała do Amsterdamu ze mną iechać. Tysiącne, lub żalosne nad moim nieszczęściem, lub radośne nad tą moją ku niey stateczną miłością, łzy wylewała. Postępuiesz sobie WMPani ze mną, powiedziała, z taką serdecznością, że wcale jest bez przykładu. Oświadczasz mi naywiększą przychylność, choćbyś podobno miała przyczynę mnie nienawidzieć. Mam to za naywiększe nieszczęście, że nie mogę z WMPanią iechać, ponieważ od roku (bo tyle właśnie czasu minęło, iakom się z dobrą Mężą WMPani na to miejsce przeniosła,) barzo chorowała, i łatwo po mnie pomiarkować, że mi nie można, w tak się daleką puścić drogę; iednakowoż przyrzekam, że mnie, iezeli mi się czerstwość powroci, nie na świecie nie utrzyma, abym za WMPanią pojechać nie miała. J żebyś zupełnie o pewności moiey obietnicy WMPanią utwierdziła, mam intencją syna mego WMPani powierzyć, iezeli nie będzie dla niey obciążeniem. Bawi się przy mnie. Iam sobie za tę sumkę, którą Teś WMPani na moje i Syna mego pożywienie naznaczył, mały folwarczek w tey wsi kupiła, i ofiaruję go nie tylko dla pomieszkania, lecz z wielkim

wielkim serca ukontentowaniem za własność go WM Pani ustąpię. Dałby Bog! Zeby się WMPani nieuznana bawić umnie mogła. Oiaakbyśmy swobodnie, spokojne, i skromne prowadziły życie. To serdeczne żądanie służenia WM Pani powróciłoby mi pierwsze zdrowie i czerstwość.

Odważyłam się do tej małego iechać folwarku. Nie zastałam tam żadnego bogactwa, żadnego zbytku, ale porządek i wygodę, które dobieranego upodobania Pani swojej były świadkami. Widziałam także wielość pięknych ksiąg w tej najlepszym pokoiu, lecz tej była skromności, że te księgi swego udawała być syna, chociażem łatwo zmiarkowała, że tej własne były. Ledwie nie wszystkie te księgi były Francuskie i Szwedzkie, które moy mąż wysoce szacował, łatwom zgadła, od kogo tego gustu dobrego nabyła. Pod zwierciadłem był powieszony portret mego męża. Skoro postrzegła, że go zoczyła, zaraz mi go podarowała, przyznawszy się, że go sama malowała, ponieważ umiała wyśmienicie Miniatury malować. Miałam to sobie za rzecz okrutną, obierać ją z tej pamiątki. Dla tego mi ją prosiła, żeby tak długo ten portret zatrzymała, aźby go jeszcze raz odmalowała.

Syn tej nie miał jeszcze zupełnie trzynastu lat, barzo był obyczajny, i żywy dzieciuch. Już go była powierzyła w pierwszy młodości, sposobnego człowieka dozorowi, i tylko go do siebie

siebie na kilka niedziel sprowadziła, ponieważ dla przedłużoney choroby, swego się spodziewała dokończyć życia. Przyznała mi się tego czasu, że miała także z nieboszczykiem mężem swoim corkę, która się iey w Holandyi urodziła, i że ją u swego Brata kupca w Hadze, częścią na iego prośbę, częścią z inszych przyczyn zostawiła, ale to dziecko w szóstym roku według doniesienia Brata iey, umarło. Zyczyłabym WMPani, mowiła, w Holandyi w domu mego Brata się bawić. Przecież ile ja wiem, w dobrym nie znajduie się już szczęściu. Nie mam już dawno od niego żadney wiadomości, i nie wiem, jeżeli z swego znacznego bankrotu znowu powstał?

IMC Pan R. - w tym czasie z daremney swey padroży powrócił. Czas już był, żebyśmy się z tego ruszyli niieysca, na którymbyśmy się dłużej zataić nie byli mogli. Przed samym naszym odjazdem umarł służący IMci Pana R. -, którego śmierć nie mało nas zasmuciła. Ten pościwy człowiek dał Panu swemu przed skonaniem czterysta czerwonych złotych. To złoto, powiedział, zebrałem służąc WMPanu Dobrodzieiowi; twoja moy Panie, szcudroblliwość mniezbogaciła, lecz cieszę się z tego, że ie znowu tobie oddać mogę. Dobroci twoiey Pańskiej, napominaniu, i przykładowi mnie danemu, powinienem z wdzięcznością przypisać, że teraz lekko i z poćiechą umieram. Lecz żebyś tylko WMPan Dobrodziey znowu miał człowieka, na któregoś się mógł zupełnie

Część I. C zpuścić.

zpuścić. Iawna z tego, że i naypodleyszego człeka można uczynić wspaniałomyślnym, kiedy nie bywa szczegulnie zważany iako sługa, iako niewolnik, lecz iak Dzieło Boskie, ktore naszymu powierzone dozorowi, i ktore ku iednemu zarowno z nami ztworzone celowi.

Opuściliśmy zatym Karolinę wzięwszy z sobą syna iey. Obiecała, że skoro można będzie, za nami przyiedzie, przedawszy swoy folwarczek. Stanęliśmy szczęśliwie w Amsterdamie. Stryi IMći Pana R --, u ktoregośmy się bawieć chcieli, wprawdzie był umarł, przecież ieszcze żyła corka iego. Poznała z pierwszego wyzrzenia IMći Pana R --, ponieważ, iakem iuż powiedziała, z mężem moim przedtym podczas swoiey peregrynacyi nawiedził Holandya. Barzo ludzko nas przyięła, mając także męża wcale rozumnego, i uczynnego. Zwierzyłam się im moiey okoliczności, i prosiłam, żeby stan moy nie tylko milczeniem zataili, ale także o nim zapomnieli, nie uznaiąc mię iuż więcey za Hrabinę, lecz za nieszczęśliwą swoię przyjaciółkę. Z gazet przypadki mego męża wiadome im iuż były. Jchoćbym żadnych nie była miała przymiotow, przez ktorebym się ich przychylności i poszanowaniu była mogła zalecić, iednak moie nieszczęście naylepszym iuż było zaleceniem. I owszem doznałam, że wielkie nieszczęście w umysłach wielu ludzi te same wykonywa skutki, ktorych inaczey sprzyiające szczęście bywa przyczyną. Wielce nas poważaia, żeśmy wiele ponośli, lub wiele utracili, i nasz

i nasz upadek poczytuja nam za nasze zasługi, tak iako często nasze szczęście, koło któregośmy wcale nie pracowali, mają za naszą doskonałość. Jednym słowem, ci ludzie świadczyli mi, ninem się z nimi poznała, więcej poważenia i usług, niżem od nich żądać mogła. Dali mi iedną część domostwa, dla wygodnego pomieszkania, leczem więcej nad dwa pokoje nie przyjęła. I żebym tak uczynnym ludziom nie była obciążeniem, zwierzyłam się IMć Panu R--, że mam wolą moje kleynoty sprzedać, i pieniądze w ich handel pomieścić. Powiedział mi, że on swoje czterysta czerwonych złotych już tak dysponował, które mu sługa jego oddał. Moy gospodarz uczynny na prośbę moję zbył kleynoty za dwanaście tysięcy Talarow, i powiedział, że mi żadney prowizyi od tego kapitału, lecz profit nim zarobiony sumiennie oddawać będzie, któryby się przez rachunek w jego handlu z tego kapitału pokazał. Prosiłam go, żeby mi się wcale z niego nie rachował, lecz mię, i moich dwóch drogi przybranych towarzyszw zamiast prowizyi żywił. Żyłam tu tak od trosk wolna, żem sobie inszego nie życzyła mieysca. IMć Pan R-- miał przy sobie syna Karoliny. Nie miał żadney publiczney zabawy, sam ją sobie zadał, edukując tego młodzieniaszka pilnością, iak może człowiek, który w tym szuka nadgrody, żeby takową miał zasługę, ktoraby z cnotą była złączona, i nazwana dobrym uczynkiem. I iakby barzo przedni Panowie zazdrościli wielom podłym i niewłaściwym ludziom, gdyby

tę nadgrode znaleźli, którą tymże ludziom wspomnienie ich chwalebnych skutków, i dobrych uczynków darować zwykło. Cwiczył tego młodzieniaszka w językach i naukach, podając mu przytym nayszlachetniejsze rozumienia o Religii i Cnocie. Co jego ćwiczenie nie wykonało, to przykład jego dopełnił. Uczeń stał się podobnym swemu Nauczycielowi, i zawdzięczał jego pracę pojętnym rozumem i dobrym sercem. Większą część czasu mego, na ksiąg czytaniu trawiła, jeżeli inaczej białagłowa bez chłuby to o sobie mówić może. Rozmawiałam każdego dnia przez godzinę z naszym młodym uczniem, i uczyłam go tej przystoyności, którą Młodzianie często i nayprędzey od Dam pojąć mogą. Staralam się ogień jego naturalny, i płochość młodości przyzwoitą moją poważnością uskromić. Czyniłam mu się zawsze obcą, i różnem na się przybierała postawy, aby moje z nim się obchodzenie iemu nie zpowszedniało, i w przedstawianiu ze mną co raz co nowego uważał. Strawiłam także nie iedną godzinę na zabawie z Coreczką moiey gospodyni ośm lat mającą. Uczyłam ją Francuskiego języka, rysować, haftować, i śpiewać. Krotko, żyłam barzo w wielkiej spokojności. Gospodarz mój i jego Zona sposobili się do mego humoru, i uczyli się ode mnie istotnego ukontentowania, którym mię zabawić umysłili. Nigdy mię do wielkiej nie prowadzili kompanii. Nie przeskadzali mi w moiey samotności, iedynie w ten czas, gdym chciała mieć przeszkodę. Nie trzeba mi było ani rozkazać, ani prosić, kiedym iakiego

jakiego żądała ukontentowania, szczególnie na moim zawisło obraniu. Miano mię w naszym domu za koligatkę samey gospodyni: J ci też nie lepiej wiedzieli ktorzy ze mną konwersowali. Stan moy zataiony był mi powodem, żem się przy świetney i barzo przykrey godności przedniey osoby w kompaniach nie utrzymywała, a zwłaszcza z wielkim moim pożytkiem. Bo gdyby to wiadomo było; żem ja Hrabinią była, tedyby zamiast podziwienią, dobre moje przymioty, za potrzebną miano część stanu mego. Albooby na naywyższą mię tylko poważano, gdy mię teraz i poważano, i kochano, szukałąc moiey konwersacyi.

Jużem się cztery lata w Amsterdampie bawiła, i kilka razy pisałam do Karoliny, przypominając iey obietnice, żeby do mnie przybyła. Lecz nie przyjechała.

Jey Syn już miał sobie obrać sposob pożycia, ktorzyby mu się podobał. Oswiadczył swą ochotę do Żołnierstwa, a Pan R --- nie tylko nie przeczył temu, ale owszem iego zamysł z zezwoleniem pochwalił. Grzeczni, i sposobni ludzie, mówił, nigdzie nie są pożyteczniejszyimi, iak tam, gdzie wielu nieobyczajnych. Bądź WMPan żołnierzem, a pokaż, że rzecz można: bydyć nieustraszonym, surowym, i dzielnym, a przecież przytym mądrym, przezornym, i ludzkim. Poki WMPan Religią, i dobre sumienie zachowasz, poty WMPan bezrożnym w prawdzie okiem na śmierć poglądać nie będziesz, lecz bez wielkiego przecież ulęknienia iey oczekiwac,

kiwać, i nigdy z trwoliwości unikać nie będziesz. W tym iedynie prawdziwa zależy dzielność. Kupiliśny mu Choraństwo, i poiachał do Regimentu, który potym przy Holenderskiew stał granicy.

Teraz następuie iedna z naydziwniejszych okoliczności życia mego, którą mi ludzie, przedni stan kochający, a innych nie według ich skłonności i przymiotów, lecz ustawicznie według urodzenia i pierszeństwa z sobą przyrównywający, z trudnością wybaczą. W kwitnym ieszcze byłam wieku, i wdziękow twarzy moiey ieszczem nie była straciła, albo ieżeli wiele, częścią tak tylko zpełży, iak delikatne okryślenia w portrecie, których nie tak barzo zważamy. Byli różni Holenderczykowie godni i fortunać, starający się o dożywotnią moję przyiaźń. Przecież ich starania daremne były. Ktora miłości godnego i dobrego, iak ja, miała męża, może w miłości łatwo bydz uporeczywą i wymyślną. Lubo żaden z moich amantów miłym nie kontentował się sukcesem, przecież znowu wzbudzili we mnie słodkiey miłości pamiętkę. Sama się rezolwować będziesz, myślałam sobie do obierania ktoregokolwiek, żeby się tylko zbyć tych konkurentów. Ta przyczyna do małżeństwa nieco zdaleka wzięta, Tym czasem pewna, żem ją sobie samey przytoczyła, bo mi tak serce kazało. JMé Pan R-- przyszedł raz po obiedzie do mego pokoju, pytać się mnie, czym się do powtornego nie namysliła małżeństwa. Radzieli WMPan, mo-
wiłam,

wiłam, żebym drugi raz za mąż poszła? Nie
 prędzey, odpowiada, aż pomiarkuję, że własne
 serce WMPani tak poradzi. Znasz WMPani
 moję uprzejmość, i nie tajno iey, że nie za
 prawdziwe nie poczytam szczęście, czego sami
 nie żądamy, i dobrowolnie nie obieramy.
 Miedzy licznymi konkurentami, ktorzy się o
 serce WMPani uśilnie staraia, według mego gu-
 stu, nie znajduię żadnego miłszego nad IMć
 Pana H - -, nie dla tego, że wielce uczony, lecz
 że procz swoiey umiejętności, i swoich znacznych
 urzędow, wiele ma innych powabow, ktore mu
 miłość iednaia, i do miłości onego sposobia.
 W tym się zapewne nie mylę, że godnym iest
 kochania kawalerem, iednakowóz temu senty-
 mentowi nie potrzeba, żeby WMPani wierzyła.
 Zważam wprowadzie tego IMć iednakim sposo-
 bem z WMPanią, ale nie według iednakowego
 poczuwania. Kocham go iako przyjaciela,
 i iako przyjaciel może byđ WMPani przy-
 iemnym, i miłości godnym, ale dla tego
 ieszcze nie iako Małżonek. Nasze serce
 często tak iest sporządzone, że miłości ku
 Osobie sobie miłey nie oświadcza, ani po-
 kazuje, aż dopiero gdy z nim w nayscisleyszy
 wniść ma obowiązek. Podobno, rzekł, zda się
 WMPani krorykolwiek z drugich kawalerow
 miłszym, chociaż się ten WMPani iako dobry
 przyjaciel podoba.

Upewniłam go, że zaciągnę iego rady, skoro
 się tylko moich własnych skłonności poradzę.
 Czemuż, powiedziałam, WMPan się nie żenisz?

Odpowiedział, byłbym ja to dawno uczynił, gdyby mi własne okoliczności, i miłość, były do ożenienia radziły. Miłość, i moja Filozofia nie są sobie przedwne. Zgodne Małżeństwo według wszelkiego osądzenia, zawsze słynie największą szczęśliwością społecznego życia. Pokaż mi tylko WMPani osobę mego upodobania, i która WMPanią upewni, że sobie życzy być moją żoną; tedy iey, poznawszy osobę, z największym ukontentowaniem ślubować będę. Powinniśmy wszyscy, życie nasze w tak prawdziwym ile tylko można prowadzić ukontentowaniu. J iezeli wierzyć można, że to i miłość sprawować może, tośmy też do miłości, do małżeństwa obowiązani. Lecz, mówiłam: zdaje mi się WMPan zawsze od pierwszego poznania, barzo bezrożnym ku pćci naszej; Zkądże to, że teraz miłość pochwalasz? Proszę, mówił, nie mieszay WMPani skromności z bezrożnością. Wiem, że się drugim tak można naprzykrzać miłością, iak nienawiścią, i z tej przyczyny iestem zawsze ostrożnym, lecz nigdy nie bezrożnym dla Damy. Wiem pewną osobę, rzekłam, która WMPana kocha, i nie rozumiem, żeby się WMPanu podobać nie miała. Przecież ieszcze nie wiem, iezeli iest właśnie ta, którą WMPan sobie związku nierozzerwany miłości życzysz. Zmieszał się, pytając mnie się dziesięć razy, ktoraby to była. Trzymałam go długo na rzeczy, aż na koniec, obiecałam, że ją po południu widzieć będzie. Po obiedzie posłałam mu moy portret, napisawszy ten listek do niego niemal w te słowa.

Tak

Tak w swojej młodości wyglądała osoba, która WMPana kocha. Zrazu tylko przyjaźń i wdzięczność ku WMPanu poczuwała. Czas i godność jego to poczuwanie w miłość odmieniły. Najmilszy mego męża Przyjaciel ma pierwsze prawo do mego serca. Wspaniałe i cnotliwe ze mną się WMPana obchodzenie osobę jego kochać mi każe. Odpisz mi WMPan. Nie wymawiaj mi się WMPan swoim urodzeniem. Masz WMPan zasługi. Rozumni nie zważają nierówności stanu? Na nierozumnych nie trzeba się zapatrywać, wszak i moje urodzenie tu nikomu nie wiadome.

Przyszedł do mnie w tym momencie. J właśnie ten człowiek, który tak za życia mego męża, jak po jego śmierci nigdy, tego nie czynił, jakoby mi nieiakie przymilenie chciał pokazać, potrafił mi teraz swoją serdeczność przystoynym i obligującym oświadczyć sposobem, żebym go dopiero kochać była poczęła, choćby go jeszcze nie była kochała. Teraz, powiedział, mam to prawo od WMPani sobie dane, abym moje serce wyjawiał. J teraz mogę icy, bez naprzykrzenia się icy osobie, wyznać, co mi poważanie przedtym zamilczeć kazało. O tym szczęściu, które mi teraz WMPani ofiarujesz, Bog widzi, ledwom pomyślał. J choćby też o tym miał myśleć, przecieżby licha o sobie impreza, nigdy by mi w tych myślach postępować nie dopuściła. Nie już nie dostaie do zupełnego mego uspokojenia, jak tylko, żeby mię WMPani przekonała,

żem iey godzien osoby, to się chcę najszczęśliwszym zwać człowiekiem. Skracając; poszliśmy do naszej Gospodyni, opowiedzieliśmy iey naszą rezolucyą, nad którą niespodzianą wiadomością niewypowiedzianie się cieszyła, wraz z Mężem swoim. Naszego małego kapitału, którym sześć lat kupczyli, niemal jeszcze raz tyle przyrosło, i moglibyśmy się byli nim barzo łatwo wyżywić. Lecz nasz ludzki Gospodarz nie chciał nas z swego puścić domu. Otrzymał nasze pieniądze, i wyświadczał nam, iak przedtym wszystkie, według przemożenia ludzkości. Jtak był IMcPan R - - moim małżonkiem, albo i jeżeli według mego stanu więcej nie mam mówić, moim kochanym mężem, kochałam go, rzetelnie mogę upewnić, weale niewypowiedzianie, i tak serdecznie, iak mego pierwszego męża. Był mu rowny umysłu darami, jeżeli go jeszcze w pewnych nie przewyższył okolicznościach. Pozwierzchownie mu nie wyrownał. Był wzrostu wysokiego, lecz weale tey nie miał przyjemności, która przy pierwszym poruszu widzeniu. Lecz, było go trzeba kilka razy widzieć, było z nim trzeba mówić, kiedy go kto właśnie chciał polubić. Nie chcę tedy ręczyć, żeby się kaźdey był podobał Damie. Dosyć, że się mnie podobał, i kaźdegom dnia znalazła, w iego konwersacyi nową kochania go przyczynę. Blisko miał czterdzieści lat, i od tego czasu, iakem go u moiego poznała męża, weale się z osoby nie odmienił. Jego porządne i spokojne życie utrzymywało go tak przy zdrowiu, iakoby dopiero żyć począł. Ktoż był nad nas szczęśliwszy? Nasze szczęście nikomu

nikomu w oczy nie wpadło, i dla tegośmy spokojniey zażywać go mogli. Zyliśmy swobodnie, nikogo nie zniewalając, nikomu nie hołdując. Nie potrzeba nam było z naszych zabaw dawać rachunku, procz sobie samym. Mielіśmy więcej, niżejmy żądali, i ztąd wystarczało, żeśmy i drugim dobrze czynić mogli. Mielіśmy przedstawianie, które się do naszych sposobito skłonności. Zyliśmy na nayludnieyszym mieyscu w naywiększey spokojności. To było naszym żądaniem. Mogliśmy się oboie naywspanialszymi zatrudnić zabawami, czytaniem i myśleniem. Uczyliśmy się, nie dla tego, żebyśmy inszym byli przyczyną podziwienią. Uczyliśmy się dla naszego własnego ukontentowania. J żebym iednym słowem wszystko powiedziała, nie wiedzieliśmy w naszym Małżeństwie o żadney in-szey odmianie, iako o przysługach, i przysług wzajemnościach. Wiele ich nie może tego znieść, kiedy miłość przykładnych małżonkow tak dostatecznie opisaną widzą, iak miłość w stanie małżeńskim ieszcze nie żyjących, widzimy bowiem, że Małżeństwa z większey części miłość raczey gaszą, niż ją rozniecają. Lecz takowi ludzie nie wiedzą, iakie mądrość, i przeczorność w małżeństwie cuda czynić mogą. Utrzymują miłość i iey bieg ułatwiają, iak serce przez swojej krwi cyrkulacyą. * To pewna, że ustawiczna i zawsze sobie rowna miłość w małżeńskim stanie ledwo bydź może. Przecież kiedy tylko z obu stron miłość iest umocniona; tedy może aż w naypoźnieysze lata patającą i żywą zostać. Nasze poczuwania mogą się cokolwiek

umniey-

umnieyszać, przecież to umnieyszenie fraszką nazwać się może. Ten zawsze ma dosyć ukontentowania, poki tyle ma, ile miara jego dotkliwości pożąda. Dosyć; myśmy po długim lat przeciągu tak się w sobie barzo kochali, iak żebyśmy się dopiero kochać zaczęli. Nie trzeba rozumieć, żeśmy umiętności lubili, żeśmy w sobie tylko nasze kochali Dusze. Smiać się musiałam przy wszystkich moich księgach, nad Metafizyczną Duchow miłością. Ciało tak dobrze iak i Dusza do naszej należy istoty. J kto w nas wmawia, iakoby z niczego tylko, dla doskonałości duszy, osobę kochał, ten mowi albo przeciwko swemu sumnieniu, albo wcale nie wie co mowi. Miłość smysłem tylko dogadzaiąca, która się szczegulnie ciała tycze, jest zabawą szczupłych i podłych rozumow. J miłość duchowna, która się tylko z własnościami Duszy łączy, jest chymerą pysznych szkolnych Medrcow, którzy się wstydzą, że im Bog dał ciało, ktoręby przecież, gdyby mowa pociągnęła za sobą uczynek, za dziesięć dusz nie pomienili.

Wracam się z nowu do moich dzieiow. Zyliśmy z sobą, iakem powiedziała w takim ukontentowaniu, w iakim tylko żyć można. Oznaymiliśmy Karlsonowi (tak się zwał Karoliny syn) Chorążemu, o naszym małżeństwie, prosząc go, żeby nas nawiedził, ieżeli można, bośmy go iuż cztery lata nie widzieli. Odpisał nam, donosząc, że Porucznikiem został, że mu się barzo dobrze powodzi, i że się przed kilk niedzielami z pewną Panną, która dla jego upodobania,

dobania, potajemnie z Klasztoru uszła, ożenił. Ze o iey stanie nie może nam nic oznaymić, ponieważ się w szostym roku do Klasztoru dostała, i w nim tylko z imienia, Maryanna, była znaioma. Ze choćby też z naylichszego pochodziła pokolenia, przecież jest tak miłości godna, że tylko sobie wysokiego życzy stanu, aby mógł swoją kochankę nim uszczęśliwić. Bo Karlson nie więcey nie wiedział o swoim urodzeniu, iak tylko że iego Oyciec był ekonomem w dobrach mego pierwszego męża, i że go młodego odumarl. Niewypowiedzianie nas prosił, żebyśmy do Hagi przyiechali, od którego miejsca kilka tylko mil stał w kwaterze. Ta wiadomość prawie nas barzicy ztrwożyła, niż ucieszyła. Wnósiliśmy, że w tym Małżeństwie w prawdzie jest dosyć miłości, lecz nie dosyć uwagi. W tym czasie posłaliśmy mu kilka set czerwonych złotych, żeby swoim okolicznościom tym lepiej mógł wygodzić. Obiecaliśmy mu, tak prętko go nawiedzić, iakby sposobnieysze pogody, i moie okoliczności pozwoliły, ponieważm córkę powiła. Jechaliśmy w następuiącey wiosnie do Hagi. Zastaliśmy dobrane stadło z naszego Karlsona i iego żony, którzy siebie byli godni. Maryanna była wcale nadzwyczajney urody. Była białą, mającą parę wielkich modrych i miłosnych oczu, które, tak się zdało, że się wstydzili, iż miały bydź zdradliwym tłumaczem zbyt delikatnego serca. I choćby także insze części twarzy nie tak osobliwie przyjemne, nie tak w piękności umiarkowane były, przecieżby szczególnie dla swoich oczu, imię piękności zasłużyła.

Oicy

Oiey rozumie wiele mówić nie chcę. W Klasztorze wychowana była. Niewinne iey i szczerre serce niedostatek dowcipu byłoby tyśiąc kroć nadgrodziło, choćby mniey uwagi była miała, niż w samey rzeczy było. Było ieszcze można na niey z Klasztoru cokolwiek lęklivego poznać, przecież taż pierzchliwość stosowała się tak barzo do iey niewinności, że bez niey przyiemności iey nie-coby było ubyło. Owszem ieszcze więcey powiem, że kochać było trzeba wcale tę iey pierzchliwość. Tak oto często wada w niektórych okolicznościach za pięknosć wydać się może.

Daremnie szukam słów, ktoremi chcę iey serdeczność ku mgzowi opowiedzieć. Niech kto sobie, zbyt powabnego, żwawego i kwitnącego kawalera, (bo takim był Karlson) a potem z przyrodzenia miękkiego serca Damę, przed oczy wystawi, która z młodości była zakonnicą, i u ktorey słodkie poczuwania tym barżiey nateżone były, ponieważ im ścisłe życie, i tak wielkiey czystości reguły ustawicznie przeciwnymi były; zkąd każdy będzie mógł serdeczną i gorącą miłosć tey młodey Pani z niektórych stron sobie wnosić. Przeżłaliśmy iak ia, tak i moy mąż na obraniu naszego Karlsona, tak barzo się ciesząc nad spólnym tey pary ukontentowaniem, żeśmy nie mogli znowu od niey odiechać. Kazaliśmy sobie picniędzy z Amsterdamu przysłać, i zostaliśmy rok cały i dłużej u tych serdecznie się kochających małżonkow. Niczego nam nie dostawało, iak tylko Karlsona pocziwcy Matki. Dostaliśmy od niey listy, w ktorych nam oznaymiła, że się iey

iey zdrowie polepszyło, i że może zaraz do nas przybyć. Posłaliśmy do niey Masztalerza, który mi przedtym wiadomość o męża mego śmierci przywiozł, żeby iej był przewodnikiem, i do nas ią przyprowadził. Potkał się z nią iuż do nas iadącą, i nad nasze spodziewanie do nas przybyła. Wcale była odmłodniała, i z radości nad swego syna szczęściem, i moim ukontentowaniem, codziennie się stała żywszą i rzeźwiejszą. Upewniła nas ta poczęciwa Pani, że iej radość zbyt wielka, a niż żeby długo stateczną być mogła. Maryanna powiła córkę. J to nam do nowey było okazyą pociechy. Lecz im więcej myśmy przyczyn mieli przestać na Maryannie, tym nasze żądanie było większe, żebyśmy co pewnego o iej urodzeniu się dowiedzieli. Jednakowoż wszystka nasza fatyga w doysćiu tey tajemnicy zależąca była daremna. Maryanna miłując swego męża klasztor skrycie opuściła, i musieliśmy nawet w naszym dochodzeniu ostrożnie sobie postępować, żebyśmy iej w to niebezpieczeństwo nie wprowadzili, aby była ogłoszona. W Klasztorze odprawiono tych, którym my się potajemnie wypytywać kazali, z tą odpowiedzią, że im Marianny stan i urodzenie nie iest wiadome, że ią w szostym roku pospolity człowiek do Klasztoru oddał, który pewne pieniądze dla iej wychowania zostawił, nie nie powiedziawszy, tylko to że iest córką nieszczęśliwego Holenderczyka, który iej nie chciał pozwolić w kalwiskiey wychować wierze. Może, że się Przeorzywszy więcej rzeczy zwierzył, lecz że ta iuż była umarła. Skracaiąc to opowiadanie, niczegośmy się nie do-

dowiedzieli; i to można, że i w klasztorze nie pewnego o Maryanny urodzeniu nie wiadano. Bo iak wiele dźteci pod obcym imieniem do Kłasztorow oddaia, które przez nieznaioime ręce bywaia wychowane.

Musielismy się przecież namyslić znowu do -Amstermu powracać. Nasze okoliczności tego wyciągały rozstania. Karolina odprowadziła nas do Hagi. Dowiadywała się tam, ieżeliby nie mogła kogo znaleźć, któryby ją o iey Bracie Andrzeiu uwiadomił. Lecz się więcey niczego nie dowiedziiała, tylko cośmy iuż wiedzieli, mianowicie, że po śmierci swoiey nie szczęśliwym był w kupiectwie, i straciwszy fortunkę swoię okrętem się puścił do Ost-Indyi doświadczyć znowu swego szczęścia. Zostalismy ieszcze kilka dni w Hadze wziąwszy nasze pieniądze na podróż. J chcąc się iuż w drogę puścić, kazał nam kupiec, ktory nam pieniądze wyliczył, powiedzieć, że w Amsterdamie przed kilką dniami, z Ost-Indyi żeglarz, i na tym okręcie, wraz Pan Andrzy Kupiec, o ktoregośmy się przed tym pytali, powrócił, i że dzisia y był u niego. Ta wiadomość była waznieysza, niż nasza droga, osobliwie żeśmy się z Panem Andrzeiem nie widzieli. Dałby to Bog; żebyśmy go w naszym życiu nie byli widzieli. Drugiego dnia do nas przyszedł. Karoliny pierwsze pytanie było: czemu przed swoim odiażdem do Ost-Indyi, nie wyraźnego o śmierci iey Corki nie oznaymił? Umarłaż tedy Maryanna? Odezwał się. Coż rozumiesz przez Maryannę? Siostra mu odpowiedziała: Wszakże

Wszakże córka moja toż samo miała imię Karoliny, co ja. Gdzież tedy iest? Nie umarłaż? Dałby to Bog. Wiem zapewne, mówił Andrzy, że imię miała Karolina, lecz z miłości ku moiey żenie, i ponieważm ią za swoje przyjął dziecię, dałem iey imię żony moiey Maryanna. Wszystko ci opowiem; lecz mi day słowo, że mi wszystko odpuścisz. Umarła mi kochana żona, iakemci przed dziesięcią lat oznaymił. Maryanna także śmiertelnie chorowała, i inżem ią był oplakał. Lecz się iey poprawiało. Tym czasem moy bankrut mię przymusił, gdzie indziey szczęścia szukać. Popłynąłem do Ost-Indyi. Wiesz żem Katolickiey wiary. Kochałem twoię córkę, albo raczey moię, za własne dziecię, przywłaszczoną Maryannę, wcale po oycowsku. J żebyim ią tedy częścią w moiey wychował wierze, częścią ią dobrze opatrzył; wziąłem, com ieszcze miał; a to kochane dziecię przed moim wyjazdem nikomu nic nie powiedziawszy do Klasztoru, przy granicy w Niderlandie Austryackim leżącego oddałem. Właśnie iakby mię tu przywołano, miałem intencyą, tam iechać, i obaczyć, ieżeli Maryanna ieszcze żyie. Niepodobno mi dłużej czekać, wiedzieć muszę, ieżeli żyie. Jedź ze mną mówił Karolinie. Jedźmy w tym momencie do Klasztoru. W trzech dniach powrócimy. J słowa więcey nie wymowiwszy, oboie odeszli. Mąż moy i ja ledwieśmy mieli tyle serca na się weyrzyć, a dopieroż przemówić. Skryte drzenie przeż wszystkie przeszło członki. Moy Boże, coż to będzie? Zaczął mąż moy. Maryanna, Klasztor - - -, i nie daleko od granicy. Ja-

Część I.

D

kież

kież to są straszne nowiny! Ach nędzny i nie-
 szczęśliwy Karlson! O gdyby nasze domysły
 teraz fałszywe były! O gdyby Andrzy znowu
 przybył, albo żeby już więcej nigdy do Europy
 nie był powrócił! Jego przytomność zapewne
 nam naysmutniejszą wyiawi tajemnicę, ktoraby
 nam powinna była wiecznie być zakrytą. Czyliż
 snadź Karolina swoiey corki szukająca, onę iako
 żonę z rąk własnego syna nie będzie musiała
 wyrzucić? Tymi okrutnymi myślami trapiłismy
 się, aż Andrzy z swoją Siostrą Karoliną powrócił.
 Pierwsze ich na nas spojrzenie, na ieden raz
 nam na nasze nieszczęście całą wyiawiło taie-
 mnicę. Karolina rozpływała się prawie we
 łzach. Nie dała się cieszyć, a iey brat iako nie
 tak łatwo dotkliwy mężczyzna, pozwierzcho-
 wnie żadnego w prawdzie nie pokazywał
 smętku, przecież wcale żalosny siedział. Przez
 długi czas żadnego z nich obojga, nie mogli-
 śmy się wybadać słowa. Krotko, w Klaszto-
 rze się dowiedzieli, że zakonnica, imieniem Ma-
 ryanna, ktora tego roku (dzień i rok oboje się
 zgadzały) do klasztoru oddana, przed półtora
 rokiem z niego potajemnie uszła, i że ile wia-
 domo, młodemu, szlachetnemu kawalerowi ślubo-
 wała. Coż tedv było trzeba czynić? Musieliśmy
 zamiast do Amsterdamu iechać, do Karlsona
 gospody znowu powracać. Już nas czterech spo-
 łem nader pewnie widziało, że tę zakonnica,
 nikt inszy, iak Karlsona żona. Lecz musiałby
 kto ludzkiego nie znać serca, gdyby rozumiał,
 żeśmy dla naszey pociechy żadnych nie wiedzieli
 wybie-

wybiegow. Wiadomość, ktorey pewność nas przestrasza, i iey przeciwnorożność cieszy, niech naypodobnieyszą będzie do wiary, przecieżeśmy dość dowcipni, niepewną ją uczynić. Nie miałybyśmy ją, mówiła Korolina, mego dziecięcia poznać? Nie miałoby mieć żadnego do mnie podobieństwa? a zostawiła je u brata swego ledwie kilka maigce miesięcy. Młody kawaler? rzekł mój mąż często w drodze; Młody kawaler? A kiedyż się nim bydz Karlson powiadał? Zbyt iest skromny, niż żeby sobie miał stan iaki przywłaszcząć, w którym nie iest wychowany. Bynamniczy; żadną miarą, mówiłem, nie day tego Boże! Jchoćiażby się za szlachcica był udał czemużby nie miał powiedzieć, że Oficerem? Może, że w tymże roku jeszcze insze dziecię do klasztoru oddano, ktore także to imię Maryanny miało. Andrzy, ktory nie dla Filozofii do Ost-Indyi iechał, rozumiał, że to z natury nie podobno, żeby się dwie osoby w tak bliskim z sobą pokrewieństwie wzajemnie iako mąż i żona mogły kochać. Bez wątpienia w każdymieśmy samym sobie oka mgnieniu w tey drodze, nie miarkując tego, przeczyli. Przyiechaliśmy tedy pełni drzenia i nadziei do naszego Karlsona. Umyśliliśmy barzo przezornie sobie postąpić, i przyczynę naszego powrotu, i samemu i famey zataić. Chcieliśmy zmyślić, żeśmy się z radości nad przybyciem Pana Andrzeia powzięty, z nim znowu wrocili. Choćby już, mówiliśmy wszyscy, Maryanna prawdziwą Maryanną bydz miała, toby ci serdeczni Małżonkowie oboje rozpaczali, żeby-

śmy im tę smutną tajemnicę iednym razem oznaymili. Bynaymniey, zaczęłam, zgubiemy tym sposobem Maryannę. Jeżeli iest prawdziwą Karoliny corką, to ią prosić będę, żeby z miłości ku mnie na niektory czas ze mną do Amsterdamu iechała. Mąż iey tego ukontentowania nie odmowi. Niech tylko raz będzie w Amsterdamie, to wtedy dość wczesnie iey tę tajemnicę nie tak iawnie opowiemy, iak raczey sprawiemy, żeby ią powoli zgadła. Jak się o tym dowie Maryanna, i Karlson o tym wiedzieć będzie musiał. Nie trzeba, żeby ią w życiu swym więcej widział. Ta iedyna będzie pociecha, którą mu wiego błędzie godnym kompasyi, dać możemy. Wie, co iest Religia, wie co iest i rozum. Tą się rządzić będzie, a owego usłucha. Corkę z tego nieszczęśliwego Małżeństwa każe wychować, żeby Maryanna smutnego dowodu tak serdeczney, i iuż nie dozwołoney miłości więcej w oczach nie miała. W tym się naradzaniu przybyliśmy do Karlsona. Stanął we drzwiach, widząc nas przyjeżdżających, i przybiegł z wielkim naprzeciwko nam podziwieniem. Wypogodziłszy, ile można, twarzy nasze. Powiadał mu, że Pan Andrzy Karoliny Brat, ktoregośmy w Hadze z Indyi powracającego zastali, przyczyną naszego iest powrotu. Ktoż był nad niego weselszym? Weszliśmy do izby do iego Marianny. Ledwie Andrzy Maryannę zobczył, serdecznie ią ścisnął, przerazliwym przytym krzycząc głosem. Ach zmiłuy się Boże! Ona! to, ona. Nieszczęśliwy ią człowiek, iam wszystkiego przyczyną. Ten był skutek naszego

szego ułożenia, żeby przezornie sobie w tey rzeczy postąpić. Karolina iak rozpaczaiąca drzwiami wybiegła. Maryanna Andreiowi wydrzeć się chciała. Lecz darmo nie puścił iey z swoich rąk. Nie miałam nad sobą tyle władzy, żebym tam poyść, i od niey oderwać go mogła. Karlson na iednym się zastanowił mieyscu, pytaiąc się sto razy, coby to znaczyło. Moy mąż chciał mu powiedzieć, a przecież przy każdym zaciął się słowie. Maryanna tedy do mnie przybiegła. Miałam iey objawić, coby to było. Mowiłam, a nie wiedziałam co. Prosiłam ią o wybaczenie. Upewniłam ią o moiey wieczney przyiaźni. Scisnęłam ią. J więceym nie przemogła. Tym czasem przyszedł iey mąż, chcąc ią z rąk moich woich wydrzeć. Nie, nie pozwolę, zakrzyknęłam, Maryanna nie iest żoną, Maryanna rodzoną iest WMPana siostrą. W tym momencie Maryanna się wywrociła, iam się nad tym obudziła, iakoby z niespokoynego snu. Ja i moy Mąż naprzod do siebie przyszlismy. Zaprowadziliśmy Maryannę na łóżę, którą iedna opuściła młodość, na to szczegulnie, żeby w drugą wpadła. Przez cały dzień nie było iey można otrzezwieć.

Mąż moy tym czasem po Karolinę poszedł, ktoreśmy, iak z izby wybiegła, ieszcze nie widzieli. Znalazł ią w chłodnicy klęczącą. Zaraz wolę powiedzieć, co się dnia następuiącego stało. Już gwałtowność naszych afektow była się uśmierzyła, i zamiast iey teskność nastąpiła smętna. Łzy i wzdychania, ktore zdumienie

wczora zatrzymało; już swoją miały wolność, a myślny szukali naszey pociechy w żaleniu się i w spółubolewaniu. Karlson przyszedł do łóżka swojej Maryanny, a z nim smutek, bojaźń, wstyd, żal, i utrapiona serdeczność. Bolesnie było na to patrzeć, iak się to dwoje ludzi jedno drugiemu stawiało. Religia kazała miłość małżeńską, w braterski, i siostrzeński odmienić afekt, a ich serce żądało przeciwnoróżności. Niewypowiedzianie się oboje kochali. Byli jeszcze w wiosnie swego małżeństwa; a mieli ten związek teraz bez odwłoki na zawsze rozerwać. W swoim życiu oboje się z sobą nigdy nie widzieli. J tak im podufałość nie była pomocą, która inaczej miłość między pokrewnymi gasić zwykła. Własna ich natura dobru ich w tym się nie sprzeciwiała. Jakoż mogli co w sobie poczuwać, coby ich miłość potępiało, kiedy trybu krwi bliskiej nigdy nie poczuli. Ach Bracie moy, zawołała Maryanna raz po razie, opuść mię, opuść mię! Nieszczęśliwy Mężu, zaczyni mię nienawidzić! Jestem twoją siostrą. Ale nie! Zostań! Serce moje nie mi o tym nie powiada. Jestem twoją; Jestem twoją. Nas wiąże Małżeństwo; Bog nas nie rozwiedzie. Jey Mąż lepszego nie był zdania. Słuchał głosu afektów, żeby rozkazow Religii nie słyszał. Wystrzegał się mocno, aby iey swoją siostrą nie nazywał. Nazywał ją swoją Maryanną. Był wymowny, i nie wyczerpniony w swoim narzekaniu, które aż do serca przenikało, ponieważ ie serce wydawało. Zaczął czasem w poł swego narzekania, filozofią przytaczać, i łatwo się do rozumieć

rozumieć można, że barzo na swoją stronę. Dowodził, że na ich małżeństwo Bog zezwala, chociażby ie też świat potępiał. J nie nie czynił, tylko dziesięć kroć powtarzał, że ich publicznie złączono, i że nie procz śmierci tego związku nie roztrzygnie. Zyczył niezliczonym powtorzeniem, mówiąc w afektach, żeby był Andrzy umarł, nim mu tchu do wyiawienia tey tajemnicy stawało. Ten zaś siedział, iakby dekretu śmierci swojej miał słuchać. Rozumiem, żeby był chętnie kilką lat swego życia, rozpedzone tey serdeczney pary ukontentowania znowu okupił. Karolina przysła tedy do łóżka do Maryanny, rozkazawszy odeyść Karlsonowi. Moia Corko, zaczęła, znowum cię znalazła, żebym cię z rąk twego brata wydarła. Dałby Bog, żebym ia od tey smutney powinności w życiu uwolnioną być mogła! Może, że ta iest kara, że ia - - -, lecz Bog tak dysponował. Wy oboie, nie iesteście żadnego przestępstwa przyczyną. Wasza niewiadomość usprawiedliwia waszą miłość, a uwiadomienie teraznieysze ią zakazuje. Jestem waszą matką, i kocham was, iako moje dzieci, lecz brzydzę się wami, ieżeli związek Małżeństwa nad związek pokrewienstwa przekładacie. Ta przemowa była barzo pobożna, lecz zbyt skwapliwie i wczesnie była przytoczona. Nową w obojgu wzbudziła rozpacz. Moy mąż obrał wolnicyszy sposób, żeby delikatne ułagodzić umysły. Zażył pretextu, który w godzinie afektow niemal tyle skutku, ile ma prawda. Powiedział, że iest sumnienia sprawa, ktorey my rozsądzić nie możemy. Chcemy ią na decyzją rozumnych wzdać Teologow.

Rozumiał, że to małżeństwo podobnoby jeszcze miejsce znaleźć mogło. To było lekarstwem, które żałości tych dwojga ludzi ulżenie sprawiło, a razem się ich zprzeciwiało miłości. Rezolwowali się, zupełnie się poddać pod zdanie Duchownych, ale zapewne nie z przekonania, lecz z pożądania tym spokojniey ustawicznej miłości kosztowania za do śmierci, słodyczy. Obroćiliśmy sobie ich pozwolne zezwolenie w pożytek, zachęcając Maryannę, żeby z nami, skoroby iey okoliczności pozwoliły, do Amsterdamu iechała, podobno można z Rzymu dyspensę otrzymać. Jey Mąż miał sobie pozwolenie na pół roka wyprosić, i gdyby je otrzymał, za nami przybyć. No to wszystko oboje chętnie zezwolili. Kilka minęło dni, a Maryanna do tej pory przyszła zdrowia, że się z nami w drogę puścić mogła. Pod czas naszego się wybierania otrzymał Karlson rozkaz, aby się bez odwołki, i pod utratą swego miejsca do Regimentu stawiał, ponieważ się ruszyć mieli. Ta wiadomość nie jednakie miała skutki. Karlson był z tego kontent, a Maryanna na nowo ztruchlała. J postrzegszy iego nad tą wiadomością ukontentowanie, nayokrutniejsze czyniła mu zarzuty. Nazywała go niewiernym, i w tym go miała podeyrzeniu; że iey się pozbyć, sobie życzy. Podobnoż to do wiary, żeby Pani, która wiedziała, że iey mąż był rodzonym iey bratem, jeszcze na takie przypaść mogła myśli? Lecz coż niepodobnego w miłości, i we śnie? Wdzieliśmy niestetyż, zbyt wyraznie, iak gorąco jeszcze Maryanna swego kochała męża; i że bynajmniey w swoim nie ułożyła sercu, iego się puścić.

ścić. Karlson naywiększym ią upewniał oświadczeniem, że ią ieszcze nieskonczenie kocha, i że z tego rozkazu do marszu, szczegulnie dla tego konten, iż go za sposobność uważa, którą Niebo naznaczyło, aby tę rzecz do swego przyprowadzić końca. Może, powiedział, że zginę, ieżeli przyydzie w polu się stawić. Jktoż iest tedy nad nas szczęśliwszy? Nie mamże ia mniey tey śmierci poważać, nad to utrapienie, widzieć ciebie, i ciebie kochać? J nie wolałabys przez moc odemnie bydz odłączoną, a niż ten kłopot ponościć, żebyś mię wolno opuścić musiała, chociażbys nigdy tey wolności od swoiey nie otrzymała miłości? Bądź dobrey myśli naymilsza Maryanno! Jeżeli ia znowu powroczę: znakiem to będzie, że Niebo na nasze zezwala Małżeństwo. A ieżeli zginę, to dowodem będzie, żeś męża utraciła, który tylko twoim bratem, a nie twoim miał być mężem. Co za szczęśliwe usługi błąd w pewnych odprawia okolicznościach. J iak to często dobrze bywa, że mamy to ukontentowanie, iż nas samych oszukać możemy. Dosyc! Karlsona błąd był względem skutku wysmienitym, uspokoił go, a nawet i Maryannę. Tę rzecz Niebu oddali, niczego sobie nie obiecuiąc po tym Sędzim, tylko tego, czego sobie życzyli. Prośili Boga o pomoc; nie inaczey, iakby im ludzie krzywdę czynili. Krotko, byli pełni nadziei i miłości, ktoreby wszelka prawda nigdy nie była sprawiła. Karlson odiechał, iakoby w potyczce swoię miał wygrać Maryannę, a Maryanna tak sobie statkowała, iakoby go od siebie dla tego puszczała, żeby go na zawsze znowu pozyskała. Co tylko odiechał;

chał; w raz z swoją Corką i Matką wcale wesoła z nami do Amsterdamu iechała. Andrzy, który w Ost-Indyi znowu mały nabył fortunki, został w Hadze dla zaczęcia nowego handlu, do którego dała mu Karolina iedną część swoich pieniędzy, które z sobą z Niemieckiej przywiozła Ziemi. Zastaliśmy łaskawego naszego Gospodarza w Amsterdamie w iego przeszłej sytuacji. Maryannę za Żonę Karlsona, a Karolinę za iego udaliśmy Matkę.

W nie wielu miesiącach odebraliśmy tę wiadomość, że Karlson w prawdzie nie w potyczce z nieprzyjacielem, lecz na Malignę umarł. Karolina, ja, i mój Mąż żałowaliśmy iego barzo, lecz gdyśmy sobie iego wspomnieli ożenienie, śmierć iego pożądaną nam była wiadomością. Ktoż bowiem tę niebezpieczną sprawę lepiej, iak sama śmierć, mógł rozsądzić? Zdania Duchownych byłyby zapewne temu przeciwne Małżeństwu. A Maryanna i iey mąż, albo nigdyby się nie byli opuścili, albo bez siebie naynieszczęśliwsze byliby prowadzili życie. Jednakowoż troskaliśmy się jeszcze barziej o Maryannę. Wzdawała się w prawdzie na wyrok Nieba, ale iakem iuż wspomniała, nie w inszey nadziei, tylko że los pożyteczny na ich padnie stronę. Widzieliśmy, że Maryanny rozpacz znowu na nowo powstanie. Przecież się o tym musiała dowiedzieć. Kazaliśmy ją do naszego pokoju zawołać, a Mąż mój tego się podjął, śmierć męża iey oznaymić. Coż? Maryanno, zaczął, zgadniesz WMPani co ja chcę donieść? Zlekniy się tylko WMPani, bo
bez

bez tego złąknąć się musisz. Oto list z obozu. Nie powiaday mi WMPan nic więcej, powiedziała Maryanna. Mogę się już domyslić, co się w tym zawiera liście. Mąż mój umarł. Nieszczęśliwa ja Białogłowa! Jednakowoż się uspakałam, że mi go nie świat, lecz Niebo odebrało. Widzę teraz, że tego Bog nie chciał. Jakże umarł? Zginałże w potyczce?

Zdumiliśmy się nad tą niespodzianą powolnością, która się prawie bezrożnością równała. Daremnieśmy się na najlepsze byli przygotowali pocieszenia. Przecież nie wiedzieliśmy, czylibyśmy Maryannie dowierzać mogli. Tym czasem została powolną; żałując swego męża barzicy przez ciche łzy, niż przez nie utuloną żalność i niecierpliwość. W kilku dniach dostaliśmy list z napisem własney Karlsona ręki. Mamli prawdę powiedzieć, dalekom się barzicy przełękała nad tym, że żyje, niż przedtym nad jego śmiercią. Mój Boże pomyśliłam sobie, co to z tego znowu będzie? Karlson może dla swoiey choroby oboz opuścić, i wcale za służbę podziękował. Miłość go znowu do Maryanny przywoła. Maryanna z radości całe się zapamiętała. Ten list do niey należał; nie zaraz go odpieczętowała. Bynajmniej; tyle bowiem rozweselona niespokojność czasu iey nie pozwoliła. J nam go do odpieczętowania nie dała. Trzymała go w rękę, iak skarb nieznajomy, ktorego się nie chce otworzyć, aż sobie dziecięć razy kto poduma, wieleby w nim bydź mogło. Gdygo na ostatku odpieczętowała, ten list był już wielą niedzie-

dzielami starszy, niż ten, który nas o Karlsona śmierci uwiadomił. Krotko; był to żegnający list do Maryanny, kopią jego podam.

Naymilsza Maryanno.

Te są od czterech niedziel pierwsze godziny, których się obaczyć, i tobie o chorobie moicy oznaymieć mogę. Jakżem ja szczęśliwy, żem zachorował, i żem się do śmierci tak zbliżył, o obudwuch nie wiedziawszy! Jak żebym wiele dla ciebie do tego czasu był musiał wycierpieć, gdybym był wiedział o sobie. Bogu niech będzie za ten gatunek śmierci, chwala! Jam wcale wysechł zupełnie osłabiony. Uważam te godziny, w których sam wiem znowu o sobie, iako momenta od Boga mi na to użyczone, żebym się jeszcze raz na świecie, i w moicy własney przejrzał Duszy; i o przyszłych rzeczach ostatni raz pomyślił. Zyyże tedy pomyślnie, Maryanno, żyj na zawsze pomyślnie. Nie opłakuy mię, iako twego męża, lecz iako twego brata. Smutne nazwisko! Żamilcz naszey Corce nasze przypadki, ieżeli żyć będzie. Zatay to, ieżeli można, przed tobą samą. Moie sumnienie nie czyni mi żadnych zarzutów, żem ciebie kochał, iednakowoż niespokojnym mię czyni, żem cię po smutnym wyiawieniu, iak moię żonę nie chciał przestać kochać. Moy Boże, iakże różna myśl nasza na śmiertelney pościeli, od inszych w naszym życiu. Czegoż nasz rozum nie zważa, iak wieleż nie zważa, kiedy nasze afekta uspokoione są i zemdlone! Owszem, umieram, umieram, wesóło.

Lecz

Lecz Boże! Nie mamże cię znowu widzieć? Mamże cię opuścić? Naymilsza Maryanno; Mamże umrzeć? Jak potężne, iak gwałtowne poczuwania teraz we mnie powstawaia! Niestetyż, iuż więcey pisać nie mogę - - - Dotądem przed połgodziną zaszedł. Jużem znowu spokojny. Miłość do życia ostatni raz się we mnie wzruszyła. Zyi pomyślnie moja Maryanno! Pozdrow moję Matkę, i moich dwóch wspaniałych Przyjaciół. Moy naymilszy Przyjaciel, Dormund, ktorego często u mnie widywała, iest teraz przy mnie. Nie chce mnie przedzey opuścić, aż poki nie umrę. Możesz się znowu do powtornego namyslić małżeństwa: Nie zapominay, że twoy mąż konaiący oprocz niego, nikogo ci nie zyczył. On ci moy zegarek z twoim portretem przywiezie. Insze rzeczy ubogim moim rozdałem żołnierzom. Czuję śmierć moję. Zyi pomyślnie.

Skoro obaczyła: że był list żegnaiący, i że się w powziętey z tytułu omyliła nadziei, dopiero się zaczęło prawdziwe narzekanie. Nie chce ią rozpaczy, i niektorych złych konsekwency, ktore dla niey, i dla nas zród powstały, opowiedzieć. Są to okoliczności, ktorych my uczestnikami byli, ponieważesmy niby w nie byli wplątani. Względem naszych dotkliwości ważne były. Lecz zlebym sądziła, gdybym rozumiała, że dla tego Czytelnikowi podziwienia godnymi zdawać się będą, i onego wzruszą. Zaczyn wiele zamilczę.

Zyliśmy znowu spokojnie. Zdawało się, iakby nas Niebo przez moc chciało zbogacić. Nasze kapi-

kapitały więcej przynosiły, niżesmy żądali, i daleko więcej, niżesmy potrzebowali. Tak żem ani pomyślała więcej, abym się moich pożyczonych Koronie, dopominała pieniędzy. Owszem byłam gdzie weselszą, gdym sobie na tę nie wspomniawsza ziemię. Nad to wcale przez wojnę była wyczerpniona i ogołocona. Czegoż mi nie dostawało do zupełnego mego ukontentowania? Miałam męża miłego i rozumnego. Niestety, które nas od tego czasu potykały, nasze umysły iakoby de tego były przygotowały, żebyśmy ukontentowania tym barzies kosztowali. Można niemal mówić, że kto samo ma szczęście, żadnego nie ma. To pewna, że nieszczęście nie iesel przez się przyjemne, lecz przecież iesel takie w konsekwencyi, i w związku z inszymi życia naszego przypadkami. Przynajmniej przypodobywa się lekarstwom, które ciała naszemu bole sprawują, żeby tym czerstwieysze było.

Przy wszystkim tym ukontentowaniu naszym, które już nad rok iednostayne było, przybył Pan Dormund Karlsona dobry Przyjaciel, który Maryannie w liście wspomniony złoty zegarek z icycle Portretem przywiozł. Maryanna widywała go przedtym u swego męża, ale my wcale nigdy. Lecz czegoż więcej do swego potrzebował zalecenia, iak, że był dobrym naszego Karlsona Przyjacielem? Urodzony Holenderczyk, i osoba barzo przyjemna. Naszę zaraz pozyskał poufałość. Był Oficerem, a teraz podziękował za służbę, chcąc z swoich żyć dochodow. Młodym był ieszcze. Nauk nie był pilnował, lecz z niektórych

ktorych ksiąg i konwersacyi iakiegokolwiek nabył dowcipu, który z początku barzo się zachwalał. Umiął kilka języków, a przytym dobrze po niemiecku. Osiadł w Amsterdamie, i mogliśmy się iego intencyi łatwo domyślić. Zczył sobie Maryanny, i Maryanna w samey rzeczy zasłużyła, żeby dla niey oboz i Dwor opuścić. Była jeszcze zupełnie piękną. Nieszczęście nie ujęło iey nie z pozwierzchownych powabow, a piękności iey umysłu jeszcze więcej przyczyniło. Przez naszą konwersacyą stała się jeszcze miłości godniejszą. Miała dopiero ośmnasty albo dziewiętnasty rok, w zupełney swego wieku znajdując się wiosnie. Dormund wiedział, iak się iey miał przymilić. Może, że w przyiacielu nieboszczyka, swego jeszcze kochała męża. Dość, pozyskał iey serce. Przyszła raz do mnie, i zaczęła z głosem wiele znaczącym. Młcia Pani, słusznaby rzecz była, żebyśmy ten zegarek Panu Dormundowi, który mi od mego przywiozł męża, na pamiątkę dali. Byłabym to zapewne uczyniła, żeby się moy portret w nim nie znajdował, i to pewnie byłoby nie przystoyną rzeczą. Rozumiałam tę mowę barzo dobrze. Maryanno, powiedziałam, czemuż się WMPani tak namysłasz, temu swoy dać portret, ktoremuś już bez wątpienia, swoje dała serce. Miarkuję ia, radabyś się Panu Dormundowi przysłużyła, i to przysłużenie się ma mieć wdzięczności pozor, choriaż się na miłości fundnie. Zaraz WMPanią z tego wyprowadzę Labiryntu. Day mi WMPani ten zegarek. Poda się sposob, który się nie będzie zdał umyślnie wymysłonym, którym mu go
ofia-

ofiarować mogę. Po oddaniu tego zegarka, zaraz serca następowało oddanie. Maryanna dostała się Dormundowi, i zdawali się, iakoby się na ukontentowanie dla siebie urodzili. J chociaż Maryanna mężowi swemu podczas przyczyną była niepokoiu, pochodziło to przecież z takiego powodu, który mąż trudno za złe mieć może. Jey wadą była zawiść Małżeńska, która widzi się naszej płci być przyrodzoną. Przypominam sobie, że Maryanna przyszła raz z płaczem do moiej izby. Z żałości mówić nie mogła. Mnie boiaźń zdieła, żebym się od niey o największym nie dowiedziała nieszczęściu. Lecz coż tedy było? Wzdychała nad bezrożnością swego męża, i mało dostawała, żeby go niewiernym nie była osądziła. Pytałam się o przyczynę. J dowiedziałam się następujących frazskow. Ze iey mąż krotko przedtym listy pisał, a ona przyszła do niego do stolika, i że go kilka razy barzo mile i pieszczotliwie pocałowała, on zaś ani wzajemnym pocałowaniem, ani iednym na nią spojrzeniem nie odpowiedział, lecz nie ustając pisał, nie inaczej, iakby iey wcale widzieć nie chciał. Ach Panie! Mowiła daley, któż wie, do kogo ten niewierny pisze? Nie mogłaś WMPani czego wyczytać z tego listu? zpytałam się. Bynaymniej. Nic, nic, tylko że się tak począł: Mnie Wielce Mości Panie. Ktożby tedy wierzył, żeby rozumna Pani inszych ważniejszych, nad tę, przyczyn do zawiści Małżeńskiej nie miała? Lecz na coż dopiero się pytam? O iak często miłość nie przestępuje granic rozumu! Agdy przestąpi, nie nie pomaga, choć do-
bry

bry rozum. Szczegulnie nayečystsze powstają niezgody, które się w małżeństwie znaydują, z fraszek. Z początku niczym się zdadzą, lecz wiażwszy potym naszą imaginacyą, i insze rzeczy na pomoc, stawiają się ważną do bezroźności, albo nienawiści Małżeńskiej przyczyną.

Maryanna niemal trzy ćwierci roku żyła w Małżeństwie, iak iey mąż niebezpiecznie zachorował. Przez ośm niedziel ciężkie wycierpiał bole, i można było barzo wyraźnie postredz, że go niespokoyność iakaś funnienienia rownie z chorobą ciężko trapiła. Prosił często swojej żony ze łzami, żeby go opuściła. Nie mogł także Karoliny cierpieć, a ieszcze mniey Maryanny dziecięcia, które z Karlsonem miała. Ja z moim Mężem mieliśmy bez przestania u niego zostawać, abyśmy go cieszyli. Chciał od nas bydź cieszonym, chociaż przyczyna iego niespokoyności tajną nam była; a przecież tyle nam serca nie stawało, abyśmy go o nie pytali. Zdało się, iakoby się zgon życia iego przybliżał, który mu sami Doktorowie byli opowiedzieli. O poł nocy kazał nas nad spodziewanie do siebie zawołać. Już się z śmiercią pasował. Kazał wszystkim z izby wynieść. Zaczyn poiękiwając, i na słowa się przymuszając, siebie i miłość nayokropniey przeklinać zaczął. Panie! Jak nas to trwożyło. Nazwał się naywiększym Winowaycą, którego świat kiedy widział. Jam iest, zakrzyknął, Karlsona Mordercą. Jam mu moją własną ręką truciznę podał, żebym Maryannę dostał. Ja szalony! Co za sprawiedliwość, co za dekret

Część I. E mnie

mnie czeka! Zginałem. Widzę go, ach widzę go, ach widzę go! Zgładźcie mię, znowu za krzyknął. Moy Mąż mówił do niego, żeby się upamiętał, że snadź z wielkiej gorączki błędnie. Zadną miarą, zawołał, nad to nie masz pewniejszego. Sumnienie moje dość mię długo męczyło. Jam jest Morderca mego najlepszego Przyjaciela. Ja okrutnik! Karlsonowi poprawiało się po napisanym liście żegnającym Maryannę, a ponieważem już nadzieję czynił po jego śmierci na Maryannę, podałem mu truciznę. Moy mąż wziął na pomoc wszystkich swój rozum i Religiją starając się tego nieszczęśliwego nimi wzmoczyć. Lecz jego rozpacz nie dała się ukoić. Zadał jeszcze raz Maryannę widzieć, żeby iey sam swoje złoście wyiawił. Zaklinał ją na Boga żywego, żeby Maryannie tego nigdy nie wyiawiał uczynku, boby nie pozyskał przez to nie na swoim sumnieniu, i owszem swoim wyznaniem drugieby popełnił zaboystwo. Przyszła Maryanna, nim iey zawołało. Dormund mówił do niey, lecz z żałości ani widziała, ani słyszała. Wziął ją za rękę, i chciał iey to straszne ponowić wyznanie. Przycisnęłam mu usta. Zaczęliśmy się modlić i śpiewać. Lecz on tym barzicy krzyczał. Maryanna musiała się dowiedzieć, co popełnił. Z okolicznościami swój jeszcze raz opowiedział zaboy. J odwoływał się na Obozowego Cyrulika, i na Obozowego Lekarza, ktorzy Karlsona, podług jego rozkazu, po śmierci exenterowali, i truciznę znaleźli, tego będąc zdania, że się sam otruił. Maryanna w prawdziwe wpadła szaleństwo. Wyzionęła na niego nawiadowitsze przezwiska. Naostatek musie-

musieliśmy ją gwałtem wziąć na stronę. Spał dwa dni, i tyleż nocy wciąż, nie obudziwszy się. Rozumieliśmy, że wcale nie ocknie, lecz przyszedł do siebie. Przyszliśmy do niego, musząc go iako zaboycę nienawidzić, lecz powszechna blizniego miłość obowiązała nas do politowania. Był niż przedtym spokojniejszym, i z tysiącem łez prosił nas o wybaczenie. Upewniając nas, że jeżeliby żył, nam ku obrzydliwości przed oczy nie przyjdzie, owszem nayodleglejszego dla bawienia się, i dla pokuty za swoją zbrodnię poszuka mieysca. Prosił, żebyśmy mu Maryanny nie dali widzieć. Ta już była w naszym pomieszkaniu, ponieważ Dormund sam się do inszego był przeprowadził domostwa. Dostę nam cieszenie Maryanny pracy przyczyniło, tak żeśmy nie mogli Dormunda przez dwa dni nawiedzić. Przeciężemy o jego poprawie słyszeli. Mój Mąż poszedł dnia trzeciego do niego. Lecz Dormund już był uszedł, zostawivszy tylko następujący List.

Jdę tak daleko, pokąd mi zemsta Boska poyść pozwoli. Maryanna nigdy mię więcej nie obaczy. Ach Boże, do czegoż nie może miłość przyprowadzić człowieka! Cień mego zamordowanego Przyjaciela będzie mię wszystkimi przesładować śladami. Lecz wolę to wszystko wyćierpieć, niż zaboy na zaboy, samoboystwem kupić. Przeklinay WMPan moję pamiątkę w swoim sercu, godzienem tego, lecz światu moiey hańby nie wyławiay. Jestem dosyć skarany, że Maryannę i-iej poważnych mam opuścić przyjaciół.

iać. Udam się znowu na wojnę. Podobno, że zaraz życie utracę, które mi jest katownią. Moja zostawiona fortuna Maryannie ma należeć. Niech Bóg WMPanu tę przyjaźń nadgrodzi, którą mi w mojej wyświadczył chorobie. Lecześ ją wyrodkowi ludzkiemu wyświadczył. Niegodzienem, żebyś mię załował. Ach nieszczęśliwa Maryanno!

Dormund uszedł, żeśmy nie wiedzieli dokąd. Maryanna nasza w prawdziwą wpadła melancholię. Płakiwała we dnie i w nocy, i musieliśmy iey razem z dwóch żył krew kazać puścić. Sympiała w mojej izbie, i upewniła mię, że jest lepszego humoru, spodziewając się smaczniey spać tej nocy. Zrana wypełniło się to proroctwo. Bo com tylko okiem na iey rzuciła łożko, postrzegłam krwie strumienie płynące. Czegoż się mogłam spodziewać, iak że się żyły iey we śnie otworzyły? Marianna w nieczułym spiku, albo raczej w mdłości leżała. Wołałam o pomoc, i zawiązaliśmy iey żyły. To najokropniejsza, że zawińienia nie odpadły, lecz zdawały się umyślnie odwiązane. Maryanna ku wieczorowi znowu cokolwiek przyszła do siebie. Przyznała się, że te zawińienia z chęci do śmierci, sama odwiązała, niczego sobie więcej nie życząc, tylko żeby się iey koniec wnet przybliżył. Całowała mię, i wpadła, nie powiedziawszy żadnego słowa, w tego spik, i w kilku potym umarła godzinach.

Tak mi wtedy było, iak ludziom w niebezpieczeństwie dużo zranionym, którzy przecież
tego

tego prędzey nie poczuia, aż gdy z niebezpieczeństwa wyszli. Skoro Maryanna umarła, moia dopiero się zaczęła męka. Bezmałam przyczyny iey śmierci sobie nie przypisała, ponieważm na nie teyże nocy pilnieyszego nie miała oka. Lecz któraż mądrość ludzka może wszystko wprzod przewidzieć? Jam w samey rzeczy Maryannie do małżeństwa z Dormundem radziła. Widziałam, że ten człowiek był przyczyną iey samoboystwa. Wspomniałam na los Maryanny w tamtym świecie. Byłaby ieszcze tyśiąc razy wiecey cierpiała, gdyby mi miłość ku Maryannie była pozwoliła, mieć ją za nieszczęśliwą. Matka iey daleko, niż ja, była powolnicyszą. Nie wiem, co iey tak znaczną było ulgą, bez wątpienia Religia. Wszystko za wyrok uznała, którego by przyczyn dociec nie mogła. Cieszyła się Mądrością i Dobrocią Ztworcyiela swego, i nie tylko za łaski, lecz i za utrapienia, które nas potykaia Boga wielbiła. To pewna, że pomoc Religii w przypadkach nieszczęśliwych moc ma niepojętą. Niech tylko nieszczęśliwy nie ma nadziei lepszego świata, nie wiem zaiste, czymby się mógł cieszyć.

Nieszczęście nasze, przez szczęśliwą odmianę zdało nam się słodczą. Zażywaliśmy znowu powoli pochodzącego z cichego naszego życia ukontentowania. Udaliśmy się do naszych ksiąg, a miłość, smutnemu wspomnieniu przeszłych przypadkow wszelką odbieraiąc gorycz, słodziła nam życie. Moy Mąż w tym czasie napisał książkę. *Waty Mędrzec w Nieszczęściu*. W czterć prawie roku po śmierci Maryanny umarł nasz

nasz gospodarz, a jego żona ieszcze przed nim z świata była ustąpiła. Ten śmierci przypadek wielką w naszych okolicznościach sprawił odmiannę. Nasze musieliśmy odebrać kapitały, które przez Dormunda odeyscie barzo znacznie przyrosły. W samey rzeczy było to dla nas wielkim obciążeniem. Ani ja, ani moy mąż, ani Karolina nie umieliśmy się z pieniędzmi obcho-
dzić. Wyznam, żebyśmy się tymi pieniąd-
mi byli podzielili, gdyby nas kto od tey fatygi dobrze ie chowania chciał być uwolnić. Andrzy, Brat Karoliny, był znowu zaczął handel w Hadze. Darowaliśmy mu kilku tysięcy Talerow, po-
węg pozostałych pieniędzy ofiarowaliśmy mu do
iego handlu, resztą zaś dobrym służyliśmy przy-
iaciom. Jeżeli ostrożność w obchodzeniu się
z pieniędzmi, cnotą słynie, mogę powiedzieć;
żeśmy iej barzo niebacznie przestrzegali. Do-
syć dla nas było pewności, pożyczyc ie, wiedząc,
że ten, który nas o nie prosił, był poczciwym
człowiekiem, i że barzciey, niż my, pieniędzy
potrzebował. Słowo tyle u mego Meza, co We-
xel, ważyło. Myśmy w samey rzeczy tym spo-
sobem wiele postradali pieniędzy, ale nas prze-
cież nigdy nie oszukano, nasi dłużnicy poczciwe
mieli serca, lecz mało szczęścia. Jin więcę na-
szey doznawali uczynności, tym się usilniey sta-
rali wypłacić i oddać. J przez swoją rzetelność
uczynili nas szczodrobliwszemi, niżesmy w samey
rzeczy z przyrodzenia byli. Ledwo można
wierzyć, iakie to iest ukontentowanie, gdy się
poczciwym można przysłużyć ludziom. J iak mi
się zda, daleko więcę ten na sobie przemaga,
który

ktory zawsciaga sposobność przysłużenia się komu, niż ten, co ią wykonywa.

Musielismy się tedy dla różnych przyczyn z Amsterdamu, z naszą corką, wraz z Karoliną, i Karlsona Corką przenieść do Hagi do Pana Andrzeia. Nasz zmarły Gospodarz przy swoiey śmierci w opiekę nam swoię Corkę, iakoby za naszą, oddał. Wzięliśmy ią tedy z sobą. A iey fortuna w Amsterdamie w dobrych została ręku. Ta Panienska w piętnastym roku, osobiwszy wprawdzie nie była urody, lecz bardzo dobre od natury miała dary. Podobała się, choć iuż sobie i nie pomyśliła, że się komu podobała. Grzeczność zastąpiła u niey miejsce piękności. A miawszy na obraniu albo piękną Pannę, która nie obyczajna, albo grzeczną, która nie jest piękną, kochać: to się łatwo do ostatniey każdy uda. Mogę bez chluby powiedzieć, że ią to dziecię, które się Florentyna zwało, z większey części wychowała, i iezeli to na iey słuszną pochwałę przydam, że nadzwyczajnie wiele miała udatności, tego sobie wcale przypisać nie mogę, że ią tey nauczyła; lecz że iey okazała tylko była, do iey nabycia. Konwersacya z Karoliną i z moim mężem bardzo iey pożyteczną była. Urosła bywając częściej między mężczyznami, a niżeli między swoiey płci osobami. Mam ią to zawsze dla Panny za szczęście. Bo iezeli to pewna, że Mężczyźni z przedstawiania z nami grzecznymi i obyczajnymi się stawiają, i to także prawda, że się i my w ich kompaniach bywając mądrymi i statecznymi stawamy. Lecz wcale

ia takich nie rozumiem Mężczyzn, których polspolicie za Gaszkow sławią, a którzy o to się starają, aby w młodą Panięnkę, przez słodkie podchlebstwa, Boginią wmówili, którzy iey przez każde spojrzenie, i przez każde twarzą i ręką ruszenie, o niczym inszym, tylko o nizezemney powiadaią miłości. Zaisze tacy ludzie nie powinni być obyczajow Nauczycielami Pannom, tego się uchronić chcącym, żeby swoię niewinną młodość i kwitnącą piękność, niegodziwą nie usiłiły miłością. Słusznieby było, żeby mi nikt nie wybaczył, gdybym ia Florentyny, mając po tym czas, okazała, i iey dobrą sposobność, i niemal od siódmego iey roku ustawicznie przy niey będąc, tak dobrze, iak tylko można, nie była wychowała. Dla dobrych swych przymiotow, dostała męża, który w Holandyi urząd ieden z nayprzedniejszych na sobie piastował, i ktorego stan naymniejszą był z tych przyczyn, ktore go wielkim i wysokiego poważenia czyniły godnym. Lecz o naszey Florentynie inszy raz powiem.

Ledwie kilka miesięcy zabawiwszy w Hadze, przypłynął okręt z Moskwy z towarami dla naszego Andrzeja, który nas prosił, żebyśmy z nim do okrętu poszli, i co przywiozł obaczyli. Przy-
staliśmy na to, i płynęliśmy prawie pół godziny na Morzu na przeciwko zbliżającemu okrętowi.

Przychodzę teraz do obrotu życia mego, który nad wszystkie ważniejszy, o którymchem dotąd powiadała. Przymuszam się gwałtownie
opi-

opisując go, tak się barzo serce moje wzbrania, wspomnienie przypadków w sobie odnowić, które mu tyle zadały ucierpienia. Wiem, że to jedna jest z największych cnot dobrego opisanie, kiedy się tak opowiada, że Czytelnicy rozumieją, nie żeby dzieci czytali, iako raczej, że ie sami widzą, i przez poniewolne poczuwanie niepostrzeżenie tej osoby zabierają nicysce, którą te rzeczy potkały. Lecz wątpię, żeby mi tego dokazała. Popłynęliśmy, iakem powiedziała, pół godziny naprzeciw przychodzącemu okrętowi. Na nim było dziesięciu albo dwunastu podróżników Niemców, i kilku także Moskalów. Ci w naszej przytomności na brzeg wysiedli, sprzyjała Panu Andreiowi, szczęśliwego jego okrętu przybycia, usłyszawszy, że on jego był Panem. Andrzy, który miał ustawicznie w myśli żegluge, chętnie ich słuchał. Mnie się czas barzo dłużył. Dla czegoż z moim Mężem ustąpiła na stronę, prosząc go, żeby znowu powrócił. Mówiąc jeszcze z nim, jeden z tych podróżnych do mnie przyskoczył, serdecznie mnie ścisnął, i zawołał: Tak, a nie inaczej, WMPaniś to, nie dowierzałem moim oczom, lecz zapewne moją kochaną jesteś Małżonką. Przycisnął mnie przez kilka minut, tak mocno do siebie, że nie mogła widzieć, toby mi te przymilenia świadczył. Złęknienie przywiązało się do tego, inaczej nie rozumiem, iak że mnie iaki szalejący napadł miłośnik. Lecz o Nieba! kogożem na ostatku w swoich widziała rękę? Mego Hrabie w Moskiewskim stroju, mego pierwszego Męża, którego lat dziesięć za umarłego miała. Trudno

Od nikogo nie mogę, tylko od Ciebie usłyszeć, kto jest twoim mężem. Skoczyłam z krzesła, padłam mu na szyję, ależ żadnego nie wymówiła słowa. Bynajmniej, powiedział mi, nie świadcz mi żadnej serdeczności. Godnym ciebie, przekonane serce moje, lecz terazniejszy WMPani Małżonek, sam tylko może miłości iey się dopomnieć, ja zaś muszę wyrokowi, i cnotcie z moją ustąpić miłością. Tym wyznaniem tylko mnie jeszcze barziej poruszył. Zpytał się na koniec małego Dziećcięcia, gdzieby był Tatynek, i czemu by nie wszedł? wraz z WMPanem i w iednym przyjechał powozie, rzekło. W swoiey z nayduie się izbie, i płacze. Na co Hrabia odezwał się do mnie, moy tedy Naymilszy Przyjaciel, WMPani jest Mężem? To mi nieszczęście moje jeszcze znośnym czyni. Zaczyn moiey prosił Coreczki, żeby swego zawołała Tatynka. Lecz on nie przyszedł, przysławszy tylko przez to samo Dziecię, Hrabi Francuski listek w te słowa:

Moy Miły Hrabio!

Zal mi WMPana nieskończenie. Jam WM Pana przez nayniewinnieyszą miłość tak barzo obraził, iakbym był iego nieprzyjacielem, wziąłem WMPanu Małżonkę. Mogłżeś się tego po mnie spodziewać? Powątpiwanie lub raczey pewność o śmierci WMPana, darowała mi wolność żonę iego pojąć WMPana zaś przytomność, ten tak cnotliwy małżeński związek rozwiązuje. Zbyt WMPan wspaniały, a my zbyt niewinni, żebyś nas swoją karą nienawiścią. Nasza niewinność

winność zmniejsza, lecz nie zupełnie znośi WMPana nieszczęścia. Jedyńy do ukarania mię sposob, ten iest, że uchodzę. Opuszczam WM Pana Naymilszy Hrabio! J wstydu tyzającego się mnie samego, ten koniec, co i życia będzie. Dałby Bog, żebym przez moję nieprzytomność, i przez to utrapienie, które ponoszę, WMPana stratę mógł nadgrodzić. Oddał WMPan to dziecig, które ten list odda, żebyś WMPan tego smutnego znaku swego nieszczęścia, w swoich nie potrzebował mieć oczach. Jeżeli można, wspomniy proszę WMPan ostatni raz na mnie przy tym liście. Już mię więcej nie obaczysz.

Hrabia przeczytawszy ten list odszedł ode mnie szukając mego męża. Lecz już był uszedł; i nikt nie wiedział, dokąd. Ta wiadomość nowego mię nabawiła przelęknienia. Serce moje sztyłem śmiertelnym wskroś przerażone było. Znalazłam znówu mego pierwszego męża. Wiedziałam, że ich obudwuch razem mieć nie mogła. Lecz znaydzieli się iakikolwiek tryb naturalny, ktoregoby mniey zważała miłość, iak tego który od rozumu pochodzi? W oczach moich to obieranie było nayokrutniejszym, wspomniawszy sobie, ktoregom miała obrać. Należałam temu ostatniemu tak prawnie, iak pierwszemu. J nic mi nie było okropniejszego, iak iednego ze dwóch opuścić, chociażem o nieuchronney potrzebie tego wcale przekonana była. Pan R... w tym czasie był poszedł. Hrabia się zaś nie chciał uspokoić, ażby swego obaczył przyaciela. Zaraz posłał do portu, żeby snadź w okręcie nie upłynął.

upłynął. Powiadałam mu tym czasem, że dobro-
wolnie IMci Pana R - - za męża sobie przybra-
ła, i że jego wspaniałey przyiazni lepiej nie
wiedziała zawdzięczyć tylko miłością. Wiem,
dosyć, powiedział Hrabia, żeście mię oboie, ani
WMPani, ani moy przyiaciel nie obrazili. Przy-
padek to, ktorego dociec nie możemy. W kilku
godzinach powrócił Pan R - -, iuż był na tym,
aby w okrecie uszedł. Nayserdeczniey dzieko-
wał Hrabi, że go znowu zawołać kazał; Nicze-
go nie chcę, rzekł, tylko się pożegnać z WMPa-
nem, i z iego małżonką, pozwol mi jeszcze tego
ukontentowania, ktore zapewne w moim życiu
ostatnim będzie. Tak zaraz wzięwszy mię za rę-
kę, zaprowadził mię do Hrabi. Oto, powiedział,
oddaję WMPanu moię Zonę, a ia miłość moię
w tym oka mgnienu w poważenie odmieniam.
Na to chciał się pożegnać, lecz go Hrabia nie
puścił od siebie. Bynaymniey, zostań WMPan
przy mnie. Zaczynam znowu, na WMPana ża-
danie, z moią żoną nayserdeczniesze Małżeństwo.
Tak mi jeszcze iest nieoszacowaną, iak przedtym.
Serce iey szlachetne, i stateczne zostało. Wszak
nie wiedziała, że żyję. Proszę, moy miły Przy-
iacielu, zostań WMPan u nas. Chcesz mię snadź
dla tego opuścić, żebyni nie pałał zawiścią Mał-
żeńską, tą myślą obrazasz WMPan wierność moiey
Zony, i moie serce dobrze o WMPanu trzymające.
Proszę go WMPani, zaczął do mnie, żeby został.
Ledwieci tyle władzy nad sobą miała, żebyni do
niego powiedziała. Czemuż nas WMPan chcesz
opuścić? Moy miły mąż prosi WMPana, żebyś tu
został. Nie musiałabym była nigdy WMPana ko-
chać,

chać, żebym nad iego się oddaleniem bezroźną
została. Przynajmniej WMPan w Amsterdanie
zostań jeżeli nie chcesz w naszym bawić się domu.
Kochać będę WMPana, aczkolwiek się z tym wię-
cey nie wynurzę; i lubo przestaną być WMPana
własnością, przecież mi miłość ku Mężowi memu
nie zakazuje, abym ustawicznie, poważenia i przy-
jazni nie miała WMPanu dawać dowodów. Zo-
stał w samey rzeczy na prośbę naszą w Amster-
danie. Jadał u nas często, i iego się sprawowa-
nie tak szlachetne było; że o równym temu tru-
dno pomyśleć było. Choćbym ja także mniej
cnotliwą była, przecież iego wspaniałe postęпки
cnotliwaby mię były utrzymały. Nigdy tego nie
pokazywał, iakby moim był kiedy mężem. Za-
dnego poufałego słowa, żadnego poufałego spoy-
rzenia nie wydawał. J owszem tak się ze mną
obchodził; iak przed moim zamęściem. Sprzy-
iał mi, poważał mię, okupując moje i mego
Hrabi ukontentowanie utratą własnego. Bywał
często cały dzień u mnie wcale samotny. Rozu-
miem, żebym była miała tyle krewkości, onego
usłuchać, gdyby był wspominał serdeczne prze-
szłych czasów zabawy. J ktoż wie, iezlim mu
przeciwko moiey woli przez iedno spoyrzenie,
cichego moiey miłości nie wyraziła wyznania,
choćażem sumiennie z nim konwersowała, a o-
wszem jem i barzo mego kochała Hrabie. Nad
Karoliny przytomnością nader się Hrabia zdu-
miewał. Wolałby był widzieć, żeby się z na-
szego była wyprowadziła domostwa. Ale go
prosiła, żeby mię od iey nie odrywał kompanii.
Możeszli WMPan moiey dufać cności, rzekłam
do

do niego, to musi WMPan także wiedzieć, że i o Jego wzajemnie upewniona. Przypadek dwójga dzieci, które z Karoliną zplodził, często go przez całe godziny zasmucał. Tym czasem barzo się mile z Karoliną obchodził. Z nami obciema lubił żartować. Lecz iego żart był tak przezorny, że ani oney martwić, ani mię nie mógł urazić. Przeciąg dalszych przypadkow potym opowiem. Muszę teraz tylko o moiego męża Hrabi nieprzytomności, ieszcze krotko i tyle wspomnieć. Moskale odebrali tę wieś, w ktorey mąż mój na śmierć leżał, i od Szwedow iakoby umarły tam był zostawiony. Gdy znowu powoli do zdrowia przychodził, odesłano go do Moskwy, iako poymanego Oficera. Z boiazni swego zamilezał inienia, udawszy się za Kapitana. Aby snadź tym prędzey Szwedom nie był wydany Jego poniesione nieszczęścia, i iego pięcioletnia w Syberyi zabawa, w przeciagu moich dzieiow będzie początkiem. Nieszczęśliwy Hrabia wiele musiał wycierpieć. Umarł - - - Lecz więcey teraz nie powiem.

Koniec Pierwszey Części.



PRZY-

PRZYPADKI
HRABINY SZWEDZKIEY

G * * *

Druga Część.

Część II.

F

PRZY.



THE
OF





PRZYPADKI

SZWEDZKIEY HRABINY G***

Druga Część.

Zbytem dotknęta nędzą, którą Hrabia w Moskwie wycierpiał, niż żębym ią obszernie opowiedzieć, i w pewny przywieść miała porządek. Aleć mi tey smutney nie potrzeba pracy. Wpoł roku po iego powrocie diwa ieszcze z tych otrzymałam listy, ktore pod czas swoiey niewoli do mnie pisał. Jeden do Infant na ręce w swoich dobrach będącego Xiedza przesłał, który iednak o mnie, gdziechym była, dowiedzieć się nie mógł. Drugi przyniosł mi Zyd, iak się z dalszego opisania pokaże. Te listy zawierają w sobie większą część tego, co go w Moskwie, i Syberyi potkało. Podam ie tu tedy, w cale ich nie odnieniwszy. Zawsze się zdaie, iakobyśmy więcej z niciakiego partycypowali przypadku, gdy go ten sam opo-

odli

wiada, ktorego potkał. Też same barzicy obiaśnia cnotliwy Hrabi charakter, i iego iednostayną ku mnie miłość. O iakoż wielka była? J to w ten prawie czas, gdy mię tak gorąco kochał, i to wszystko dla mnie ponoślił, co tylko iemu nędzy przyczyniać mogło; Jam zaś w rękę drugiego Męża radości, miłości, i słodkiego używała życia. Wieleż tysięcy też ta mi już myśl wycisnęła, i iakom się często dla moiey niewinney miłości ku Panu R - - iako dla iakiego przestępstwa wstydem zapłonęła.

Pierwszy List z Miasta Moskwy pisany.

* * *

Mąż twoy nieszczęśliwy ieczce żyje. Dałby Bog, żebyś już o tym wiedziała, albo przynajmniej, żebyś się z tego dowiedziała listu! Nagle bowiem wtargnąwszy Moskale trzy dni przed moim straceniem do wsi, w ktoreym iako więzień i Pacjent leżał, życie mi utrzymali. Prawdziwie Naymilsza Małżonko, ta łaska Opatrzności jest skutkiem twoich łez, i moiey niewinności. Kilka dni po tym wtargnieniu ledwie już wiedział, że mi żył. Potym z choroby znowu do siebie przyszedłszy, i widząc się w rękę Moskiewskich, wydałem się dla mego bezpieczeństwa za kapitana, przezwawszy się Lewenhukiem. Miedzy tymi wszystkimi więźniami, z ktorymi mnie wnet do tey, wnet do inšzey fortecy, a na koniec do Miasta Moskwy włączono, tylko

tylko są dway Oficerowie, ktorzy mię znają, obadwa są rodowitymi Angielczykami, naywierniejszymi i naylepszymi towarzyszami mego utrapienia, iakichem tylko mogł sobie życzyć. Jeden z nich Steley, niedawno otrzymał wolność mowienia z niektórymi swymi ziomkami, ktorzy tu handlują, i przez tych naypewniejszą obmyślił mi okazać, list moy do Infant posłać. O gdyby iuz w twoich był ręku! Gdybym tylko iednę z tych też radośnych widzieć mogł, ktore ci wiadomość o moim życiu wyćśnić! Dokądżeś się po moim ostatnim smutnym udała liście? Nie ściagałaż cię zemsta nieprawiedliwego Xiążęcia? Uszedłże moy Przyjaciel R - - z tobą? J dokądże? Strapiona i Nieszczęśliwa Zono! Użycz mi tyle pociechy, żebym moje terażniejsze nieszczęście, i przyszłe, twoiey cności, i twoiey ku mnie miłości mogł przypisać. Nic, oprócz tey przyczyny, może mi moje utrapienie osłodzić, moją hańbę, i straszną pamiątkę gwałtowney śmierci, w ktora mnie Xiążę wprawic usiłował, ułagodzić potrafi. Ponoś powolnie moię nieprzytomność, zaklinam cię na naszą miłość, i mocną miey nadzieię, że się z sobą obaczemy. Lecz, o Boże! Kiedyz? J zkądże wiem? ieżeli iuz nad moim nie skonała nieszczęściem? Okropna myśli! ktorey bez drzenia napisać nie mogę! Zadną miarą, owszem moie iedyne na świecie żądanie, wiem że ieszcze żyiesz. Serce mi o tym wroży, i obiecuie mi tę roskosz, że ciebie ieszcze raz, nim umrę, serdecznie, uściskam. O tę szczęśliwość, Opatrzności codziennie, i w tym momencie, w ktorym to piszę, proszę.

Możnali, żeby mi Bog życie moje do mniejszego ukontentowania miał zachować, iak żebym iedną część ieszcze iego, i choćby też kilka tylko dni byfo, z tobą miał przepędzić? Wystaw tedy: sobie tę radość, ktorey uczestnikami będziemy, gdy nas czas znowu złączy. Dla zachwycenia mówić nam trudno będzie? J iak długo po tyśiącznym ściskaniu będziemy rozmawiać, nim się: dość napowiadamy, i swoje serce, i swoje przypadki iedno drugiemu wynurzy? Nie troskay się: zbytnie o mnie. Nic mi nie dostaie do ulżenia mego utrapienia, tylko wiadomości o tobie, i o moim kochanym Przyjacielu R - - . Pozwoląli twoie okoliczności, to mi wexel przesłiły, snadź będę mógł, nim swoy wyrobić powrot. Ogołoconym był od czasu aresztu mego ze wszystkiego. Wszystkie poniosłem niewygody, ktore tylko więznia w podroży więcey niż stu mil mogły potkać. Taż sama nędzna żywność, ktora ieszcze kilka set pospolitych spożywniow nasycala, przez ten wszystek czas dość mi się dobrą zdawała. | Zaiadłość Moskalow przeciwko Szwedzkiemu Narodowi, to utrapienie poymania czyniła nayprzykrzeysze. Nie dbałe swoje o nas staranie, swoję zakamiałość nasze się żalenia słuszną nazywaią nadgroda, za nieludzkie się obchodzenie, którym nasz Krol, według ich powieści, Moskiewskich potykać każe więzniow. Nayżałośnicszym utrapieniem, ktoregośimy, Polskie przebywszy granice, doznali, był niedostatek świeżey wody, ponieważśmy często bagniska omiiając, piaszczystą okoliczą okrążyć musieli.

Moy

Moy wszystek dostatek zawiśł przez czas mego poymania w dwudziestu Talarach, którymi mię prosty żołnierz Szwedzki nie dawno obdarzył. Mieściącem prędzey niżesmy do miasta Moskwy przybyli, umarł na ranę, i właśnie w nocy, którąśmy pod gołym Niebem ztrawić musieli. W tym Marszu wielce mi się przysługiwał, przez tom iego nadgrodził wierność, żem całą noc u niego został, modląc się z nim na iego prośbę. Miał w swoim kaftanie, złoty pieniądz, wynoszący dwadzieścia Talarow, zaszyty, który mu iego kochanka w Stokolmie przy rozstaniu się z nim darowała. Ten mi dał, prosząc mię, żebym powracając na Stokolm, Jego kochance, o iego osnayıł śmierci, i iey iakiekolwiek wyświadczył dobrodzieystwo. Posyłam ci kartkę, w ktorey pieniądz był owiniiony, i w ktorey iego kochanki znajduje się imię. Jeżeli można, każ iey śmierć kochanka opowiedzieć, pošliy iey sto Talarow, za te dwadzieścia, które mi, i memu kochanemu Steleiw barzo wygodziły. Gdy moy ziomek, który mię do ostatniego swego momentu za rękę trzymał, skonał, iam przy nim zasnął. Sniło mi się w ten czas, żeś się ze mną przy pewney pot kała rzecce. Jakżeś się przlekła moja Naymilsza, iakżeś się mile zdumiała, znowu mię znalazłszy. Ocknąłem z tego snu, leżąc na umarłym ziomku, i dziękując Niebu, jeszcze nie powstawszy, za ten sen szczęśliwy. Przyjaźń ode mnie temu Nieboszczykowi wyświadczona, ziednała mi miłość u sześciu inszych Szwedow, przy tey będących śmierci. Podobało się im, żem ich kolegę tak dobrze na śmierć przygotował.

wał. Prośli mnie, żebym toż samo im uczynił, iezliby im w podroży umierać przyszło, od tego dnia właśnie się ścigali w usługę moiej, woleli podczas sami świeżey nie pić wody, żeby ją tylko mnie i Steleiwowi w wielkim pragnieniu ofiarować mogli. Wkrótce potem zachorował, i nie mogłem więcej chodzić, od słabości się taczając. Lecz niżby mnie byli moi sześć zionkowie opuścili, woleli mnie kilka dni na drogach powrozami owiązanych sitowiem przeplatanych nosić, podejmując tę pracę z dobrego szczególnie serca, do ktorej ani boiaźni, ani nadgroda nie byłaby ich mogła zniewolić. W tej chorobie osobiwie wielką widziałem różność w usługach będącą, które nam się działy z posłuszeństwa i nadziei, i w tych, które z skrytego ciągu przyiaźni i politowania świadczone bywają. Ich chęć do usługowania mi, z moim niebezpieczeństwem rosła, i ci ludzie, którzy nigdy na domysłne nie sadzili się rady, ani ćwiczeni w czynnościach byli, stali się troskliwymi, i zaradnymi do sposobow zachowania życia mego, ponieważż ie żądali utrzymać. Ta iedyna była choroba, która mnie w drodze do Moskwy potkała. Przed sześciu Niedzielami przybyliśmy do miasta Moskwy, a pierwszemi w tej wojnie byliśmy poymanemi Szwedami, ktorými dzicy ohywatele tamiecznego nieysca swoje mściwe napaśli oczy. Było nas około trzech albo czterech set, ktorých wszystkich przy barzo smutnym wprowadzeniu pospolstwu na poł dnia iawnie wystawiono. Z radością byłoby nas pomordowało, gdybyśmy mocną strażą nie byli obtoczeni. Przez długi

długi czas już stawszy na miejscu, i tysiączne złorzeczenia, którychśmy z twarzy naszych nieprzyjaciół domyślić się mogli, usłyszawszy, przebiegała się jakaś stara Baba do Moskale, który z nami był przybył. Pytała się, gdzieby jego towarzysz a Syn iey był. Moskał, który podobno nie wiedział, o kogo się pytała, odpowiedział iey, że go Szwedzi zabili. W tym momencie wpadła na mnie, krzycząc; Co? Tyś to Syna mego zabił? Razem uderzyła mię o ziemię, gdy ledwo od słabości o swojej już stać mogł mocy, aż mię żołnierze od iey oderwali wściekłości. Pomyśl tylko sobie moja miła Zono, com sobie na ten czas mógł pomyśleć. W tymże samym mieście, w którym moy Ojciec w swojej młodości honor krolewskiego piastował Pośła, miano mię za niegodziwego Szweda, i podobno na tym samym miejscu, na którym wiażd swoy odprawiał; syn iego, teraz szaleństwu Baby był wystawiony.

Przez cożem ten smutny sobie załůżył przypadek, że daleko odległym od ciebie, w pustych zamkniętych murach zostawam, w których oprócz konwersacyi mego Steleia, ze wszystkiemu jest ogołocony, co życie śledzi. O żadney nie wiem radości, procz szczególnie o tey, iż wraz z nim ciebie sobie przypominam, i z nim nad spólnym wzdycham wyrokiem. Otrzymał Steley, iakom już oznaymił, przez podarunek przełożonemu nad więźniami, z reszty naszych dwudziestu Talarow dany, przynamniemy wolność widzenia się z niektórymi kupcami z Londonu. Ci mu stem Talerow wygodzili, obiecując, dla niego

wszystko uczynić: spodziewamy się tymi pieniędzmi od naszego dozorcę czasem sobie cien wolności okupić, ponieważ pieniędzmi, choćby też użalić się nie mogli, naysnadniej do zmiłowania dadzą się pociągnąć. Powrociwszy, przyniosł mi flaszę wina, i kilka obarzankow. Rozumiesz, snadź, mówił do mnie, dobywając z kieszeni flaszę, żem już u moich ziomków pił wino. Bynajmniej moy kochany Hrabio, nie byłbym się z tey radości obrał, abym pierwszego kieliszka w posiedzeniu z tobą wypić nie miał, nie posmakowałem i kropli. Lecz teraz poydź, nie mogę dłużej czekać. Nuże poydź na niektory moment, o naszym zapomniemy nieszczęściu, i wesolości z wina wynikającej poczuymy, to sobie wszystko za pewne na myśl przywodząc, czego sobie życzymy. Wypiliśmy ieden kieliszek. Jakaż to dla nas była roskosz! Czuliśmy niewypowiedzianą radością Boga, że winu tę dał moc, aby nasze rozweseliło serca, dziękowaliśmy mu cichym pomysleniem za ukontentowanie, któregośmy już od kilku lat uczestnikami nie byli. Strawiliśmy całe poł dnia nad naszą flaszą wina. Nie chcieliśmy sobie przypominać naszych poniesionych nieszczęśliwych przypadkow. Lecz niepodobno było. Zdało się, iakby nam wielkiego nie dostawało ukontentowania, żebyśmy ciekawym choć na ieden moment okiem, naszego iednostaynego nieszczęścia uważać i prze-gładać nie mieli. Powtarzaliśmy ie, iakbyśmy sobie o nich icszcze nie byli powiadali, W naszych żalach cieszyliśmy się tą prawdą, że łaskawy i mądry Bog ten wyrok na nas włożył,

i że

i że naszey nędzy lepiej ulżyć nie możemy, iak wyrokom Jego cierpliwie się poddawszy, ażby raczył lub nieszczęście, lub życie odebrać. Dałszy sobie na to ręce, że wszystko co nas potka, z przyzwolitą nam powolnością, ponieśliemy. Lecz zaczął Steley, uważając moję rękę, nie mamyż tego sobie życzyć, żebyśmy tym jeszcze raz te podali ręce, których w naszey kochamy oyczyźnie? J gdyby tego Bog nie dał. zostaniemyż powolnymi? Gdyby tego Bog nie dał - - - - - powiedziałem, i nie mogłem więcej mówić. Zaćmiony był moy rozum. Nie widziałem więcej do powolności żadney pobudki, lecz dość przyczyny do narzekania, i do wzdychania nad utratą twoiey osoby. Długosny milczeli, właśnie, iakobyśmy się wstydzili ten odmienić zamysł, któryśmy po długich uwagach ułożyli. Jak Bog zechce, odczwał się moy Przyjaciel, głosem naywiększą niespokojność wydawaającym! Powolnością moją wcale tego domagać się nie będę, żeby swoje wyroki według mego żądania miał ułożyć. Bynaymniej! niech on ie sam stanowi. Lecz ta żądosc ku naszey Oyczyźnie, i z dzikich kraioiw wybawienia, czy nie słusznym jest żądaniem? Mamyżli w tym opłakanym położeniu nasze całe życie strawić, i tylko się śniwerci spodziewać? Ta była wszystka nasza powolność, i tak się z nami często działo. Gdyśmy usiłowali wcale się ukoić, staliśmy się nayniespokojniejszyimi. Gdy drogi Opatrzności z pilnością uważamy, niemożności ku własney pomocy wyrażnicy nie widzimy, iak gdy się na nasze wcale zpuszczamy poczu-

wania,

wania; widziemy nieuchronną potrzebę, poddania się Jey powodom, a przecież nam się nie chce odstąpić, żądności naszych ułożenia. Życzymy, aby się sprawdziły, żądamy ic prętko do skutku przywieść, a przecież widziemy, że okoliczności do tego należące nie w naszej są mocy. Nad tym smutnym wyjawieniem, nasze przez nie spokojność niby mścić się chcące serce, zaciemnia rozum, żeby się światłem iego do większey nie przywiodło boiaźni.

Do pracy nas ieszcze iako pospolitych więźniów nie przynuszano, a przecież nam wychodzić nie pozwalaia. Pierwsza moia zabawa w terazniejszym więzieniu ten list, a że żadnych nie mamy prac, przy którychbyśmy się, podczas mogli zapomnieć, to nas do żywego trapi. Gdyby też to pozwolenie, które sobie Steley okupił, swoich Ziomkow przez niektóre godziny widzieć, nic nam nie było sprawiło, tylko kilka arkuszy Papieru, inkaustu, i piora, byłoby nam przecież iuż dość nieoszacowane, tegośmy bowiem za wiele pieniędzy nigdy dostąpić nie mogli. Sidne, Steleia Ziomek i koligat na nasze nieszczęście w drugiej części miasta lokowany, i lubo nam się biednie powodzi, przecież się mizerniey ieszcze z nim dzać musi, gdy ze wszystkiego i z pieniędzy ogołocony. Steley kłania ci się tysiąc kroć, i takim iest twym przyjacielem iak uoim, Gdybym iego nie miał, ta niewola stałaby mi się piekłem. Przy szczyrym i delikatnym swoim sercu ma pewne krewkości, za które ia mu w cale iestem obowiązany, ponieważ

nieważ często nasze smutne uciśnienie przerywają,
i nas byle czym zabawiają. Kocha zaślugi swe-
go narodu z uszerbkiem inszych. To przywią-
zanie do iedney strony, iego naturalny ogień,
i ta wada, że się sprzeczać lubi, czynią mi go
potrzebnym i owszem nieoszacowanym, iego
sprzeczki pochodzą z pełności serca, z żywości,
i z wolney myśli upodobania, z nienawiści prze-
ciwko wszystkiemu niskomyślnemu zezwalaniu,
z wielkiej uprzejmości, i łatwo się burzącej
dotkliwości. Przy iego charakterze i w iego
ustach zprzecanie z większey części swoje obra-
żającą utracą własność, i staie się źródłem
poufających rozmow i małych kłótni, których
gdyby nie było, czas długi i więzienie dalekoby
się barziej przykrzyło. Krotko, dla siebieśmy
się urodzili. Wady iego w tey mierze, w rowney
z mymi naprzeciw stawiają wadze, i dobre iego
przynioty, tym samym widoczniey pokazują.
Urody iest zupełney, i weyrzenie tak żywe iak
serce iego. Młody ieszcze. Nieszczęście w mi-
łości przyczyną iest, że swoją oyczyznę opuścić,
i przeciwko swoim zamysłom, szczegulnie z
nieukontentowania w Szwecyi służyć zaczął.
Krotko opowiem nieszczęście iego, abym zie-
dnął u ciebie przez to dla niego politowanie.
Opuściwszy wraz z swoim koligatem Sidnym
Akademią w Oxfordzie, udał się do dobr Oycy
swego, kilka mil od Londonu, żeby tym spo-
koyniey nauk przypilnował. Tam się poznał
z miłości godną Panną Corką Szlachcica w są-
siedztwie mieszkającego, a to nayıpierwsze było
iego kochanie. Po dwuch latach, po tyśiącznych
zwycię-

zwycięzonych przeszkodach, i' tyśiącznych iey wierności dowodach, otrzymał od iey Rodziców deklaracyą, a od swego Oycy zezwolenie. Dzień Aktowi weselnemu z Jego ulubioną Antonią był naznaczony. Następującego dnia miał być dokończony w dobrach Jego Oycy, z którym dzień przed tym do niey pojechał, żeby ją wraz z Jey należącymi z sobą zabrał. Przybyli około obiadu, po którym powrót miał nastąpić. Siedział z swoją Antonią w nayserdeczniejszey poufałości w chłodniku; iak im oznajmiono, że karety zasły. Drząc zaczęła do niego mówić, opuść mię na moment, a iak wszelka gotowość będzie, to po mnie przychodź. Przychodzi do niey, zapraszając ją do powozu. Otom iest, rzekła, podawsz mu rękę, gotowam z WMPanem iechać. Teskność mię brała, a nie wiem czemu? Czyli nie dosyć szczęśliwa, gdy się przez twoje ręce do przyiemnego Małżeństwa spieszę? Poydź WMPan, bierz swą własność. Wsiadł z nią do powozu, i inni w dwóch powozach za nim iechali. Miłość nawniewinniejsza, nayserdeczniejsza i nayprzykładniejsza miłość, iey początek, iey kontynuacya; wszystko to, co iedno ku drugiemu poczuwało, było w powozie, ich rozmową. W tym, gdy ieszcze rozmawiają, i nie mieli już godziny jazdy aż do dobr Oycy swego, powstały grzmoty. W krotce całe Niebo się zaczerśniło, i piorun na piorun trząskał. Zabił piorun konia z cugu. Antonia w naywiększey trwodze skoczy z powozu, podawsz Steleciowi rękę, żeby z nią uchodził, i do bliższy wsi dospieszał. W tym gdy go za rękę brała uderzył piorun,

a on

a on wpadł do powozu. Przyszedszy potym do siebie, widzi swoją kochaną osobę, widzi przed drzwiami powozu, już od pioruna zabita, tak leżącą, iak mu podawała rękę. Możeli bydź większe nieszczęście? Strapiony Przyjaciel! W poł roku potym nalegał na niego Ociec iego, aby drogę przed się wziął dla pozbycia żalości. Oddał go do orszaku Pośła Angielskiego, do Stokolmu iadącego, przybrawszy mu Koligata za Mentora. J w tymże samym mieście udał się z melancholii, życie sobie zprzykrzywszy, bez wiadomości Pośła do przyięcia woyskowej służby, zachęciwszy swego koligata do podobnego postępku. Teraz pisał, do tegoż Pośła, uskarżając się Jemu na swoje nieszczęście, i poymanie, prosząc także za mną pod imieniem Kapitana Lewenhuka. Podobno ten Pan, żeby nas uwolniono, wyrobi. Przesyłał twój listy, pod napisem w liście będącym, do Sekretarza tego Pośła, który dobrym iest Steleia Przyacielem. Nie przestałbym ieszcze pisać, gdybyśmy więcej papieru mieli. A doydzieli cię ten list? Tak się spodziewam, i już się twoim cięszę re-sponsem

Mąż moy iako mi powiadał, że wszystkim, trzy tylko razy do mnie pisał. Dwa razy z Moskwy, i raz z Siberyi. Drugi list z Moskwy wcale zginął. Wrok niemal, po pierwszym, i w ten sam czas pisany, gdy mu się w iego poywaniu znośnie powodziło. Steley mianowicie
przez

przez swoich Ziomkow, i przez ich pieniądze, Przełożonego nad poymanemi, coraz barzicy sobie iednał. Tyle wskorał, że iego koligat Sidne do niego i mego Męza był przyłączone. Przez towarzystwo tego nieszczęśliwego, o którym następujący list smutną w sobie zawiera wiadomość, przykrość ich była zmnieyszona. Mąż moy tego Sidnego nie mogł dość wychwalić. Był z przvrodzenia przyjemnym, boiazliwym i szcęgulnie z miłości ku Steleiowi został żołnierzem. Przykrość poymania dotkliwiey mu dokuczala, (ponieważ był konstytucyi słabey) niż tym dwiema, i choć naybarzicy się sam smucił, stał się przecież, gdy Steley z moim mężem w smętne zapadli myśli, z miłości ku nim uspo-koionym, i ich cieszyćcielem. Następuie list, który z Miasta Tobolska w Syberyi mąż moy do mnie pisał:

Naymilsza Zono!

Spodziewam się, że ieszcze żyiesz, ponieważ serce moje tego żąda, i tak się wcale spodziewam, że ten list, który w nayodlegleyszey i nayokropnieyszey świata części piszę, zapewne rąk twoich doydzie. Żyd Polski, który do Tobolska kupczy, i powrócić do Polski zamysła, stał się moim przyiacielem, i wilekim dobrodzieiem, a podobno wcale mię z tego poymania uwolni. Ktoregom przed rokiem w blisko Miasta leżącey kniei, gdzie wedle rządu nieszczęścia mego, ieszcze iak inśi nieszczęśliwi, na łowy sobolow wychodzić musiałem, przy-

przy życiu utrzymał, z śniegu go, w który z koniem zapadł, i ledwie wcale nie uziąbł z wielkim niebezpieczeństwem wyratowawszy. Ten człowiek osobliwie był wdzięcznym, pokazawszy mi, że także w tym narodzie pocztowe znajdują się serca, gdzie się najmniej być zdadzą. Nie uspokoił się pierwej, poki mię przed Gubernatora nie stawił, u którego dla swego bogactwa jest w poważeniu. Mości Dobrodzieliu, rzekł do Gubernatora, ten Szwedzki Oficer, iak samemu WM Panu wiadomo, życie moje zachował, a ia tego wdzięczen będąc, mam dosyć pieniędzy na wykupienie iego. Gubernator odpowiedział, że to nie w iego zależy mocy, i że bez rozkazu od Dworu żadnego więźnia uwolnić nie może. Przytym dał mu żyd worek z złotem, prosząc, żeby mię od ciężkich prac wygnaćow uwolnił. Gubernator mu to obiecał, lecz pod tą kondycją, żeby codziennie kilka kopykow za mnie zapłacił. Zaraz moy Dobroczynica z radością na cały rok te pieniądze wyliczył, oraz to sobie uprosiwszy, żeby mię w więzieniu dzień po dniu mógł nawiedzać. Nim jednak tobie daley moje terazniejsze opiszę okoliczności, niech wprzod powiem, iak mi się przez trzy lata w Syberyi powodziło, i iakom się do tej ziemi dostał.

Jeżeliś moy ostatni list z Moskwy otrzymała, tedys się doczytała, że Sidne Steleia krewny, teraz pod strażą z nami na indnym mieyscu. Pieniądze, ktore Steley od swoich ziomkom znowu dostał, przez kilka miesięcy wystarczały na ulżenie biedy naszej. Nie potrzeba nam

Część II.

G

było

było szczególnie lichą żyć strawą, którą poymanym daią. Mogliśmy przynajmniej obiad cokolwiek mieć lepszy. Długośmy się naprzykrzali Przełożonemu, żeby się nam o niektóre Angielskie, albo Francuskie książki do czytania postarał, lecz my nie otrzymali żadnych. Dał nam kilka Moskiewskich kronik, i Popa, który nas tego języka miał uczyć. Jakżeśmy byli konteni, żeśmy iakąkolwiek mieć mogli zabawę. Książki były nieforemne, a przecież my je dziesięć razy przeczytali. Nie mogliśmy przynajmniej, pokądeśmy je czytali, o naszym pamiętać utrapieniu, i ten pożytek był dość znaczny za tę pracę, którąśmy podejmować musieli, chcąc zrozumieć dzieje, starożytnych, dzikich Xiążąt Moskiewskich. Nasz Pop przepędził nam swoją informacją w Języku, za małe pieniądze codziennie kilka godzin. Przyniósł nawet z sobą niektóre książeczki, które o Greekiey traktowały Religii. W tey był tak nie umiętny, iak kto nayniewiadomszy. Steley sprzeczał się z nim barzo często według swojej skłonności, i choć mało ieszcze po Moskiewsku umiał, tyle mu przecież stawalo słow, aby go zagadł. Ja i Sidne prosiłiśmy go często, żeby tego nie czynił, ponieważeśmy coraz więcej złości w tym Popie postrzegali. Gdy na koniec nasze pieniądze wszystkie się wydały, a Pop na ostatku nayczęściej pijany do nas przychodził, odpowialiśmy go. To go uraziło. Pofukał Steleia, i mizernego Sidnego, który mu ostatni raz za jego naukę płacił. Staraliśmy się go wnet dobrymi słowy, wnet milczeniem ułagodzić, lecz daremnie,

innie. Wodka i niskomyślna Dusza (z niego wybuchaty, hałasował, krzyczał, aż straż nadeszła. Pytała się, coby było, a ten niewart nas obwinił, iakobyśmy przeciwko Carowi, i Kossiołowi mówili. Straż słysząc to oskarżenie tak się roziuszyła, żeśmy w niebezpieczeństwie życia naszego byli. Pierwszy dozorca przyszedł, obiecawszy Popowi satysfakcyę, nas zaś iak największych złoczyńców zkrepowano. Ach moja Zono, mamże ci naszą wtedy opisać trwogę? Mamże ci wszystko opowiedzieć? Przyprowadzono nas dnia następującego do wysłuchania, Pop którego słowo było nieomyślne, powtórzył swoją skargę nayprzod przeciwko Steleiwowi. Mój Przyjaciel odwoływał się na swoją niewinność, lecz to przed tym strasznym Sądem nic nie ważyło. Postąpili sobie według swego okrutnego zwyczaju, aby się prawdy przed Sądem dobadałi. Kazano go położyć, i bić w podeszwy, aby się przyznał. Statecznie w naszych oczach tę katownią wytrzymał, i nie sarknąwszy nawet pod rękami tych okrutników białych go dwiema prącikami w gołe ciało. Jak jego męka minęła, żadnego nie wymusiwszy z niego wyznania, przysła koley na nieszczęśliwego Sidnego. Pop wyznał na niego, i Sidne, który z tysiącem też i prośb tey męki uniknąć daremnie usiłowawszy, na koniec na ziemię porzucony był. Nie chcąc się przypatrywać jego męce, twarz odwróciłem, lecz okrutnicy przymusili mię, żem naybliższym tego bydź musiał świadkiem. Wytrzymał tę chłostę, lecz bolu nie przeżył. Skoro mu naznaczoną liczbę cęgów dano, leżał bez naymnie-

1000

szego się ruszenia. Wzięto naczynie z wodą, którą mu na twarz lano, żeby, go otrzeźwić, lecz już był umarł, i tym mniej się nad tym nasi zmieszali sędziowie, choć wiele oskarżonych w takowych mękach życia swego pozbyło. Steleia dla jego słabości na stronę wzięto. Sidne już był skonał, a iam ledwo żyw mego oczekiwał losu. Złośliwy Pop utracił albo życiem Sidnego swoją chęć zemsty, albo wiedział się być najmniey ode mnie obrażonym. Nie obwinił mię dla żadnych bluźnierstw przeciwko zwierchności, żądał tylko, żebym wyznał, że moi obay Przyjaciele nieiaki wyzionęli. Powiedziałem, że o niczym nie wiem. Rozkazono też same kary na mnie wypełnić. Położono mię na ziemię, pytając się mnie jeszcze raz, ieżelim czego nie słyszał. Baiazń mąk i śmierci strasznie się we mnie burzyła. Przeciżem u siebie postanowił, pierwey umrzeć, niż przez fałszywe wyznanie życie swoje zachować, a podobnoż Steleia onegoż pozbawić. Nie wiem, czy moje smutne spoyrzenie, Popa do miłosierdzia wzruszyło, dosyć że prosił dla mnie o łaskę, powiedziawszy, żem ia podobno tych bluźnierstw nie mogł zrozumieć, nie umiejąc jeszcze tyle po Moskiewsku, ile ci dway. Pozwolono mi tedy wstać, zaprowadziwszy mię znowu do więzienia, gdzie Steleia bey smysłów zastał. Porzuciłem się podle niego, na twarde posłanie, ścisnąwszy go iedną ręką, bom tę drugą jeszcze miał przykutą. Nie mówił całą noc i słowa, leżąc iak w letargu. Poranek zaświtał. Mowiłem do mego Przyjaciela, i otworzył na

moje

moję poćchę oczy, podawszy mi rękę. Dozorca nasz przyszedł dowiadując się, czy Steley ieszcze żyje. Kazał nam więzy zdjąć, i czynił się, iakoby nas obudwuch żałował. Upewniałem go na wszystkie świętości, że moy Przyjaciel tak był niewinnym, iak ia. Nic to wam nie pomaga, odpowiedział. Swiadectwo Popa naywięcey waży, obaście do Syberyi skazani. Niech wam Bog pomaga; Ja wam pomoc nie mogę, bobym się musiał wszystkiego złego od tego Popa obawiać. Przestańcie nad tym, że wam ięzykow tyłem nie wywloka, nim was do Syberyi pošlą, to bowiem wszystkich tych potyka, ktorzy lub przeciwko zwierchności, lub Kościołowi bluznili. Czemużeście tak nieostrożnymi byli, i Popa obrazili? W kilku dniach pošlą was wraz z inszymi poymanymi do Syberyi, iuż was snadź więcey nie obaczę. Porzuciłem się podle Steleia na ziemię, ktory ieszcze zapamiętawszy się leżał, przynajmniey teraz był szczęśliwszym nade mnie, ponieważ się wydawał, iakby sam o sobie iuż więcey nie wiedział. Zamiast, żeby mię ten dozorca cieszył, żądał ieszcze za tak okropną wiadomość, i za swoie usługi pewney nadgrody. Pościągnąłem się do Steleia kieszeni, szukając pieniędzy dla niego, lecz go straż ze wszystkich była obrała. Jak Dozorca żadnych pieniędzy nie obaczył, zdało się iakoby cień jego kompasji niknęła. Odszedł niekontent, zostawiwszy mię w takim stanie leżącego, ktorego ci opisać nie mogę. Wpadłem w żalność i rozpacz. Od Boga i ludzi w moich myślach opuszczony, nieprzyjaznią zdjęty w sercu prze-

ciwko obiem, zasnąłem ja nieszczęśliwy człowiek, w tym momencie tysięcy kroć sobie śmierci życząc. Przez wiele nocy sen na moje nie przyszedł oczy, a moje znędzone i osłabione członki długiego potrzebowały odpoczynku, gdyby znowu do siebie przyysć miały. Rozumiem, że m dłużej niż dwadzieścia i cztery godzin w jednym spał przedziagu. Ocknąwszy się, widziałem Przyziaciela mego z otwartymi oczyma podle mnie leżącego. Pytał mnie się, gdzieby Sidne był, iego bowiem oddalono, nim Sidne umarł. Nie mogłem mu odpowiedzieć. Umarłże? Ach dałby to Bog! Byłby szczęśliwszy niż my. Nie iestże iuż więcej w ręku katowskich? Odpowiedziałem mu, że umarł. Pytałem go się, ieżeliby ieszcze wielkie miał bole, i on się wzajemnie pytał, ieżlibym i ja wiele ieszcze czuł, rozumiał bowiem, że m iego męki także wycierpiał. Także to ciębie ochronili? rzekł, gdym mu to oznaymił. Dwoiakom tedy kontent. Sidne umarł, a tyś moiey biedy nie poczuł. Za te dwie rzeczy powinniśmy Bogu dziękować.

Nie mogłem mu tey wiadomości o naszym do Siberyi skazaniu dłużej zataić. Powiedziałem mu, com od Dozorcy usłyszał. Zdał się bydz przez to wytrzymane nieszczęście iuż niedotkliwym, że go ani Siberya, iuż więcej nie zatrwożyła. Lecz gdym o tym zaczął, że nas ieszcze co okrutniejszego potka; załamawszy ręce, Uchoway Boże! zakrzyknął, śmierć mi, niż to, tysięcy razy miłsza. Chceszli ieszcze żyć, kiedy się tak surowo z tobą obchodzą? Wpadliśmy

dlisimy znou w nowe szaleństwo i rozpacz. Wtym do naszego więzienia wszedł Dozorca, opowiadając nam, że nas jutro rano do Syberyi odwiezą. Stanieli się nam jeszcze co więcej? zawołał Steley. Na co Moskał, bynajmniey, nie więcej, obadway iesteście do Syberyi na prace skazani. Już się nam naywiększa nędza lekką być zdawała, będąc o tym upewnieni, że się gorzej nad nami srożyć nie będą; pozbywszy tedy boiazni, nieiaką poczuliśmy pociechę, ktoreby wszystkie insze rzeczy, nam nie były mogły sprawić. Steley chciał Dozorcy jeszcze dać kozubalec, lecz mu pieniądze wzięto. Szukając długo, znalazł iednak jeszcze dwa Ruble. Zradości do pierwszego razu wstał z swego posłania, powiedziawszy Dozorcy, że się z nim swoim podzieli bogactwem. Tenże był przecież tak ludzki, że mu połowę oddał. Steley pytał się za tym, gdzie umarłego Sidnego podziano? Jeżeliby go jeszcze raz nie mógł widzieć. Moskał na to, że go już na tym miejscu pogrzebiono, gdzie złoczyńców chowają. Niech leży, gdzie chce, zaczął płaczliwym głosem, przecież jest poczynym człowiekiem, i przyjacielem moim. Krzywda mu się stała - - - Wołałem na niego, żeby milczał, i siebie samego jeszcze z miłości ku ostyglému przyjacielu trupowi, w nieszczęście nie podał. Pytał się, jeżeliby nie mógł z iednym z swoich ziomek mówić, ale o tym nie było trzeba pomyśleć. Pożegnał się tedy z nami nasz dozorca. Dziękowaliśmy mu niewypowiedzianie za jego ludzkość, chociaż my ią sobie większey części okupili. Obtąpiliśmy go, py

taiać się często, jeżeliby to zapewne było, że
 nam już więcej nic nie uczynią. Upewnił nas o
 tym, nągłówniejszą przysięgą, którą w swo-
 im miał języku. Chcieliśmy mu jeszcze cokol-
 wiek dać pieniędzy, żeby nam ieść przyniosł,
 trzeci bowiem już minął dzień, iak żeśmy głodem
 żyli. Razem pokazał się wspaniałym, i rzekł,
 że nam strawę, i szklenicę gorzałki na smutną
 podróż naszą, i Steleiowi maść na ciało przynie-
 sie, która mu dobrze dogodzi. Dotrzymał swego
 słowa, przyniosłszy nam co obiecał. Jedliśmy
 tego wieczora dość kontenci, nie zważając na to,
 co nas potkać miało, ponieważśmy upewnieni
 byli, że nic gorszego nas nie potka. Bol, który
 jeszcze Steley na ciele czuł, uśmierzał się od na-
 bytey maści. Zaskoczył nas poranek, oka nie
 zamknawszy, i kazano nam w drogę. Dozorca
 oddał nas Oficerowi, który nas do drugich ośmiu
 poymanych zaprowadził, którzy z nami do Sybe-
 ryi zawiezieni być mieli, i iakośmy się dowie-
 dzieli z większej części przedni Moskiewscy Pa-
 nowie, dla buntu w podeyrzeniu byli. Rozłą-
 czono nas dzieściąciu na dwa wozy, a iam to za-
 raz miał nieszczęście, że Steleia odejmnie ode-
 rwano, a na drugi woz wsadzono. Już nie wię-
 cey do zupełnego mego utrapienia nie dosta-
 wało. Jak nas na jedną przywieziono stacyą,
 tak nas zaraz daley odsyłano: dla tego nigdy do
 mnie nie przyszedł Steley, i w całej podróży nie
 z nim mówić nie mogłem, tylko pojedyncze słowa.
 Moi trzy towarzysze Moskale byli, i ich serca
 były tak dzikie, iak ich twarzy. Upadek ich
 własny, ich umysły barzies rozruszył, i wstydzi-
 li się,

się, że będą Moskiewskimi Kniaziami z Szwedem i Francuzem, który był czwartym moim towarzyszem, równe nieszczęścia ponosić mieli. Francuz, który był Maiorem, porwał się był na swoje nieszczęście do szpady na swego Pułkownika, zaraz się stał moim konfidentem, tym byliśmy szczęśliwszemi, że Moskale po Francusku nie umieli. Szlachetnych z dobrego wychowania sentymentow, w polu nie stracił, i chociaż się jego zdanie od mego różniło, przecież same nieszczęście nasze poniekąd czyniło nas przyjaciółmi. Miał z natury poczciwe serce, i nie dowierzanie, którem u niego z początku postrzegł, zupełnie ustąpiło, poznawszy serce moje. Wmawiałem to w niego, w naszym utrapieniu, i przykrey drodze, com z niego chciał mieć, i iakim miał bydz, ieżeliby mi Steleia strać w niektórych okolicznościach miał nadgrodzić. Jmeśmy bliższemi Syberyi byli, tym nas gorzej w tych miejscach przyjmowano, zkąd nas daley według rozkazu odsyłano. Nie zważaliśmy więcę tych lekkomyślności, ia i Remur, tak się zwał ten Francuz, którymi nas trapieno. Poczciwemi przecież zostaniemy ludźmi, mawiał do mnie Maior, choć nas pospolstwo znieważa. On, ia, i przedni Moskale, byliśmy iak ieden, tak i drugi ubogiemi. J choćbyśmy co własnego byli mieli, toby nam przecież pospolstwo było wzięto, albo straż nam przydana, byłaby nas z tego obrała, tak nie po ludzku obchodzą się z tymi, których nieszczęście do Syberyi iest przewodnikiem. Żywnością naszą był suchy chleb, i na tymesmy przestawali. Zimno nam naybarzies dokuczało. Nikt

G 5

go

go przerazliwiec nie uczuł, iak mizerny Steley na swoim zbitym cieie. W sześciu pewnie, albo w siedmiu tygodniach przybyliśmy do Tobolska, dokądśmy byli skazani. Krotko, znaleźliśmy tam wszystko, co okoliczą straszliwą i życie na wygnanie posłanego żałosnym uczynić może. Stawiono nas przed Gubernatora, a ia to miałem nieszczęście od mego kochanego Stelcia, bydź odłączonym, lecz został przy mnie Remur. Gubernator włożył na nas wszystkich, według wniesionego zwyczaju, iednakowe utrapienie, mianowicie tę ciężką i przykrą pracę, Sobole chwytac, ktorych skory do Moskiewskiego Dworu oddawać muszą. Wystaw sobie przed oczy, co maż mego stanu, i megoż charakteru, w sobie poczuwać musi, który się widzi bydź do naylichszych robot skazanym, który tępą strzałą po knieiach się błakać, i zabiać sobole, albo ie w łapki chwytac, i rozkazom takowych ludzi posłusznym bydź musi, ktorzy nie wiele rozumnieysi, a często okrutnieysi niż bestye bywają. Gdyby naywiększe utrapienie za czasem iakiegokolwiek nie miało ulżenia, gdyby do naywiększych przykrości ciało nawet nie nawykło, albo, że to przydam, gdyby Bog tym, ktorzy nie z swojej przyczyny są nieszczęśliwemi, sam ich nieszczęścia przez ich niewinność, i przez skryte ukontentowania dobrego sumnienia w niektorych godzinach nie umniejszał, byłoby moje położenie w Syberyi okazyą rozpaczey. Choć w wielkiej nędzy każdy dzień upłynął, przecież tym przynaymnicy w ten czas się uspokoiłem, gdym mego Remura widział, i z nim mówił, i to co mię potkało, i to także, com

mu

mu już sto razy powiedział, przed nim mógł wynurzyć. Bydź niewolnikiem, zawsze naywiększym jest nieszczęściem, lecz przyjaciela w takim nieć razie za towarzysza, naywiększym słynie dobrodziejstwem. Ścisnienie iedno, słowo iedno, iedno iego spoyrzenie, wszystko jest pociechą, ktorey nie można wyrazić; wszystko jest pożałowaniem; i czegoż szuka nieszczęśliwe serce, które nieuchronney nędzy jest poddane? tylko politowania. Byłbym niewdzięcznym przeciw wyrokowi memu, gdybym moją biedę tobie opowiadając, mały także nie wspomniał przyjemności, którą nayutrapieńszy ieszcze w swoich okolicznościach czasem poczuwa. Natura cała kwoli nieszczęliwym często się iakoby odmieniała, i to co by mnie w szczęściu żalem było, w nieszczęściu mi pociechę sprawuie. Od tego czasu, iakom tak szczęśliwy, żem w znośniejszy niewoli, pomyślałem o tych to śladach Opatrzności często z głębokim przy boiaźni poważaniem, chociaż z wewnętrznym drzeniem. Często, gdym był rozpaczy naybliższym, zdaleka drugiego zoczywszy niewolnika, z tego widoku pociechy nabyłem. Śmierć sama, która inaczej nam tak okropna się widzi, tyśiąc kroć stała mi się roskoszą, i pomyślenie o niej, które nam więc serce traci, pod ciężarem, pod którymem ięczał, wcale iakoby z Boska mię podparło. W tym rozmyślaniu, iakobym tej albo inney nocy podobno miał umrzeć, często tak wesoł zasnął, iakbym wszystko miał, czegom sobie zyczył. J gdym około, i podle siebie żadnego nie mógł zoczyć ukontentowania, przecież mi często radość z inszego wziętą świata przy-

przynioła Religia. Strawiwszy trzy lata w zupeł-
nie niewolniczej służbie, i zarówno z inszymi
wieczniami, chleb z rąk mego Przełożonego przez
pewną naznaczoną liczbę zwierząt, któreśmy
chwytali, zarabiać sobie musiałem, potkał mię
ow trefunek z Polskim Żydem. Ten wdzięczny
człowiek, iakemci już doniósł, przez swoją za-
mną zanieśioną do Rządu prośbę, i przez swoje
wyłożone pieniądze od pracy mię umolnił. Po-
woli tak dalece rzecz przywiódł, że do iasniey-
szego i obszerniejszego przyszedł gmachu. Sko-
rom to otrzymał, starał się, aby moją niewolę
coraz barzicy zlekezał. Przyniosł mi wygodną
szatę, i zdał ze mnie gruby i dziki ubior, kto-
rym już tak dawno nośli. Straszna suknia, która
tu ieszcze przed moimi wiśi oczyma, i przeszłe
mi przypomina nieszczęście! Przyniosł mi różne
przykrycia i futra do spania, lubo mi z początku
w spaniu przeszkadzały. Przez długi zwyczaj
twardego legania prawie ie mam za zbyteczne.
Nawiedzał mię często, a nigdy bez tego, żeby
mi iakiey dobroci nie wyświadczył. Choć się
barzo moja sytuacya od przeszłej różniła, prze-
cież mi ieszcze nie była dość przyjemną, iżem iey
Steleiowi albo Remurowi nie mogł udzielić.
O Steleiu moy Dobroczyńca na prośbę moję tę
otrzymał wiadomość, że do Pohemu czternaście
dni iazdy z Tobolska był odwieziony, lecz ie-
żeli żył, tego się dowiedzieć nie mogł. Żyd da-
rował mi dwanaście czerwonych złotych, żebym
w iego nieprzytomności czymkolwiek był opa-
trzony. Odważyłem się go prosić, żeby z nich
trzy Remurowi zaniósł, albo mu niektore posiłki
za

za nie kupił, resztę zachowałem w myśli dla Steleia. Uczynił, lecz to u niego nie było dosyć. Sprawił to jeszcze tegoż dnia, że Renuur na kilka godzin, do mnie był wypuszczony. Podzieliłem się z nim sercem i wszystkim, com miał. Spodziewałem się tego ukontentowania jeszcze częstszym bydź uczestnikiem, lecz zachorował, i umarł, a ja nie otrzymałem przedzey, iak kilka godzin przed iego śmiercią pozwolenie, żebym go nawiedził, gdy iuż ledwie kilka słow nierozumitelnie mógł wymówić. Zyd, iak mi obiecał, barzo często mię nawiedział. Różne mi czynił proiekta, różne wiadomości od Gubernatora, powiedziałszy mi, że u Cara w wielkiey zostaie łasce, że z nim w Niemieckiey był ziemi, że iego Małżonka z Kurlandyi rodem, i konfidentką była Katarzyny. Powiadał mi daley, że Gubernator ma wielkie upodobanie w budowaniu, i żebym ja cokolwiek Archytekture rozumiał, podobno bym Jego mógł pozyskać łaskę. Ta wiadomość barzo mi była miłą. Odpowiedziałem mu, że rysować, i wzory na budynki określać umiem, i gdyby mi do tego instrumenta sprawił, tobym miał przynaymniey więcey rozrywki w moiey samotności. Uczynił to, a iam się kilka niedziel wyczyżył. Skoron mierny wygotował abrys, zyd go Gubernatorowi zaniósł. Drugiego dnia iuż mię do niego zawołano. Znał się, na moje szczęście, cokolwiek na archyteksturze. A będąc moim Dozorcą i Właycą, uczcił mnie, przecież po kilka razy spoyrzeniem przychylnym, rozmawiając ze mną, wnet po Niemiecku, wnet po łacinie; zdumiał się, że tak gładko po łacinie mówił,

mówił, i od tego momentu zdawał się, iakoby mnie załował. Gdyby tylko na mnie zawisło, powiedział, chciałbym cię wolnością darować, leczes na całe życie do Syberyi skazany, nie mogę nic, tylko twoje pozymanie uczynić znośniejszym. Poki żyć masz bydź od wszystkiej pracy więźniow uwolnionym, i nie trzeba, żeby żyd inż więcey za ciebie co płacił. Kontentes z tego? Podziękowałem mu z barzo wielką uniżonością miłosiernie na niego poglądając. Możesz się domyslić, o com go teraz prosił. Zebrałem wszystkę moję wymowę, żebym go nakłonił, abymemu przyjacielowi, wraz ze mną do Syberyi skazanemu, Steley nazwanemu, toż samo wspaniałe wyświadczył dobrodzieystwo, które mi wyświadczyć raczył. O więcey prosisz, zaczął, niż mi wolno. Namysle się. Teraz możesz odeysć, i mnie wzor na budynek określić, o którym z tobą mówił. W tym, gdy on ieszcze mówił, weszła barzo piękna Dama z wiele po sobie obiecuiącą i poważną miną do pokoiu. Czekay, zawołał na mię. Oto iest, moia Zono, mówił dalej, ten nieszczęśliwy Szwed, o którym ci nie dawno powiadał. Jeżeli chcesz, sama się z nim rozmow, i każ mu dać iesć. Ja na kilka godzin na łowy pojadę. Odszedł, iego zaś Małżonka rozmawiała ze mną barzo łagodnie. Powiedziawszy, że ma przyczynę społbolenia w nieszczęściu moim, ponieważem ja, iak słyszała prawie Jey był ziomkiem. O tyśięczne pytała mię rzeczy, nadgradzając moie relacye społubolewającym baczeniem, i grzecznością, która mi wszystkę odjęła boiazń, tak, że m bezpiecznie i szlachetnie z nią mówił.

Niczego

Niczego tak rada nie słuchała, iak zachwalał-ego opisanja, ktorem iey o tobie czynił, i o żadości, abym ciebie, moja Zono, znowu mógł widzieć. Załuję WMPana, zaczęła, rozmawiając ze mną prawie dwie godziny, i naznaczyłabym WMPana zasługom pomyślniejszy los, gdybym bliższą Dworu była. Podobno i to może być, że z czasem ieszcze iakokolwiek do powrotu doiego Oyczyzny będę mogła dopomoc. Osobliwsza miłość, którą WMPan, przeciwko zwyczajowi swojej płci, ku swojej masz Małżonce, i iego nieszczęście dość zdolną są mi pobudką, żebym WMPanu sprzyjała; bo nie podobno; abym WMPanu mego nie świadczyła poważenia, chociaż Dozorey WMPana, iak niewolnika potykała. Podobali się WMPanu moje politowanie? przestań na nim w takiej ziemi, gdzie dzikość, iako się widzi, miejsce cnoty zastępuje. Obiadowałabym dzisiaj z WMPanem, gdyby to na moiey zależało woli. Potym pościagnęła na stoł, który już był nakryty, po flaszę wina, pijąc do mnie, za twoie zdrowie. Jey wspaniałość, aż do łez uronienia przeięła mię, i nie można mi było, dłużej mego imienia przed nią zamilczeć. Rzuciłem się do Jey stop. Mościa Dobrodzieyko, zacząłem, zasługujesz WMPani Dobrodzieyka, żebym na kolanach za tę dziękował łaskę, którą mnie nieszczęśliwemu świadczysz. Wszystko WMPani Dobrodzieyce powiedzieć muszę, choćby też moje wyznanie niebezpieczeństwo mego życia miało za sobą pociągnąć. Pewne to wszystko, com WM Pani Dobrodzieyce powiedział, lecz ja się nie zowią Lewenhukiem. Bynaymniey, iani ieś Hrabia

bia G**, zaklinam WMPanią Dobrodzieykę na iey szlachetną Duszę, i na moię Małżonkę, abyś mego nie ogłaszała imienia. Podniosła mię mile, i powiadałem iey o moim w woysku nieszczęściu. O Boże! zawołała; iesteśli WMPan Hrabia G**? Mąż moy znał Oyca WMPana, iako Posła w Moskwie. Nieszczęśliwy Hrabio. Dla Boga nie powiadayże WMPan tego mężowi memu. Bo lubo wiele mam przyczyn przestawania na iego ku mnie się zachowaniu, przecież ku inszym zapalczywe i chciwe zemsty ma serce, a prętkoby się stać mogło, żeby go WMPan przeciwko sweicy woli obraził. Pokazuy mu się WMPan zawsze z głębokim się Jemu poddawaniem, a w ten czas naybarzciey, gdy się naylaskawiey z WMPanem obchodzi, inaczey bowiem byłbyś WMPan w niebezpieczeństwie doznania cięższych przykrości, Lubi pieniądze, i to dobrze dla WMPana, gdy mu Żyd od czasu do czasu prezent oddawać będzie. Ja nie mam pieniędzy, żebym się WMPanu nimi przysłużyła, lecz mam kleynoty, o których moy Mąż wcale nie wie, z których niektóre WMPanu przyniosę. Ten Żyd iest poczciwym człowiekiem, i przynaymnicy da WMPanu połowę za nie, ile warte, lecz nie chciałabym tego, żebyś mu WMPan powiedział, od kogoś ie dostał. Przyniosła mi dwie złote oprawy, które według mego zdania, od dwóch portretow były odięte. Były wysadzzone kosztownymi kamieniami. Przyymy WMPan, powiedziała, ten podarunek, za dowód, że mi nie zbywa na woli do umnieyszenia iego utrapienia. Wątpię, żeby mi się kiedy znouu podała sposobność, z samym WMPanem osobno mówić,

mówić, dla tego powtarzam WMPanu moję kom-
pasyą, i moję poważenie, prosząc, żebyś mię i w
tedy za swoję uznał Przyjaciółkę, kiedy będę przy-
muszona, iako Gubernatorowa poważną przy-
jąc mię. Uday się teraz WMPan z nowu do swe-
go osobnego pomieszkania. Obaczę, ieżeli tyle
u mego męża nie sprawię, żeby WMPana przyja-
ciel, o którymś mi powiadał, dla społeczności
Jego był przydany. Za pewne WMPanu tego
obietać nie mogę. Jdź WMPan, a żyj pomyslnie,
nędzny Hrabio! Powrociłem iakoby z try-
umfem, i miałem się od tego czasu w ręku okru-
tnych za uczzonego i szczęśliwego; tak barzo
kompfya tey wspaniałey duszy serce moję gorno-
myslnością i nadzieją napełniła. Zyd moy nawie-
dził mię drugiego dnia. Jnimem mu zaczął powia-
dać, iak mię Gubernator przyjął; oznaymiłem mu,
że zinarły moy przyjaciel, gdy ieszcze był u mnie,
starą mi, nową ode mnie otrzymawszy, zostawił su-
knę, i żem, też przed sobą położywszy, tak był
szczęśliwy, niektore w niey znaleźć kosztowności,
ktorymibym podobno mógł mu te wydatki nad-
grodzić, ktore on iako moy Przyjaciel za mnie
przez ten czas wyłożył. Oglądał te dwie opra-
wy z zdumieniem. Jzdało się, że menu uwie-
rzył udaniu. Xiążęce to kosztowności, rzekł, i
nie mogę moiey pocztliwości iawniejszego dać
dowodu, iak gdy WMPanu powiadam, że pięć
albo sześć tysięcy talarow są warte. Powie-
rzyszli mi ie WMPan, to ie pewnemu Zydowi,
ktory kamienie skupuie, przedam. Człowiek,
odpowiedziałem, ktory mi tyle dobrego wyswiad-
czył, ile wy, godzien aby, mu zupełnie wierzyć.

Część II.

H

Lecz

Lecz, mówił, coż WMPan pocznie z tylą pieniędzmi? Możnaby ie WMPanu krotkoli długoli wziąć. Wiesz WMPan co uczynię? Te pieniądze, które za nie dostanę, u Zydą, który tutejszym iest obywatelem, złożę, a on WMPana i w groszu nie ma oszukać. Powiem mu, iezeli w tygodniu znowu do Polski powrocę, i Gubernatorowi, żem ia WMPanu iako obrońcy życia mego, tyle a tyle na iego potrzeby, i gdyby można było, na WMPana czym prętsze uwolnienie zostawił. Krotko, na wszytkinem przestał. Przekładał kleynoty za pięć tysięcy talarow, z których mi tyśiąc w gotowiznie przyniosł, a na resztę kartę. Ofiarowałem mu za iego wierne usługi dwieście talarow, lecz ich nie przyjął, tylko pod tą kondycją, że ie przy swoim odiezdzie Gubernatorowi daruie, aby na mnie zostawał łaskawym. To się stało. Przez mego kochanego Zydą, te mi dał Gubernator otuchę, że zapewne Steleia do siebie dostanę, osobliwie, gdyby także cokolwiek Archytekture rozumiał. Zyd szczerze sobie tę podróż przedsięwziął; i iuż na tym stoi, żeby wsiadł. Wiele w tym pocziwego serca człowieku utracam, lecz chętnie go utracę, by był tego powodem, że ty o mnie, a ia o tobie otrzymam wiadomość. Stan moy prawdziwy znaiomy mu, lecz mi rzetelnie przyrzekł, że mnie ani wyda, ani, że odpocznie, poki twego pomieszkania w Infantach nie znaydzie. Do dostąpienia tego ostatniego skutku, sto Talarow na podróżne wydatki ode mnie przyjął. Przychodzi teraz pocziwiec, chcąc się ze mną pożegnać, i list odebrać. Ściskam cię, gdziekolwiek się

.11 307 nay-

naudziesz nieodmienna miłością, O gdyby moje okoliczności takie zostały, iakie teraz są; to się jeszcze spodziewam, że ciebie znowu obaczę, i wszystkiego doznanego utrapienia w twoim zapomnę uściskaniu. Proś Boga o tę szczęśliwość. Za pewne moja Naymilsza Zono ten nam iey jeszcze użyczy.

P. S. W nieprzytomności Steleia pisałem do Jego Oycy do Londonu, i do Angielskiego Posła do Stokolmu pod moim imieniem Lewenhuk, i obudwuch o mego przyjaciela świeżym nieszczęściu uwiadomiłem.

* * *

Te są dwa Lifty, ktore mąż moy imaćcem będąc do mnie pisał. Po posłaniu ostatniego listu, niemal jeszcze półtora Roku w Syberyi się zabawił. Ostatek tak opiszę, iak mi sam ustnie opowiedział.

W kilka dni po odiezdzie żyda powiedział, przyprowadzono mię do Gubernatora. Oddałem mu z wielką pokorą abrys, który mi kazał określić. Był z niego dużo kontent, atoli przecież on Gubernatorem, a ja iego byłem niewolnikiem. Słowem, wstydził się pokazać mi nieiakie pozwierzchowne poważanie, ktorego mię podobno w sercu nie mógł odsądzić. Pytał mnie, iezeli mi Zyd tyle a tyle zostawił pieniędzy, a iam odpowiedział, że zostawił. Na to rozkazał, żeby niewolnik wszedł, tym był moy kochany Steley, ktoregom iuż prawie cztery lata nie widział.

Z radości, zapomniałem, że przed Gubernatorem stał, i obses biegłem ku Steleowi wyciągnawszy ręce. Twoim ma być towarzyszem, rzekł Gubernator, lecz iak długo, tego ci nie mogę powiedzieć. Rozumiałem tę mowę, i prosiłem, ieżeliby nie pozwolił, służyć sobie tyśiącem talarow, ktorebym na pożywienie mego Przyjaciela wyliczył. Na to rzekł, że ie iako zadatek, iż iego łaski na złe nie zażyjemy, przyymie. Żyda, od ktorego kartę przy sobie miałem przywołano, który mu Tysiąc talarow wyliczył. Otrzymał razem pozwolenie, żeby mię zamiast będącego w drodze żyda nawiedzał, i mnie potrzebnymi opotrzył rzeczami. Teraz musiałem, przy boku mego Steleia, który iakoby ieszcze był we śnie, i tylko kilka urywczą słow do mnie wymowić, do mego się pośpieszać gmachu. Nasza pierwsza zabawa w samotności ta była, żeśmy długo na siebie patrzyli, żadnego nie wymowisz słowa. Potymem się postarał dla niego o bieliznę, i suknie, ktorými mię Żyd przed swoim odjazdem obdarzył, lecz nie był sposobnym od wielkiej radości sam się ubrać, musiałem mu pomoc. Patrzył na te rzeczy, ktore mu dałem, z wielkim podziwieniem, właśnie iakoby był zapomniat do czego ich zażyć. Gdy się tedy przebrał: poglądał po sobie nienasyconym okiem, i zapłakał. Pytałem się go często, iakby mu się było powodziło, ale mi nie odpowiedział, tylko: iakby mi się powodziło, moy kochany Hrabio! iakby mi się powodziło? Owszem! J ia nie był bym go, nie zważając moiej ciekawości, mógł ieczne słuchać, choćby mi na moie pytanie był odpo-

odpowiedział, takem był zmieszany trybem przy-
iazni i radości. Podał mu półszklenicy wina,
więceym nie miał, przypomniawszy mu, że mię
raz w Moskwie nim częstował. Powoli przysli-
śmy do siebie. Mielismy sobie tyle powiadać,
żeśmy nie wiedzieli, zkąd zacząć. W tych ro-
zmowach minęły całe dnie i nocy, i tyleż przy
powtarzaniu naszych przypadków. Steley pod
czas swej nędzy, gdzie więcej, niż ja, ucie-
piał. Bez politowania, bez przyjaciela, przez
wszystek czas był niewolnikiem, i co większa,
był towarzyszem złośliwego razem wiezionego
Kniazia Eskina. Ten potwora przemienił mu
iego chatkę wieczorem w piekło, gdy się we dnie
ciężaru niewoli nadzwigał. Z tysiąca niskomy-
ślnych psot, ktorych się sama lęka natura, iednę
tylko opowiem. Steley zachorował, i nie mógł
się kilka dni z swego podnieść postłania. Przy-
muszonym byż się widział, aby Eskina, gdy wie-
czorem z kniei przyszedł, prosił, żeby mu na-
czynie z wodą podać raczył, ponieważ barzo
uprzągnął. Chceć się tedy tak barzo pić? Rzekł
Eskin, barzom z tego kontent. Jam często upra-
gnął, a tyś przecież względem Xiążęcia, nic, tylko
nikczemnik. Wziąwszy naczynie wody, pił, a
potym ie rzucił Stelełowi przed nogi, szydząc
z niego: Oto tyle ci należy! Potrzebali ieszcze
większey do rozpaczy przyczyny, tak niełudzkie-
go człowieka miawszy koło siebie. W rok po-
tym, po niezliczonych urazach, temu Eskinowi,
ktory iednego z swoich dozorczy w szalenistwie
zniewazył, tak się źle powiodło, że go na pół
umarłego do iego więzienia przywieczono. Nie

dano mu chleba przez dwa dni, lecz Steley był tak wspaniały, że mu swego udzielił. Podawał mu, iak często mógł, napoy. Wymywał mu nawet rany, i w ten czas mu Moskal rękę ścisnął, mówiąc do niego, wybacz mi, że tak właśnie z tobą się nie obchodził, iak ty teraz zemną. Potym mu rzadko przykrość wyrządzał. Jego całe szczęście, co go potkało będąc ode mnie oddalonym, zależało w małej przyiaźni, którą mu Kozacka dziewczeczka w ostatnim roku przed powrotem iego do Tobolska wyświadczyła. Ta jest dowodem, że i w naydzikszym nawet narodzie, ieszcze szlachetne i dotkliwe znajduje się serca. Steley pewnego dnia w naznaczoney sobie kniei, w okolicy Pohemu tak był szczęśliwym, że naznaczoną swoją liczbę Sobolow zaraz zchwycił. Wracając się do miasta, żeby wytechnął, u źrzodła się położył. Na to przychodzi do niego ładna Dziewczynka, długo w niego swoje wlepiwszy oczy. Sinda tedy, i piie nabierając dłonią z źrzodła. Nędzny Cudzoziemcze, zaczęła; nie napiieszli się? Odpowiedział Steley; że to już uczynił. Lecz, rzekła, nie chceszli tedy z mojej ręki trunek wody przyjąć? Piyże, bo mi cię żal, gdy cię często idącego widzę, nie przyszłam tu, żebym się napiła, bynaimniey, tylko żebym ci to powiedziała. Złakł się Steley, nie wiedząc, coby miał odpowiedzieć. Ach, mowi daley, nie chceszli mi odpowiedzieć? Żal mi teraz w samey rzeczy, że tu dla ciebie przyszła. Poczekayże tylko, nie przyjdę już więcej. Spoyrzał na nią smutno, mówiąc, że iey za społubowanie barzo jest obowiazany, i podał iey

na wdzięczność rękę. Tę wnet do usty, wnet do pierśi przycisnęła; igrając z niego czarnymi kędzierzami, i powtarzając swoje pieszczoty dziecięciorakim sposobem. Chciał już odchodzić. O poczekay jeszcze, zaczęła, nie mogę się dosyć ciebie napatrzeć. Zyczyłabym sobie, żeby wszyscy mężczyźni w tej ziemi ten pozor mieli, co ty, i wtedyby dopiero w Syberyi ładnie było. Jeżeli koniecznie iść musisz, powiedzże, kiedy tu znowu usiądziesz. Mam ci wiele powiedzieć, a przecież sama nie wiem co. Wiedziałam, niżem do ciebie przyszła, a terazem nad twoimi kędzierzami zapomniała. Wtym weyrzy w czyste źródło, i widzi w nim swoje twarzyczkę. Lecz, powiedz mi, mowisz, wyglądamże tak w famey rzeczy, iak tu w wodzie? Ja mam także czarne oczy, iak ty. Twoie mi się podobają, a moje czy ci się też podobają? Moje zęby sąli też tak białe, iak twoie? Nie inaczej, odpowiedział; pięknaś, lecz mię puść, iam iest nieszczęśliwy człowiek. Na to poszła z zapłakany mi oczyma. Gdy Steley nazajutrz znowu do swojej szedł kniei: już ją siedzącą przy źródle, i czekającą na się znalazł. Nagliła go, żeby usiadł, i kęs chleba z miodem z iey ręki przyjął. Widzisz, mowi, iabym była rada sama ziadła, wolę przecież, tobie go użyczyć. Przyniosłam ci także kilka Sobolow, które mi kochankowie moi darowali. Możesz tedy cały dzień tu siedzieć. Teraz mi codziennie kilka sobolow darować mają, a ja ci je przyniosę. Weyrzyy przecież na mnie wesoło. Wszak widzisz, iak ci dogadzam. Jgra sobie znowu wstydliwie z niego

włosami, prosząc go o ieden kędzierz, pokazując mu nożyczki, które na to z sobą przyniosła. Steley, któremu się ta poufała, a przecież poczuła miłość tej dzikiej Kozaczki podobną, zezwolił na iey prośbę. Odwdzięczyła mu to, częstym dobrowolnym, i kilka razy powtórnym pocałowaniem, pokazując mu zdaleka chałupkę, którą Oycowską być powiedziała. Wzięła potym list z drzewa, i świsnęła. Teraz, mówi, Brat moy przyjdzie. Zamówiłam go sobie. Gdybyś mi kędzierza dobrowolnie nie był dał, bylibyśmy cię do tego przymusili. Nie obawiaj się, on mnie jest podobnym. Nic ci złego nie uczyni. Widzisz, rzecz, gdy Brat, człowiek z pocziwą dziką twarzą blizy przyszedł, oto jest ten cudzoziemiec, któremu sobie polubiła. Zważ go tylko, i powiedz mu, iak często o nim z tobą rozmawiam. Pokaż mu tę okolicę, gdzie z lekką pracą liczbę sobolow zbierze. Ja też wszystko za ciebie uczynię. Poszukay mi tu w bliskości iaskinię, albo drzewo wypruchniałe, gdziebym dla tego ubogiego cudzoziemca napotym trochę miodu, chleba, i ryb mogła położyć. Obiecał iey Brat, i odszedł z Steleiem, pokazując mu różne fortele, i miejsce takowe, iakiego siostra iego żądała. To miejsce, na spiżarnią swoich małych dobrodziejstw obrociła, albo raczy Steleia lub zrana lub wieczorem tam oczekiwała. Często całe poł dnia u niego zostawała, a tym czasem Brat iey, kochanka pracę odprawiać musiał. Postrzegszy Steley wysmienite serce swojei piękney, tyle sobie zadał pracy, aby ją wykształto-

wał,

wał, i iey szlachetne poczuwania, od grubych namiętności, które w nią wychowanie wpoilo, uwolnił. Ona, przez miłość przychęcona wkrótce iego zdania, i iego obyczaje przyjęła, i tyle rozumu nabyła, że mu nie trzeba było żadnego więcej gwałtu sobie zadawać, w przychylności ku niey. Lecz te ukontentowania dla obojga nie długo trwały; Steley bowiem po trzech miesiącach, wraz z kilką inszemi poymanemi w inszą okoliczę, a cztery mile od Pohemu, był odeślany. Ztamtąd potym do Tobolska był przywołany, i tak iuż więcej swoiey przyjaciółki nie widział.

Tekieśmy, znowu przy sobie będąc sposob życia ułożyli, iak nasze pozwoliły okoliczności. Gubernator dał mi do rysowania instrumenta, a iam się musiał starać, abym przez moję lichą umiejętność w Matematyce iego łaskawość utrzymywał. Nawodziłem w tym Steleia, com tylko o tych rzeczach wiedział, i gdy Arytmetykę, którą mu iego własny podał Ociec, barzo dobrze ieszcze umiał; tak był w poł roka w tych wszystkich naukach, sposobnym, iak iia. Jtakieśmy na wyścigi pracowali, a Gubernator nie byłby nas mógł barzicy utracić, iak gdyby nam był rozkazał, tey zabawy poprzestać, i próżnować. Lecz nas zawsze zatrudniał pracą. Dawał nam rachunki, dał nam tysiąc starych wzorow, ktoreśmy musieli na nowo odkreślić, i rozumiem, że nie było żadnego zapadłego zamku w Syberyi, i w całej Moskwie, ktorego byśmy nie byli odznaczyli. Nie kazał nam

wprawdzie do siebie chodzić, lecz nas sam nawiedzał, niemal raz, w każdym tygodniu. Odwdzięczaliśmy tę łaskę nayprawdziwszą pokorą; i sam swoje upokorzenie przez to sobie nadgrdzał; chcąc wszystko lepiej, niż my, wiedzieć, i nas niespodzianie po łagodnym słowie, które niepostrzeżenie wypuścił, na ieden raz iako Dózorca fukał. Steley, którego tak barzo przedtym chęć zaprzeczania się, i pycha jego narodu ożywiała, już gdzie był powolniejszy. Milczał, skoro go tylko Gubernator począł ganić, lecz ten nie zawsze się tym uspokoił. Bynajmniej, Steley musiał mówić, i w nayniesprawiedliwszej rzeczy słusność mu przyznać. Barzo mu się to przykrzyło, i z takim to czynił przymusem, że mu często pot wypędzało. Jabyśmy się, głośno był śmiał, gdybyśmy na inszym mieyscu, a nie w Syberyi byli. Raz nas przy szachownicy zastał; Steley szachy nożem był wyrzwał, i prawda, że nie barzo kształtnie były zrobione. Gubernator je oglądał, i długą do niego miał mowę, że żadney symetryi, i żadnego pozoru, w nich znaleźć nie może. Moy Przyjaciel chętnie na to zezwolił, ekukuzując się, że żadnych nie miał instrumentow. Lecz to nic nie pomogło. Kiedy piękne bydz miał, powiedział Gubernator: muszą bydz, iakby były toczone, wszak widzisz, że nie są takie, bo tu nazbyt, tu zaś mało, iednym słowem grubo, i lichy są wyrznięte. Takowe censury całą godzinę czynił, aż Steley drzał na koniec, dla wizyty tego rozkazującego Bakalarza. Siadł często, gdyśmy odkreślali, podle nas, i napchał sobie

sobie lulkę naszą tabaką. Gdy ią z wielkim apetytem wypalił, porzucił lulkę, i z wielką przyśięgą mówił, że nasza tabaka wcale niepotym. Czasem chełpił się swymi ku nam dobrodziejstwom, że nas od zwyczajney i pospolitey uwolnił pracy, i tym dał nam do wyrozumienia, żebyśmy go pokornie prośili, aby nas znowu równymi tym drugim niewolnikom nie uczynił. Często do nas rozpalony gniewem przychodził, przeklinając niewolnikom, nie powiedziawszy, co się było stało, a myśmy jego szaloney zapalczywości z poważaniem słuchać musieli. Lubośmy mu nasze polepszone okoliczności częścią dziękować byli powinni, przecież przy wszystkich naszych pożytkach był nam jeszcze ustawicznym strachem. Zналиśmy jego niepomiarkowany umysł, i musieliśmy się codziennie obawiać, żeby mu się w głowie nie uroiło, aby nas rozłączył, i znowu nas między drugich wepchnął poymanych. Chcąc tego nieszczęścia uniknąć, kazałem mu przez tego Zyda, który miał moje w swoich rękach pieniądze, mały ieden po drugim dawać podarunek.

Minął rok temu, że Steley znowu żył ze mną. Spodziewałem się każdego dnia od ciebie listu, ponieważ Żyd, któremuś moją dał, do Tobolska kupczył, i mnie tak łatwo odpowiedź mógł przywieść, lecz próżną się uwoździłem nadzieją. Steley także pod ten czas do Londonu, i do Angielskiego pisał Posła do Szwecyi, i żadnego nie otrzymał responsu. Małonki Gubernatora od
tego

tego czasu, ktorego mi ow wspaniały dała prezent, iednym słowem, od pierwszego widzenia więcej nie widziałem. To wszystko z dobrej nas zbiiało myśli. J czym znośniece było nasze poymanie, tym się barżciej żadość w nas wzmagala do zupełnego wyswobodzenia. Ale iakimże prawem tegośmy się mogli spodziewać, gdy wojna między Moskwą i Szwecyą ieszcze trwała. Stałem właśnie koło południa z Steleiem przy naszym okienku, iakem Zyda pośpiesznym krokiem przez podworze w naygłębszym śniegu brodzącego postrzegł. Nie był zwykt o tym czasie przychodzić, i domysliłem się, z iego wosołey miny, że mi list od swego korespondenta Polskiego Zyda nieście. Przyniosł mi także list, lecz od Małżonki Gubernatora. Pisała do mnie w te słowa. Hrabia czytał mi za tym list, ktory ieszcze mam. Dołożę go tu.

Mnie Wielce MCi Panie!

Donoszę WMPanu, cobym uftnie opowiedzieć wołala, chcąc mieć to ukontentowanie, przypatrzeć się iego radości, i byż iey uczeftniczką. Jużes WMPan wolny. Rozkaz względem WMPana uwolnienia, wczoray z nowoprzyprawdzonymi poymańcami nadszedł, i iutro wraz z czterema wygnańcami znowu tak nazad do Miasta Moskwy masz byż odwieziony, iakes tu przyciechał. W ten czas wolno WMPanu będzie, udać się gdzie się podoba. Jam WMPanu tę wolność przez iednę z moich konfidentek u Dworu wyrobifa. Mąż moy o tym nic nie wie, żem się

WMPana

WMPana podięła nieszczęścia, i nie ma także o tym wiedzieć, ani nawet świat. Jestem kontenta, że WMPan wiesz o tym. Podobno moja przysługa byłaby gdzie wspanialszą, żebym tego WMPanu sama nie była doniosła. Chciałam ci zamilceć, lecz byłam do tego nieudolną, i uważam, że gdzie łatwiej dobre wykonać dzieło, niż je zamilceć. Zapomniyże WMPan tey małej próżności, którą moje dobre, sama sobie nadgrodziła skutki. Wątpię, żebym to miała ukontentowanie, ieszcze z WMPanem przed jego odjazdem mówić, a przynajmniej nie w osobności. Życzę tedy WMPanu z prawdziwą szczerością tego szczęścia, żebyś zaraz swoją Małżonkę znowu obaczył. Jakże mię kochać będzie, żem iey Hrabie znowu powrociła? O WMPana Przyjaciela, którego tu zostawiasz, będę się usilnie starała. Zyy WMPan pomyślnie, a napisz mi, jeżeliś swoje znalazł Małżonkę. Jeżeli się moje zpełni żądanie: spodziewam się tę okropną ziemię, z ktorey się WMPan śpieszysz, ieszcze w moję zamienić oyczyznę. Lecz bynajmniej, ia nieszczęśliwa, pewnie tu życie moje będę musiała zakończyć. Dla Boga, pisz WMPan do mnie. Jeszcze mam w Kurlandyi przyrodnią Siostrę, do ktorey moy list inkludowany WMPanu daię. Jeżeliby okoliczności WMPana tego potrzebowały, rozumiem, że WMPana, choćbyś, poki żyć będziesz, chciał u niey gościć, mile przyymie. Jest wdową, ale już od dwu lat żadney od niey nie mam wiadomości. Zyy WMPan, życzę powtórnie, żyj pomyślnie.

AMALIA L***.

Ten

Ten list czytałem, a z radości się potoczyłem w Steleja ręce, chcąc mu powiedzieć, coby się w nim zawierało, lecz nie czekał mojej niezmiernej radości końca. Wydarł mi go z rąk, i czytał go. Położyłem moją głowę na jego ramieniu, nie chcąc jego przypatrować się zmianie, któreby w nim ta wiadomość o moim uwolnieniu, i jego długotrwałym poymaniu sprawiła. Toś WMPan wolny, zaczął, ja WM Pana utracam, będąc jeszcze poymanym, i nie-
szczęśliwszym, niż przedtem? Strasznaż to! Niebo łaskawsze na WMPana, niż na mnie, lecz dość czasu do żalenia się mieć będę, gdy już WMPana u mnie nie będzie. Wiem że to WM Panu nie można abyś mnie zapomniał. Nie, nie rzekł, upadłszy mi na szyję, nie zapomnisz mię WMPan. Nie mogłem mu z żałości długo odpowiedzieć, i moje milczenie, które przecież z szczegulney pochodziło miłości, do takiej go przywiodło gorączki, iakby już największą przeciw niemu popełnił niewierność. Pozwoliłem mu w gorączce się wymówić, i po krotkicy naganie widziałem go zawstydzonego, i dosyć z oburzenia opłonionego, abym mu serce swoje oświadczył, i przekonał go, iak niedostateczną, zda mi się wolność moja, bez jego swobody. Umówiłem się z Zydem, żeby mi trzecią część moich pieniędzy dał na drogę, a resztę dla Steleja otrzymał, za swoje pracę tyle, ileby chciał sobie wytrąciwszy. Żyd był ostrożniejszym nad mnie. Powiedział mi, żebym małą kwotę w gotowiznie wziął z sobą, ponieważ tak dla mnie niebezpieczno, żeby mię w podróży do Moskwy
dzieście

dziesięć razy mogli z niej obrać. Mało mi dał w gotowiznie, a tyśiąc Talarow w czterech wexlach do Żydow w Moskwie Stolicy mieszkających, żebym ja, gdybym ieden zgubił, przecież wszystkich nie utracił: tak się pocziwie ten człowiek ze mną obchodził. Zawołano mię jeszcze przed wieczorem do Gubernatora. Choroował na podagrę, opowiedziawszy mi moję wolność na łożku w przytomności swoiey Małżonki. Podał mi rękę, powiedziawszy, dostanę rozkaz ciebie nazad do Moskwy odesłać, i to się jutro na południe ma stać. Niechętnie wprawdzie cię utracam, lecz iedź z Bogiem, i bądź niżej dotąd był szczęśliwszym. Z prawdziwey wdzięczności pocałowałem mu rękę, prosząc o iego dalszą łaskę dla Steleia. Poki żyć będę, powiedział, nie ma mu się gorzej powodzić, rozkazawszy mi usieść, (Honor, który mi pierwszy raz wyświadczył) powiedział mi także, że by ze mną miał wiele mówić, lecz się iego bole tak zbytnie wzmagają, że na mnie skinał, abym od niego odszedł. Uczyniłem to, i wychodząc, wdzięczną miną powtórzyłem Jego Małżonce wielkość mego obowiązku, i Jey Dobrodziestwa. Zyy WMPan pomyślnie, powiedziała, i w oka mgnieniu znowu się do swego obrociła męża. Skorom się tylko do Steleia wrocił, napisałem do moiey wybawicielki, ponieważ ten wyspaniały Osobie ustnie nie mógł podziękować. Ten list oddałem Żydowi, który tym czasem wexle obmyślił, i dla mnie futra, i insze potrzeby posprawił, żebym się przeciwko tegim szrokom opatrzył. Już wszystko sprawiwszy, strawi-

strawiłem noc z moim przyjacielem. Rozmawialiśmy z sobą, płakaliśmy i poczuwaliśmy wszystko, cośmy tylko według naszych różnych okoliczności poczuwać mogli. Nad spodziewanie poranek, tymże też sposobem pośudnie nastąpiło, a ieszcześmy mieli aż do ostatniego momentu, sobie, sam nie wiem co, powiadać. Przyszedł Żyd, oznaymując, że sanie, na których ia wraz z inszymi uwolnionymi więźniami miałem bydź odwieziony, zaraz zaydą. Pożegnaliśmy się z sobą, nie mówiąc nic, a ia ciężkim żalem przyciśniony zapominałem o sobie w ręku mego poczdziwego Steleia, aż mię od niego wzywająca Straż oderwała. Popchnął mię, a w tym momencie chciał z nowu za mną biedz, lecz drzwi zamkniono, a moy Żyd odprowadził mię aż do sanek, za mną, głosem, pełne przyjaźni czyniąc zażyczenia.

Wsadzono mię wraz z inszymi trzema na iedne sanie, którym się nadzieia i radość z oczu błyszczyła. Trudno mi opowiedzieć, co się w pierwszych godzinach owszem niemal w całych dwóch pierwszych dniach w moiey działo duszy. A serce moje tak w zbytkach radosnych, iak na przemian w smętnym opływało poczuwaniu. Nie tak wzgardliwie z nami się na tych miejscach obchodzono, gdzie na nas rozsadzone konie czekały, iak w ten czas, gdyśmy do Syberyi iechali. Moi trzy Towarzysze byli Moskale. Mieli pieniądze i na każdym miejscu opatrzyli się tyłą wodki, że na całej drodze prawie trzejwemi nie byli. Przecież mię nigdy umyślnie
nie

nie obrazili, i ja bym był ich przyjaźń pozyskał, gdybym był z nimi pił. Stanęliśmy na końcu Marca w Moskwie. Do tegoż mię samego domostwa wprowadzono, w którym przed pięć lat strzeżony siedział, i zastałem ieszcze przeszłego więźniow dozorcę. We trzech dniach byłem zupełnie uwolniony, i otrzymawszy paszport mogłem się, gdzie tylko chciałem, udać. Mając ieszcze wexle wszystkie swoje, udałem się do Angielskich kupców, którzy przedtym Steleowi pomagali, i od niego list oddałem jednemu, Tompson nazwanemu. Przyjąwszy mię barzo ludzko, powiedział mi, że mu Steleia nieszczęście o skazaniu do Syberyi Dozorca więźniow oznaymił, że zaraz do Londonu ięgo przyjaciółom znać dał, i trzy lata różne listy do Angielskiego Agienta w Moskwie odbierał. Do tegoż dnia następującego poszli. Agient był człowiekiem nader miłym. Pokazał mi przeraźliwe listy, ktore Steleia Oydzieł do niego pisał. Pokazał mi Memoryały, przez ktore się u Senatu uwolnienia mego Przyjaciela domagał, upewnając mię, że skoro Car powroci, co się wkrótce stać miało, pewną miał nadzieię dostąpienia tego. Angielski Poseł w Szwecyi pisał także do niego, prosząc go, żeby niczego do uwolnienia Steleia nie żałował. Dał mi listy, ktore z Londonu do niego dostał, Tompson zaś zaprowadził mię do Zyda, żeby mój pieniężny odebrał wexel. Otrzymałem w dziesięciu dniach moje pieniądze, do ktorych odebrania choć mi Tompson mało czynił nadziei, przetożem więcej nie stracił, tylko jeden wexel o stu i pięćdziesięć II.

dziesiąt Rublow. Zyd, który mi go miał wyliczyć w naywiększe wpadł ubóstwo, lecz iego Przyjaciele za nim ręczyli, że w roku te pieniądze, gdyby ich nie mógł oddać, sami za niego, wyliczą. Kartę na nie podarłem. Jdałem ieszcze ubogiemu Zydowi dziesięć Talarow z resztuiących pieniędzy. Prosiłem ich, żeby mi kilka listow do swoich Korespondentow do Syberyi, od ktorychem ten Wexel dostał, przesłali. Powiedzieli mi, że trzy z nich dla swego handlu sami do Tobolska pojadą, i żebym się dwa miesiące mógł zabawić, chcieliby mi przez respons dać dowod, że swego dotrzymaia słowa. Pisałem do mego Przyaciela, lecz nim ten list odszedł, kazał mi Agient do siebie prosić, i powiedział mi, że przecież aby raz tak był szczęśliwym przysłużyć się swemu Ziomkowi, i że iego uwolnienie w Senacie już podpisane, te otrzymawszy obietnicę, że Steley we trzy albo cztery miesiące z Syberyi ma bydź przywieziony, i wolno puszczony. Nie inaczeym dziękował Agientowi, tylko iakby mi był samemu to dobrodzieystwo wyświadczył, i pośpieszyłem się moiemu Przyjacielowi tę wesolą donieść nowinę. Zydzi odiechali, prawdziwie miał tę wolę Steleia oczekiwać przybycia. Lecz miłość tryumfowała nad przyjaźnią, i żądosc szukania Ciebie czyniła mi dłuższą w Moskwie zabawę niecznością. Spieszyłem się, nie wiedząc dokąd. Handel do Szwecyi był ieszcze zakazany. Chciałem do Dun'skiey Ziemi, ponieważem sobie nabił głowę, żeś się tam udała, lecz mnie Tompson namowił, żebym Holenderskim okrętem, ktorego nawoz miał

miał sobie zlecony, gotowym w Archangielu pod żagle, do Holandyi popłynął. Dał mi adres do kupca, ktoremu towary okrętu należały, obicawszy mi, że listy od Steleia w swoje zawiać będzie, mnie zaś radził, abym temu człowiekowi powiedział, dokądbym się z Holandyi udał, żeby mię Steley powróciwszy, mógł znaleźć. J takem się w szóstym tygodniu po moim do Moskwy powrocie, okrętem puścił, który mię tak niespodzianie, i szczęśliwie do ciebie przywiozł. Nimem się z Moskwy ruszył, dałem Tompsonowi pięćdziesiąt Talarow, żeby ie po moim odieździe między niektórych moich poymanych Ziomkow rozdał.

Taś jest większa część tego, co mi moy Mąż oprócz swoich listownych wiadomości, o swoim pobyciu w Syberyi opowiadał. Skróciłam tu i owdzie, i to, co do Geografii, lub Hystoryi tety Ziemi należy, umyślniem pominęła, ponieważ żadnego podroży opisania nie miała woli podać. Od tego czasu w tym Państwie wiele się odmieniło, osobliwie zacząwszy od założenia miasta Petersburgu, i znacznych popraw Piotra Pierwszego, ktore iak w naturze krain, tak też w umysłach obywatelow nie były bez wielkiego skutku.

Pospieszam teraz do ostatniego peryodu tych dzieciow, mianowicie do tego, co po powrocie mego Męża nastąpiło. Zylśmy w naszym powrotnym małżeństwie, jeżeli się tak mówić godzi, zupełnie kontenci, i Mąż moy po przebytych

nedzach, dwoynasobney radości miłości, i odpoczynku zażywał. W moich ręku znowu zakwitł, i nabył pierwszy żywoci, ktorey mu nieszczęście część wielką odjęło. Pierwsze miśiące zeszy nam w posiedzeniu z Maryanną i z IMięją Panem R - - nacyczęści na wzajemnych opowiadaniach. Nic nie było żałośniejszego, iak gdy m mu raz moje Małżeństwo, i tegoż dzieie z IMięją Panem R - - a wprawdzie w przytomności Jego, z okolicznościami musiała opowiadać. Hrabia przez cały czas trzymał mię za rękę, iakby mi chciał dodać serca. Z wielką zaczął śmiałością to opowiadanie. Byłam o miłości mego Hrabi zupełnie przekonana: wiedziałam, żeby m mu się nigdy nie była przeniewierzyła, gdybym tylko najmniejszą wiadomość, o iego była miała życia. Lecz to wszystko nie wystarczało, żeby mię w moiej wspierało relacyi. Chciałam iak rzetelnie tak i ostrożnie mówić, i inem więcej mówiła, tymem więcej poczuła, że w tych dzieiach wiele się dla Hrabi znajdowało urazliwego, a na ciężkie umartwienie moje, i IMięj Pana R - - . Nie stawało mi śmiałości. Hrabia potężnie mię upewniał, że się niczym nie urazi, lecz nie zaszłam daley, tylko aż do urodzenia moiej Corki. Zebrałam wszystkie moje siły, zaczęłam dziesięć razy, lecz się całe serce moje wzbraniało, daley mi zabraniając opowiadać; zamilkłam. Z uśmiechającą miną rzekł Hrabia: To małe umartwienie, ktorem teraz WMPani zadał, ma być karą niewierności, i ścisnął mię. A WMPan moy kochany Mości Panie R - - - mówił daley, podnieś znowu swoje oczy, i na ukaranie przy-
patrz

patrz się przeszłej swoiey Małżonce w moich rękach. Całował go, i iam to samo uczynić musiała. Rzekł, tak WMPana kochała, iakęś zasłużył, i gdy umrę, znówu WMPana kochać będzie. My żadnego sobie zarzutu o grzech uczynić nie możemy, tylko o nieszczęście. Maryanno, (a ta siedziała przy mnie) patrz ieno, iak ciebie moja Zona uważa. Możeli się lepiey mścić nade mną, iak przez twoię przytomność?

Nieustannie usiłowałam, abym wszystkie momenta nadgrodziła Hrabi, które beze mnie strawił. Rzadkom od Jego ustatpiła boku, i przy iedney uczynności, którą mu wyświadczyła, jużem o drugiej myślała. Gdyśmy serca przez rozmowy wyczerpali, żeśmy sobie nic do opowiadania nie mieli; czytałam mu książkę, i gdym więcej czytać nie mogła; on potym to czynił. Ta szczęśliwa i miła zabawa z naylepszymi księgopisami, bez których Hrabia tak się długo musiał obeysć, większą nam część dnia zabierała, i swoią przyjemnością nasze rozmowy, nasze obiady, i wszystkie nasze piesszoty słodziła. Z nikim my nie przedstawiali, a nie doznawaliśmy przecież tey przykrości, żeby się nam czas dłużył. Gdyśmy w samym ukontentowaniu naszym nader chcieli bydź przerażeni, wspomnieliśmy sobie na nasze przypadki. Ci, którzy nigdy pod ciężkimi nieszczęściami nie wzdychali przypadkami, wcale nie wiedzą, iaką roskosz onychże uważanie sprawić może. W takich momentach zrzucamy z siebie postać wszy-

skiey sobie przyrodzoney pychy, uznawamy, przeglądając się w swoim nieszczęściu, własną nieudolność do uczęśliwienia się przez siebie samych, i iakoby w zachwyceniu bywamy prze-
rażeni wdzięcznością, która nam dłużej myśleć nie pozwala. Cały dzień czasem naznaczył Hrabia, do tego skutku, udawszy się do uczynków dobroczynnych. Dowiadywał się o nędznych i nieszczęśliwych osobach, iednym słowem, ubogie, chore, i poymane tego dnia pośilać, i obdarzać było jego ukontentowanie. Często także rozkazał, niektórym co już w biedzie byli oświeli, pospoł u iednego ieść stołu. To go prawdziwie kontentowało, gdy wiedział, że ciż takowymi byli ludźmi, którzy tego dobrodziejstwa godni byli, lecz i o tym nie tak się potężnie dopytywał. Może, powiadał, że dobrodziejstwa ich poprawią, ieżeli niecnotami byli, a choćby i dobrodziejstw nie byli godnymi, przecież są ludźmi. Usłyszawszy, że już do-
iadaią poszedł do nich, i kazał sobie ich nieszczęścia opowiadać. Jeżeli zaś między nimi kogo znalazł, pocziwe mającego serce: pieczotowite o nim miał staranie. IMćiPan R. - - w tey cności był jego pomocnikiem, i gdy obadwaj komu iako Dobrodzieie przysłużyć się nie mogli, temu przecież służyli, iako rozumni Raycy. Wyieżdżaliśmy pospolicie w tych dniach na kilka godzin w pole, albo do ogrodów na spacer. Raz idąc przez łąki przy świetle Xię-
życy, powozowi zaś rozkazawszy przy drodze stanąć, usłyszeliśmy okropne i straszne jęczenie, zbliżyliśmy się nie zważając wysokiey trawy do
mie-

miejsca, z którego odgłos wychodził; i znalazłszy młodą niewiastę, która ledwie bole rodzenia pozbyła, w teyże okoliczności bez pomocy będącą. Pan R. - - który był z nami iechał, w tym momencie do najbliższego folwarku po Babę, i po insze dla położnicy potrzeby, a iam tym czasem tak dobrze tey nieszczęśliwey usługiwała, ilem potrzebę baczyła. Z iey stroju pomiarkować mogłam, że ni barzo przedniego, ni zbyt lichego stanu była, młodość iey, i dość dobra uroda, nieiaką nam część iey nieszczęścia wyiawiały, ona bowiem sama tylko kilka nierzetelnych słów wymówić mogła. Pan R. - - z niektórymi babami powrócił, rozkazawszy tę nieznaną nędznicę w naszym powozie do najbliższej wsi odwieść, a sami pieszo wróciliśmy się do Miasta. Za prawdę powiedział Hrabia, powracając, ta przechadzka za wiele stanie. Jakoż mile w tych zaśniemy myślach, żeśmy razem dwie osoby przy życiu utrzymali! Zapewne ta nędzna dziewczeczka obawiając się hańby z domu Oycowskiego uszła, kto wie jaki oszuł obietnicą małżeństwa ją uwiodł, że mu swoją ofiarowała niewinność. Z wschodem słońca iechałam wraz z Karoliną do wsi, gdzieśmy tę nieszczęśliwą z dziecięciem w ręku iey we łzach rozplywającą się załtali. Nie tylko dorodną, lecz osobliwie piękną była, i iakaś wstydliwa mina w tym ją upadku od winy uwolniła. Miłość, rzekła, albo raczej miłośnik, nieszczęśliwszą mię uczynił, niżem wsamey rzeczy zasłużyła. Z nimem od dwóch lat zaręczona, lecz stary moy Opiekun, u którego

się znajdowała, i który mię, żeby mi ślubowa-
 wała, chciał przymusić, naszemu przeszkodził
 małżeństwu. Moyaż kochanek Syn Dzierzawcy
 niedaleko Leydy, za moim zezwoleniem mię
 wykradł, obiecawszy mi, w Hadze wraz ze mną
 ośieść, i handel prowadzić. Gdyśmy wczoray
 rano w te przyszli okolicze, gdzieście mię
 WMPaństwo Dobrodzieystwo zaftali; baczyłam
 nader wielką słabość, która mię przymusiła
 wysieść z powozu. Moyaż dotąd wierny kocha-
 nek, po polu mię oprowadzał, żeby mię prze-
 chadzaniem oczerstwił. Na koniec musiałam
 uśieść, a ten złośnik skoro postrzegł, iaki
 mię potka przypadek, opuścił mię, udając że mi
 kogo na pomoc zawoła. J tak daremniem cały
 dzień iego oczekiwała powrotu, i barziejem z
 zdumienia nad iego niewiernością, niż z nie-
 szczęśliwego moiey miłości owocu w to zapa-
 miętanie wpadła, w kotorymście WMPaństwo
 mnie się tak wspaniale podięli. Nie można
 się większey dopuścić złości, nad tę, ktorey on
 się względem mnie dopuścił. On moie klej-
 noty, ktore moim całym były bogactwem, i
 ktoreśmy w Hadze zpieniżyć chcieli, z sobą
 zabrał. Przecież ieszcze go nie mam w niena-
 wiści, owszem z radościabym mu odpuszcza-
 ła, choć mię w niebezpieczeństwie życia opuścił,
 gdybym tylko wiedziała, że tego teraz serdecznie
 żałuje - - -. Obiecałam iey, chcąc ją uspokoić,
 że ją, ieżeli by się iey miłośnik w tygodniu nie
 wrocił, do siebie wezmę, i dziecięciem ją oraz
 opatrzę. Nie przyszedł, a ja według danego
 słowa, kazałam to dziecię na wsi wychować.

Poł

Poł roku już u mnie Hrabia bawił, a najmnieyszey nie miał ochoty powroccenia do swoiey Oyczyzny, choćby mu też pozwolenie dobrowolnie ofiarowano. Nad to wiedział, że Xiążę, któremu swoje nieszczęście przypisywał, ieszcze żył, i u krola w naywiekszym był poważaniu; i czegoż mu więcey potrzeba było wiedzieć, iak to, aby już o swoim dalecy nie pomyślił powrocie? Ale że Steley nie przyjeżdżał, i że na wszystkie swoje listy, żadney ieszcze nie otrzymał od niego odpowiedzi, to go tym barziej martwiło. Od Oyca Steleiowego wprawdzie z Londonu już przed kilką miesiącami wiadomość otrzymał, że iego Syn przy uśiłowaniu Angielskiego Posła, i po pieniężney kary kilku tysięcy Talarow wypłaceniu z swego skazania do Syberyi jest wyswobodzony, lecz od niego samego on i iego ziomkowie w Moskwie żadnego nie mieli listu. W tym gdy Hrabia daremnie się Steleia spodziewał, potkał go inszy milszy przypadek. W godzinę przed obiadem podług zwyczaju swego z Panem R - - - do domu, w którym kawę szynkują, poszedł, gdzie z większey części Cudzoziemcy zwykli byli uczęścić. Krotko potym, kazał mi powiedzieć, że mi gościa z sobą przyprowadzi, dla którego pokoy ieden kazał uprzątnąć. Przyszedł, a tym gościem był ow pocziwy Żyd, który mu w Syberyi tyle uczyności wyświadczył, i iegoż własne sprawunki do Holandyi go pociągnęły. Mąż moy niezwyoczaynie się cieszył, że temu pocziwemu człowiekowi mógł iego dobrodziejstwa, przynajmniej ludzkim przygięciem i niciakiemi wygo-

dami w domu swoim goszczącemu zawdzięczyć, i on się także wzajemnie cieszył, że mego Męża tak niespodzianie, i tak szczęśliwego zastał. Podał mi list z Syberyi, którym już wzwyz położyła. Upewnił mię także, że w Inflantach i w Duńskiej Ziemi barzo troskliwie o mnie się wywiadował, a przecież najmnieyszey o moim się bawieniu nie pozyskał wiadomości. Serce iego oczywiście z pocziwą i proftoszczera iego zgadzało się postawą, i obyczaje iego podobaly się dla iego serca. Był już podeszłym w leciech, a siwa iego broda, i Polski długi kożuch dały mu barzo czci godną okazałość. Ludzkość nasza, któraśny mu świadczyli, i dowody naszej wdzięczności niewwyczajnie go poruszały. Pierwszy raz od stołu wstawszy, całe się ten Pocziwiec zasmucił. Mąż moy pytał się go o przyczynę. Ach odpowiedział Staruszek, gdybym tylko mógł być tak szczęśliwym, jeszcze kilka godzin u WMPaństwa zostać! Jak żyję tokięgom nie miał ukontentowania, i nikt tak się ze mną wspaniale, iak WMPaństwo, nie obchodził. Hrabia wziąwszy go za rękę wprowadził go do pokoju, który dla niego był uprzątniony. Widzicie, mówił, moja Zona dać wam swoy naylepszy pokoy. Wierzycieszli tedy, żeście nam miłym gościem? Ani o tym nie trzeba wam pomyśleć, żebyście od nas przed tygodniem odiechali. Coż? Niepewnaż to, że tu lepiej niż w Syberyi mieszkam? Tam wyście mi usługiwali, a ia tu wam oraz z moją Zoną będę usługował. Uczyniliśmy to, i my wszyscy tak Karolina iak Pan R. . . Staraliśmy się usilnie, aby

aby ten tydzień naszemu gościowi był tygodniem ukontentowania. Gdy słońce zachodziło, wkradł się do swego pokoju, i w nim nad poł godziny nie został. Pytaliśmy się go, gdy się to kilka kroć stało, o przyczynę, udawał przed nami, że różne swoje ma zabawki; aż go raz Pan R - - na kolanach się modlącego zdybał. Gdy się ten tydzień w tysiącnych małych ukontentowaniach skończył; prosił nas, żebyśmy nasze dobrodziejstwa ograniczyli, i iemu pozwolili odiechać. Opuścił nas na ieden dzień, żeby swoje pokończył sprawunki, i dnia drugiego znowu przyszedł, żeby się z nami pożegnał. Teraz, rzekł, z radością pojadę, Wielmożny Hrabio, i Bogu w drodze dziękować będę, że tu WMPana znalazł. Zitarzałem się, i już więcej WMPaństwa na tym świecie nie obaczę. Nie mam dzieci, i gdybym u moiej nie chciał umrzeć Zony, tobym tu na moję ośiadł starość. Pożegnaliśmy się z nim wszyscy, iako z Oycem. Ach Wielmożny Hrabio, z nieiąką zaczął boiaźnią, znacznie mi WMPan usługi moje nadgrodził, lecz ja jeszcze nie byłem dość wdzięcznym, że mi WMPan życie moje z niebezpieczeństwem swego ratował. Wiadomo to WMPanu, że więcej mam fortunki, niżeli i z moją żoną potrzebuję. Mam tu z banku dziesięć tysięcy Talarow odebrać; pozwólcie mi WMPaństwo tego ukontentowania, żebym ie Ich Coreczce mógł darować, i przyymiecie ode mnie tę kartę. Upewniliśmy go, że tego wcale nie potrzebujemy, abyśmy go z iedney części fortuny obierać mieli. Lecz się uskarżał, iakobyśmy iego uczynnością chcieli pogar-

pogardzić, i przymusił nas do przyjęcia tego podarunku. Poszedł także do naszej Corki, i iey na szyję wielce kosztowny zawiązał kanareczek. Obdarował także barzo hojnie tę nie-szczęśliwą Dziewczynkę, którą do siebie wzięła, i potym się śpieszył, ile mógł, żeby ciężkie z nami rozstanie sobie przykrzeyszym nie uczynił. Poczciwy Człowiek! Pewnieby wielu z tego narodu lepsze mieli serca, gdybyśmy ich przez naszą wzdargę, i chytre gwałtowności do nieciakiej niskomyślności, i do ślategności w ich błędzie, i przez nasze postęпки do nienawiści przeciwko naszej Religii często nie przymuszali. Pan R - - - kilka mil tego staruszka odprowadzał, i dosyć się nie mógł niechciewemu zysku, i wspaniałemu iego umysłowi wydziwić. Miedzy wszystkiemi przyjaźni dowodami, ktoreśmy mu wyświadczyli, żaden go tak nie ukontentował, iak ten szczegulnie, że go Hrabia odmalować, i portret w pokoju, gdzie czytywał, zawieścić kazał.

Na tę radość nastąpiła w kilku tygodniach jeszcze większa, i wcale niespodziana. Andrzy Karolina Brat miał zwyczaj co rok swoje obchodzić narodziny. Przyszedszy raz barzo rano do nas powiedział, że będąc przymuszony na kilka odjechać niedziel; ponieważ dzień iego narodzenia jutro przypada, życzyłby go sobie dzisiaj obchodzić, i nas upraszać, zebyśmy z nim razem w okręgik wśiedli, i aby raz dzień cały w iego gościli domu. Zezwoliliśmy na to, i ponieważśmy przy herbacie tym właśnie listem się zabawiali, który mi Hrabia przez Zyda z Syberyi przysłał: prośiliśmy

śmy Andrzeia, żeby nam tyle czasu pozwolił, pokibym tego listu zupełnie, i głośno nie przeczytała, i aźby nam Hrabia, cośmy chcieli obszernie wiedzieć, opowiedział, Karolina zaś i Pan R - - - przy nas siedzieli. Ach, krzyknął teskliwie, możecie to i w moim uczynić domu, weźmiście ten list z sobą, a moicy nie psuycie wesołości, albo jeszcze dziśay zaraz odiadę, i wcale was częstować nie będę. Ten z prośszaczery komplement przymusił nas zaraz do dosyć uczynienia. Wszystko w iego domu przeciwko zwyczajowi było ozdobiono, a w te iego wielkie przygotowania nie mogliśmy się pomiarkować. Nie wiem, powiedziała Karolina, co o moim Bracie mam myśleć. Gdyby tylko ten dzień urodzenia, dniem nie był wesela. Wydaie mi się zbyt wesołym, i pełnym sekretu, Zartowaliśmy z niego, iak nam herbatę przyniosł, a on się śmiał, właśnie iakoby rad widział, żebyśmy iego małą zgadli sztukę. Przeczytajcie tylko wasz list, rzekł, a ia tym czasem moję przyprowadzę oblubienicę, albo przynajmniej sklep winny rozporządzę. Poszedł do poblizszego pobocznego pokoju, a myśmy się znowu zaczytali w liście. Pytałam się o tysiączne bagatele, które się tyczyły Gubernatora Zony, ktorey list do przyrodnicy iey Siostry w Kurlandyi przedtym mieszkającej, moy Mąż znowu nazad dostał, ponieważ już była umarła. Pan R - - - chciał co raz więcej o dziwnym Gubernatora charakterze wiedzieć, a Karolina zastanawiała się przy wszystkich Steleia przypadkach. Andrzy z poboczney izby znowu do

nas

nas przyszedł, iakby się chciał przysłuchiwać. Czyli go tobie dosyć jeszcze nie opisał? Rzekł Mąż moy do Karoliny. Alboż się tedy wcaleś w nim pokochała? Pewnie, że dobrej był urody, inaczej kozacka dziewczynka nie byłaby mu tak barzo sprzyjała. Ma wielkie czarne oczy, iak ty, i też - - -. Wtym Andrzy blisko drzwi stojąc poboczny otworzył pokoy, zawołaawszy według swego zwyczaju barzo dowcipnie: takli snadź wygladał, iak ten JEgo Mość? J w tym oka mgnieniu Steley przed nami stanął. Zadrzał Hrabia, że ledwie wstać mógł z krzesła, a nas przypatrujących się ich ściskaniu radość ograżała. Steley wykrzyknął na ostatku, już, jużesmy za wszystkie nasze utrapienia uszczęśliwieni, i wydarł się Hrabi, a iam ku niemu biegła z rozciągnionemi rękoma. Ach Mčia Pani, zaczął, Ja - - Ja - - tak, nie inaczej WMPani to - - - i ten wszystkiego był komplement. Hrabia do nas przybiegł, i my troje ścisnęliśmy się razem. O iakąż wielką rozkoszą jest ukontentowanie przyiazni, iakoż się dotkliwie serca iedno ku drugiemu w tak szczęśliwych momentach wzruszają! Z milczeniem pogląda się po sobie, a dusza przecież nigdy nie jest wynownicyszą, iak w tak głębokim milczeniu. Jednym spojrzeniem, iednym pocałowaniem razem całe szeregi przychylnych i życziwych myśli bez uwikłania się wyrażają. Karolina i Pan R - - - swoje do naszey przyłączyli radości, wszyscyśmy Stelecia obścąpili, i wszyscyśmy się iednym stali Przyjacielem. Panu Andrzeiowi nasze powitanie przedłużone po-
wnie

wnie się naprzykrzyło, odprowadził mię tedy, i Karolinę na stronę. Coż czynicie? rzekł do nas niby łaiąc, nie zapominaycie się, żeście bia-
 łogłowami, i - - - Pośiadcicie wszyscy, bo-
 bym musiał cały dzień waszemu przypatrywać
 się ściskaniu. Czyn'cie to w nieprzytomn ści
 moiey. Ucieszymy się dziśay, a nie bądźmy
 tak zmieszanymi. Zatymesmy uścisć musieli.
 Mści Panie Hrabio, mówił daley, nie poąstpił-
 żem sobie sztucznie? Postrzegliśmy, że za swoy
 wynalazek chciał mieć naszą wdzięczność, i za-
 służył na to, żebyśmy nasze ukontentowanie
 na kilka minut kwoli iemu przerwali. Mąż
 moy już był dzieśięć pytania Steleowi przytoczył,
 lecz Andrzy nie pozwolił mu rozpowiadać.
 Przestaniecie na tym, powiedział, że go macie,
 i że ja go wam sprowadził. Możecie go na wie-
 czor wziąć do siebie, a tak możecie z sobą roz-
 mawiać, aż znowu do dnia mego urodzenia.
 Teraz to chcę mieć ukontentowanie, żebyście
 u mnie byli wesółymi i hucznymi. Zyczyliśmy
 sobie bez wątpienia, żebyśmy od naszego nam
 tak niepodobnego i rozkazującego Gospodarza
 zaraz się oddalili, lecz musieliśmy go z wdzię-
 cznością usłuchać, i Steley zdał się iakoby
 żadney nie miał ochoty do opowiadania nam
 swoich przypadkow, oprócz tego, że o śmierci
 Gubernatora kilka razy zaczynał. A od iego
 Małżonki, powiedział Hrabi, mam list do WM
 Pana. Wspaniała ta Dusza! z mego sepetu
 tego listu dobędę. Poszedł, a z nim An-
 drzy. Byliśmy kontenci, że nas Steley na
 kilka opuścił minut, żebyśmy nasze uspokoić
 żądze,

żądze, i spólnie sobie iego pochwały opowiadać mogli. Godzienli moiey miłości, powiedziały do mnie Hrabia, i podobali się WMPani? Karolina nie pozwoliła mi i słowa wymówić. Mei Panie Hrabio, zawołała. Jey Mość WMPana nie może rozsądzić, tylko w WMPanu utopiona. Lecz się mnie WMPan spytał, rzetelnie powiem, ja i ta dziewczynka w Syberyi, my - - . Na to wszedł Steley z Damą, prowadząc ją za rękę, z ktorey się składu twarzy przyjemność z radością uśmiechała. W Amazonskim była stroiu i wszystkie składy Jey twarzy były wyrażeniem ludzkości i miłości. Ach Boże! Zawołał Hrabia, kogoż ja widzę? Podobnoż to Mość Dobrodzieyko? Czyli mię moje omylała oczy? Nazbyt to szczęścia na ieden dzień! Mość Dobrodzieyko, mówił do mnie Steley, gdyś jeszcze, z zdumienia na iednym stała miejscu: Oto prowadzę WMPani moją miłą podróżną Towarzyszkę, i o przyjaźń dla niej proszę. Jeszcze nie wiedziała, kogom ścisnęła; albow nie chciała tak zaraz wiedzieć, żebyś moje przedłużyła ukontentowanie. Zdawała się i sama z tey właśnie przyczyny mnie zostawić w niewiadomości. Bądź upewniona, odezwał się nawet Mąż mój do mnie, ona jest, od ktoreym moie otrzymał uwolnienie, ona mię tobie znowu darowała. Tak to jest w samey rzeczy, Mość Pani, zaczęła, za tę usługę szukam sobie teraz słuszney u WMPani nadgrady, i nie proszę o Jey przyjaźń, ale się Jey raczej dopominam. Czy nie miło to WMPani, że mię widzisz? Owszem widzę, że WMPani

to

to samo, co ja z iey poznania, poczuwasz. Ach Mości (Panie Hrabio, jużesmy tedy nie w Syberyi? O iak wieleż mam WMPanu powiadać! Przyjaciel, ktoregoś mi WMPan zostawił, wiele mi przekory uczynił (tu weyrzała na Steleia wdzięku pełnym okiem) i - - - niech on sam WMPanu opowie. Lecz ciele szeptem zaczęła do mego Męża, któż iest ta Dama i ten Jego Mość (rozumiejąc Karolinę i Pana R - - -) Hrabia się zląkł, i nie wiedział, co miał w prętkości powiedzieć. Są - - - oni, są nasi przyjaciele, a WMPani słudzy. Wzięłam potym Karolinę za rękę, i zaprowadziłam ją do niey, i Hrabia toż samo z Panem R - - - uczynił. Rozumieliśmy, że Andrzy tę tajemnicę już wydał; milczenie bowiem nie było mu przyzwoite, przecież lub nas ochraniając, lub zapomniawszy o tym, zamilczał. Nie miał tyle cierpliwości, żeby się całemu naszemu powitaniu przysłuchał. Przybiegł znowu, i teraz nam cokolwiek z naszego pomógł zmieszania. Oto iest, zaczął do tey Cudzoziemki, oto iest ta moja kochana Siostra. W tym momencie Pan R - - - z puszczonej oczyma wyszedł z Jzby, rozumiał bowiem, że Andrzy o nim także zacznie. Proszę nie odchodzić, wołał za nim, nie nie powiem. JMość Pan Hrabia sam to opowie. Ach moy kochany Hrabio, rzekł Steley, coż to iest za tajemnica? Nie mamże ja i ta Jey Mość wiezieć? któż iest Pan R - - - Jest iednym z moich naydawniejszych Przyjaciół, i gdybym miał WMPaństwu wszystko opowiedzieć - - -, w tym weyrzał na mnie, i umilkł. Był moim Mężem,

Część II.

K

mowi-

mowiłam do mojej nowotney Przyjacielki, nimem wiedziała, że jeszcze mój Hrabia żyje. Wszak mię dla tego WMPani nie nienawidzisz? Wcale nie, Micia Pani, raczy zasługuję u WMPani na politowanie, i mój Hrabia - - ten cię kocha, rzekł sam, właśnie tak serdecznie, iak przed tym. Widząc mnie zawstydzoną spieszyła się, aby przez swoje ścśnienie, ten dla mnie smutny skrociła moment. Widziało się, iakoby Steley prawdziwie mniey poważać mię poczynił. Wnet na mnie spojrzał, wnet na Hrabieę. Jakoż? nie iestże iuż więcey WMPana Zoną? Zniciaką wyrzekł gorączką. Jest moją Zoną, odpowiedział mu Hrabia, nie trap się WMPan. Wiem, że mię kochasz, nie mi więcey do mego szczęścia oprócz dnia dzisieyszego nie dostawało. Na to się nasza radość iakoby na nowo wszczeęła.

Wichrowaty nasz Gospodarz zaraz nas do obiadu naglił. Każde nasze słowko było przymile niem, i zamiast obiadować, tylkośmy na się poglądali. Mościa Pani, zaczął tedy do mnie Steley, oczy WMPani mnie się ustawicznie o co pytaią. Zazdrościszli mi snadź WMPani moiej Towarzyszki godney miłości? Albo chceszli WMPani wiedzieć, dla czego do Holandyi przy iachata? Chce odebrać kleynoty, ktore Panu Hrabi w Syberyi dała. Dowiedzieliśmy się w Moskwie, że go tu znajdziemy, i tak się dłu go u WMPanstwa zabawi, aż się iey nadgro dza. J owszem odpowiedziałam, iestemy do tego obowiazani, lecz czeniuz się WMPan tak barzo za Jey Mością uymuiesz? Czyli się tego obo-

obowiązek podróżney kompanii dopomina? Na co się Gubernatorowa odezwiała, słyszysz WMPani, że sobie Jego Mość życzy tajemnicę podróży moiey wyjawić. Muszę WMPani opowiedzieć, że go kocham, i że go z miłości tu odprowadziła. Zasługuie, i już nawet iest Panem serca mego, żeby mi zaś moię dała rękę, i edyniem do WMPaństwa odłożyła przytomności. Steley wstawszy, mile ją ścisnął. Jesteśli tedy WMPani moią Oblubienicą? zawołał. Nie inaczey, odpowiedziała, i abym nią była, drugieby mi jeszcze przepłynęła morze. WMPanu zaś, moy kochany Hrabio, to moie szczęście przypisać muszę, bo bez WMPana nie byłabym mego znała kochanka. W pierwszy zaraz ze mną rozmowie, takeś mi go WMPan szlachetnym opisał, że mi się przychylną stała, nimem go widziała. Opatrzność moie nieszczęście przez niego nadgrodziła, a ia mu iego nieszczęście moią osłodzę miłością. Zostanę u WMPaństwa, a WMPani Dobrodzieyka mieć będziesz prawo naszego związku dokończyć, i pewny dzień naszemu weselnemu Aktowi naznaczyć, który tylko zechcesz. Zyczę sobie przyszłego mego Męża z rąk Jey odebrać, a ia, rzekł Hrabia, moię Zonę z rąk WMPani. Powtornie ślubować sobie będziemy, powtorne zaczynając Małżeństwo, a dzień WMPaństwa wesela, będzie także dniem moim weselnym. Amalia, tak się zwała Steleia oblubienica, kazała kielich, i wino puzdro z swego przynieść pokoiu. Znaszli WMPan ten kielich? Mój Panie Hrabio, z tegom za zdrowie Małżonki Jego w Syberyi do WMPa-

na wypić. Z tegoż kielicha, i z tegoż wina, które nie daleko owego rośnie Państwa, powtornie w Holandyi spełniemy. O iakże mi wysmienie smakować będzie! Napić się, i mnie go podać. Oglądając kielich i wino, razem iako bym widziała Małżonka mego w Syberyi, i w naynieszczęśliwszych okolicznościach od wspańiały Osoby pożałowanego, i zaszczyconego, spoyrzałam na nię, i napiłam się, a łzy w wino spadały. Zadne wino w życiu moim tak mi, iak to nie smakowało. Zamilkliśmy wszyscy z ukontentowania, aż nakoniec Andrzy nasze ucieszenie przerwał. Proszę Mościa Pani, pytał się z uśmiechaniem, iakże tedy w ten czas Jego Mość Pan Hrabia wyglądał, gdy stał przed WMPanią niewolnikiem? Czy z Pańska patrzył, albo nie? miała minę smutną? Mina iego, odpowiedziała, stosowała się do tego sposobu, którym z nim mówiła. Gdym go barzo po przyjacielsku żałowała, miało wdzięczności, pokornie na mnie spoyrzał, i gdym się w momencie nie dość dotkniętą iego utrapieniem pokazała: zarzucał mi poważnym licem moje oziebłe serce, przez com zgadnąć mogła, że niewinnie jest nieszczęśliwym, i że w nędzy nawet jeszcze wspaniałomyślnym. Lecz iakże był ubrany? Gorzej niżem sobie życzyła. Niemiecka kamzela barzo wytarta, czarny Ruski kożuch, i liche boty były iego stroiem. Krotkie iego i naperzone włosy dawały twarzy, oprócz kilka znakaw kłopotu, które z Jego oczu nie mogły być zpędzone, nieustraszone spoyrzenie. Nigdy nie był wymowniejszym, i w moich oczach wspaniał-

wspanialszym, iak gdy o swoiey powiadał Małżonce, i od tego momentu uczyniłam potaicznie ślub, żebym mu wolność wyiednała. Lecz Nieboszczyk WMPani Mąż, i Pan Hrabia, mówił Andrzy, boday sobie zawsze sprzyiali? Co on uczynił, za to teraz Hrabie przepraszam. Wybacz mu WMPan, te wady umysłu i Norodu jego, którychem ia choć przy tak wielkiej jego ku mnie skłonności, przecież barzicy niż WMPan doznała. Nasze Małżeństwo było ligą od Dworu zawartą, ktoreym się z posłuszeństwa nie mogła zbronić. Przecież jego częcę pamiątkę, lubom przy nim los moy cierpliwie znosiła, i ieżeli mi się tak mówić godzi, snadź moją cierpliwością na lepszym sobie zażłużyła.

Andrzeja na nasze szczęście jego sprawunki wołały, i jego nieprzytomność poufalszą nam sprawiła konwersacyą. Steley chciał Hrabi opowiedzieć, co się od jego odjazdu z Tobolska działo, lecz w każdym momencie wielce przerażonym będąc zamilkł, i byliśmy kontenci, żeśmy od Steleia to, co nayważniejszego, usłyszeli, co nam potym Amalia obszerniey następującym opowiedziała sposobem.

W niewielu dniach po odiezdzie Jego Mści Pana Hrabi (zaczęła na prośbę naszą) mąż moy umarł na podagrę, która mu w wnętrzości wstąpiła. Jego śmierć Dworowi oznaymiłam, prosząc oraz o pozwolenie powrotu do Moskwy. Władza, która aż do postanowienia nowego Gubernatora przy mnie zostawała, dała mi sposobność;

sobność, żem różne surowe rozkazy znośiła, które mój Mąż względem poymanych powydawał. Pozostałemu tam WMPana Przyjacielowi, Mości Panie Hrabio, mogłam barziej dogadzać. Rozkazawszy Żydowi, wszystkim go opatrzyć, czego potrzebował, dawszy mu nieiako zmiarkować, że moim jest koligatem. W ten czas moje dobrodzieystwa były samą sprawą politowania. Szczegulniem go raz widziała, i do tego w wielce sinutney porze, gdy za WMPana prośbą przez mego Męża do Tobolska nazad był powołany. Radam słyszała, gdy mi Żyd iego podziękowanie za moje o nim starania opowiadał, i czegom przez rozkazy sprawić nie mogła, musiał Żyd moimi pieniędzmi u Dozorcow dokazywać. Do lepszego był przeprowadzony gmachu, i iużem była o różnych pomysliła sposobach, iakbym przy moim powrocie do Moskwy te znośne okoliczności dla niego ubezpieczyła. W czterech prawie Niedzielach przyszedł rozkaz do mego nieboszczyka męża, żeby Steley był wolnym, i żeby przez pierwszą okazją, którąby mu mógł obmyślić, paszportem go opatrzywszy, za swoje własne pieniądze odesłał. Nazaiutrz kazałam Żydowi przyść do siebie, powiedziawszy mu, żeby Steleia czym prędzey do mnie przyprowadził, a że ia w tym czasie, gdy mu to donieście, wartę za nim posłę, aby go przyprowadziła. Przyszedszy, kazałam mu wraz z Żydem wnieść do pokoju. Wyraził mi podziękowanie za moje aż dotąd staranie, z poszanowaniem i przystoynością, załanowiwszy się przy drzwiach pokoju. Pytałam się go, ieżeliby nie miał od Hrabi wiadomości?

mości? Jeżeliby na terazniejszym swoim przedstawiał szczęściu? Odpowiedział mi smutno na pierwsze, że nie, na drugie zaś powolnym słowem, przedstawam. Prosiłam go, żeby mi krotko swoje opowiedział przypadki. Uczynił to, i im więcej mówił, tym mię barzicy przez swoje słowa, i przez swoje spoyrzenia do uważania i poważania Osoby swoicy przymuszał. Daleko lepszy był cery niż przed dwiema laty, i nie wiem czym to sama w się w mówiła, czyli też w rzeczy samey tak było, że mu w Syberyjskim wcale dobrze przystało kożuchu. Jużem zupełnie z mow iego pomiarkowała, że szlachetnie myślał, i jeżeliim ieszcze kilka momentow o tym powątpiwała, to się to może dla tego tylko stało, żem sobie życzyła, aby mię w moim powątpianiu przekonano. Hrabia, pomyśliłam sobie ma słuszną, że go tak barzo kocha, i że tak barzo za nim prosił. Godzien poważania i politowania, twoią iest powinnością tak poczcziwemu i nieszczęśliwemu przysłużyć się kawalerowi. Miarkowałam, im więcej mówił, że co się w serce moje wkradło, lecz nie miałam żadney ochoty dochodzić tego, i orazem się wystrzegała, żebym memu sercu nie przeszkodziła. Moie poczuwania miałam za skutki iego nieszczęśliwych przypadkow, w myślach uśiadszy, pozwoiliłam mu długo wciąż mówić, żadnego do niego nie przemowiwszy słowa. Opowiadając mi okrucieństwo, które na nim i na Sidnym w mieście Moskwie wykonali, gdzieim więcej, niż w ten czas poczuła, gdy mi Hrabia opowiadał. Nie mogłam się od łez wstrzymać, i nie chciałam

także, żeby moje miał postrzedz żalność. Pytałam się w teskności, iakby stary był iego Ociec, i iak dawno iuż go nie widział, żebyim tylko to słowo: O nędzny człowiecze! którym mię serce moje żalność należytą wyrazić przymuszało, wraz z niektórymi łzami przy relacyi o iego Oycu, mogła przytoczyć. Przez pytania dosyć ciekawe nawiodłam go na okoliczności iego Rodziny, i iego młodości. Zaczął na koniec, smutny przypadek z swoją oblubienicą w Anglii opowiadać, przez co tak mię wzruszył, że iednym razem z krzesła się porwawszy, bliskom do niego przyskoczyła; może, żem sobie tego ostatniego życzyła. Tą relacją barzo iuż był zmiękczony, i skończył ją z tym westchnieniem: Ach Boże moy! Tak, że mi to duszę przeniknęło. Spuścił oczy, a mnie się wcale zdało, że ia mu ie znowu miała otworzyć. Jednym razem żalnym na mnie wierział okiem, zląkłam się, iakby mi o iakie obwinił przewinienie. Zaraz się z WMPanem rozmowę. Poszłam do pobocznego pokoju, żebym rozkaz względem iego uwolnienia przyniosła. Długom i daremnie szukała, choć przede mną leżał. Wstydziłam się za moje niespokojność, roszczać sobie pociechę z tey myśli, że z smutney pochodziła relacyi, i że zaraz przez radość, którą Steley nad swoim wybawieniem mieć będzie, ustąpi. Przeyrzałam się w zwierciadle, nimem do inszego weszła pokoju, i obaczyłam, że każde spojrzenie niespokojność mego serca wydawało. Tylem przecięż miała cierpliwości przy moiey niespokojności, żem sobie na głowie stroiu poprawiła, i w samey żadości, żebyim Ste-

Steleiowi iego swobodę opowiedziała, uważałam ieszcze w zwierciadle, iak iego nieszczęśliwa wyglądała kochanka, i przyrównałam niby iey portret de mego. Przygotowałam się na małą przemowę, i otworzywszy pokoy szłam ku Steleciowi. Poczulałam, gdym zamyślała mówić, że mi tchu nie dostawało, i na tem iuż więcey przypaść nie mogła słowa, ktorem sobie w pamięci ułożyła. Bezrozniem się raz i drugi Zyda zpytała, ażem do siebie przyszła. Nie chcę bydź niesprawiedliwą, zaczęłam na ostatku, abym przed WMPanem dłużej tać miała wiadomości, ktoreys WMPan podobno iuż dawno sobie życzył. Umieszli WMPan po Moskiewsku. Odpowiedział mi ztrwożony, umiem, i drząc sprawił, że i mnie mory przeszły. Usiadłam, prosząc go, żeby toż samo uczynił. Wzbrańał się, i iniałam to za powinność podać mu krzesło, abym się nad tym mnie iuż przykrzącym ceremoniałem pomściła. Przeczytawszy mu rozkaz, powiedziała na koniec: od tey godziny iużes WMPan wolny, i wielcem kontenta; żeś WMPanu opowiadam. Nie micy mię WMPan, iuż proszę za swoje wolnowładną Panią, lecz za dobrą Przyjaciółkę. Skoczywszy z skrzesła całował mi rękę z niewypowiedzianą radością, a iam mu pozwoliła często tę wdzięczność ponawiać, właśnie, iakobym się obawiała obrazić go umiowaniem ręki moiey. Z zaiąknieniem kilka słów z radości wymowił, i taż mnie się podobała mowa. Kazałam Dozorcow nad poymanymi o Stelcia uwolnieniu zaraz uwiadomić, i straży, ktora go iniała odprowadzić, odeysć. Radabym WMPanu, rzekłam daley, rada moy dwor do bawienia się

ofiarowała, aźby się WMPan bezpieczną okazała do Moskwy mógł dostać, lecz mi właśnie okoliczności zakazują. Żyd obmyśli WMPanu pomieszkanie. Nie masz się WMPan o nic troskać, poki ja się tu znajduję. Pożegnał się ze mną, a iam poznała z oczu jego, że mi więcej miał powiedzieć, a ni- żeli już powiedział, a iabym sobie była życzyła, żeby Żyd nie był przytomnym. Temum rozkaza- ła, żeby zaraz znowu po obiedzie do mnie przy- szedł. J tak się pierwsza skończyła wizyta. Poszłam do okna, chcąc za nim patrzeć, w tymże momencie spytałam się sama siebie, dla cze- gobym to czyniła, a iednakowom czyniła. Sia- dłam do Stołu, i żałowałam, że go u siebie nie zatrzymała. Żyd za długo mi się bawił, była- bym mogła dość się o tym przekonać, że ni Steleia nie tylko żałowała, lecz osądziłam za dobre, w tym siebie samę podcyść. Wystawiłam to sobie, że podobno Steley z karawanem kupieckim za Zyda przysługą w niewielu dniach tu ztąd mogli- by się ruszyć, i już mu w myślach zabraniając, ży- czyłam sobie, żeby wraz ze mną powrócił. Żyd przyszedł upewniając mię, że swego gościa nale- żyć opatrzył, i w tym go pomieścił domu, który od Nieboszczyka mego męża przed dwiema laty kupił. Złękałam się nad tą wiadomością, iakoby nad nieciakim godłem, i orazem na jego rozpo- rządzeniu prześtawiała. Zawołałam starego służy- cego Niemca, który za mną z Kurlandyi do Mo- skwy, z Moskwy do Syberyi poszedł, ktorego ieszcze mam przy sobie, rozkazując mu, żeby z tym poszedł Żydem, i obaczył, czego by ten Jego Mość, który dzi- ścia z więzienia wyszedł, w swojej potrzebował Stan- eyi, ponieważ z rozkazu Dworu, aż do swego odia-

odiazdu, iak wysokiego urodzenia osoba ma bydź we wszystko opatrzoney. Przyszedł znowu, powiedziawszy mi, że oprócz bielizny, i materacu do spania naypotrzebnieyszym domowym opatrzoney sprzętem. Dałam mu wszystko sama, czego żądał, a wprawdzie z każdego gatunku co naykosztownieysze, i byłam markotną, że się służący więcey czego nie dopominał. Powiedziałam mu, żeby te rzeczy dostatecznie porachował, żeby żadna nie zginęła, a moje serce bynamnię o tey gospodarskiej przezorności nie wiedziało. Kazałam mu także wziąć z sobą puzdro wina. Odchodząc zaś od niego, powiedziałam memu słuzącemu, możecie się sami od siebie zpytać, ieżeliby ieszcze nie miał czego do rozkazania. Nie przyszedł rychley, aż samym wieczorem. Pytałam się go, gdzieby się tak długo zabawił. Ach, zaczął prostoszczerą swoją mową, niepodobna wcale od tego Jego Mości odeysć. Jest w samey rzeczy miłym Panem, wszystko co mowi, wkłada się w serce. Ogdyby tylko WMPani Dobrodzieyka miała słyszeć, iak Bogu dziękuje, że go z tey niewoli wybawił! Muśi bydź barzo pobożnym, a ia nie wiem, iak go Pan Bog do Syberyi mógł zaprowadzić? Chciałem mu, gdym odchodził, pomoc się rozebrać. Ach, odpowiedział mi, moy kochany Chryftyanie, nie zadawaycie sobie żadney pracy, nauczyłem się w Sybervy sobie samemu usługiwać. Barzo mię to wzruszyło. Jest nad to pozoru barzo przyiemnego. Kto wie, iak zacnego iest urodzenia, a przecież musiał w tey nieszczęsney ziemi tyle wycierpieć! Jeżeli mi WMPani Dobrodzieyka pozwolisz, to mu codziennie kilka godzin usługiwać

giwać będę, żeby mu się znowu dobrze powodziło. Zlecił mi, abym WMPani Dobrodzieyce za wszystkie łaski, które mu świadczysz, iak nayniżenieny podziękował. J o nie, tylko o księgę prosi. To się na tey karteczce znaydować będzie. Ta karteczką był Francuski listek w te słowa.

Szczęście moje zda mi się bydź snem szczególnym, a WMPani ieszcze tyle łask na mnie sypiesz, że wcale nie wiem, iakbym dostatecznie mógł odwdziżyć. Opowiadał już Hrab, i moim wszystkim Przyjaciołom, i wszystkim moim ziomkom, w myśli, żem naywspanialsze w Syberyi znalazł serce. Ach Mościa Dobrodzieyka, czymże zasługuję sobie na Jey pieczołowite staranie? J czymże ie mogę w ostatku mego nieszczęśliwego życia zasłużyć? Niczym, iak szczególnie poważaniem - - -.

Ten krotki list bardzo mnie się podobał. Strawiłam większą część nocy na potajemnym iego wykładaniu. Czymże mam na WMPani pieczołowite staranie w ostatku mego nieszczęśliwego życia zasłużyć? Poważaniem - - -. To słowo takem wyłożyła, iak serce moje żądało. Cieszyłam się, ocknąwszy, że dzień nastąpił. Spieszyłam się, i ułożyłam, żeby Steley ze mną obiadował. Nie mogłam sługi znaleźć, spodziewałam się, że się u swego nowotnego znayduie Pana, i w sameym rzeczy zgadła. Wkrotce potym przyszedł. Zarzucałam mu, że wnet o mnie dla swego nowotnego Pana zapomni. J posłałam Stelciowi przez niego dwie Francuskie

kie księgi, rozkazawszy mu, żeby go do mnie na obiad prosił. Kazałam kilka potraw z Niemiecka nagotować, i sankam na obiad po niego zaiechać. Nie przedniom się ubrała, żebym mu podobniejsza była, lecz o tom się przecież troskliwie starała, żebym dobrym gustem obrane suknie na się wzięła. Przy obiedzie chciałam, tak mówiąc, doświadczać mego serca, i dowiedzieć się, iezeliby moje poczuwania więcey niż przyiaźnią były. Przyszedł moy Gość, a mina iego była barziesz wypogodzoną, niż wczora, a iezeli się nie mylę daleko powabniejszą. Był lepiey niż wczoray, choć po Moskiewsku ubrany. Wdzięczność i poważanie przez niego mówiły. Udawałam, iakoby moja piecza dla niego była z rozkazu Dworu, i śiadłam sama z nim do stołu. Strawiliśmy przy naszym szczupłym obiedzie pewnie trzy godziny, i zdało mi się, że się iak Jemu, tak i mnie nie dłużyły. Nie mógł się ieszcze zupełnie w ceremonii z Damą godną, przy Pańskim obiedzie pomiarkować, ia tym czasem tę miała uciechę, żem go każdego momentu niciaką ludzkością zmieszała, owszemem się z tego cieszyła, żem go w przyszłych obyczajach przewyższała; zważałam bowiem, że mnie umysłem przechodził. Musiał mi ieszcze raz swoje opowiadać przypadki, i tak mię tknęły, iakbym ich weale ieszcze nie była słyszała. Mowiliśmy o Hrabi, i pokazał tak wielką żądosc znowu go widzieć, żem mu o mało nie zazdrościła. Jednym słowem w niewielu godzinach tak mnie się barzo moy gość spodobał, żem się wszelkim musiała przymu-
szać

sząć sposobem do przybrania inszey na się postaci. Zyczyłam sobie w tych momentach, w których służący od nas odszedł, żeby się z jakim ozwał przymileniem, chcąc się dowiedzieć, czy mi sprzyja. Lecz nie inaczey, tylko z poważaniem mówił, i iego weyrzenie toż samo wyrażało. Z nieszczęsney grzeczności pożegnał się ze mną, skorośny od stołu wstali, a iam się przecież, prosić go, nie odważyła, żeby się dłużej zabawił, obawiając się, że się wydam, kazałam go do iego odprowadzić francyi. Jużem tedy wiedziała, że mu sprzyjała. To mię umartwiło, że mię już opuścił. Byłam niespokojniejszą, niż przedtym, i imem barzies temu unikała, tymem się niespokojniejszą stała. Dumałam sobie, że mu się nie podobam, i trapiłam się, że nie dosyć była powabną, abym więcej niż na poważanie u niego zasłużyła. Te myśli tak mię ztrwożyły, że się wzgardą samey siebie nad sobą mściła. Przecież nie chciałam wszystkiey utracić nadziei, i miłości ku niemu także sobie nie zabronić. Namysliłam się, prosić go znowu za trzy dni do siebie. O iakże mi się te dnie przedłużyły! Służący w tym czasie mi powiada; że iego Pan w swojej samotności zatopiony bywa. Jakże mi miła ta wiadomość była! Byłam dość nieudolna, pytać się go, jeżeli o mnie czego nie powiedział. Chwali niezmieinie WMPanią Dobrodzieykę, powiedział, i pytając się o powodzenie WMPani Dobrodzieyki, o wszystkich najmniejszych wypytując się okolicznościach.

Po-

Po trzech dniach znowu iak przedtym u mnie gościł. Przyszedł, a niespokojność w każdym jego znajdowała się spoyrzeniu. Kazał sobie suknie według Niemieckiej mody zrobić, przez co iakoby wcale odmłodził. Tak, prawdziwie myślałam sobie, jest pięknym, miłości godnym, lecz nie dla ciebie. Rozumiałam, że wszystkie teskności znaki z lica mego spędził, lecz ie postrzegł, i mnie się przy stole o przyczynę pytał, czemu by mnie nie tak ukontentowaną, iak ostatniego razu widział. Przełękłam się nad moją zdradliwą twarzą, i nad bacznością, z którą na mnie poglądał, i tę dałam przyczynę, że nie jeszcze od Dworu nie otrzymała pozwolenia do Moskwy powrócić. Lecz, pytałam się, co WMPanu nie dostaie? Radość nad uwolnieniem nie pokazuje się już więcej na jego twarzy. Ządości to do Oycyzny, która WM Pana smutnym czyni? Nie inaczej Mościa Dobrodzieyko, odpowiedział, zpuściwszy oczy. O! iakże mi ta odpowiedź była przyjemna, ktorey głos, którym ją wynowił, zmyśloną być pokazał. Może, że WMPan, mówiłam dalej, jeszcze masz oblubienicę w swoiey Oycyznie, która go oczekiu? Czemuż WMPan sobie i mnie tego zabraniasz ukontentowania, abym o niey rozmawiała? Obiecuję i owszem przyrzekam, że się WMPanu połową fortuny moiey przysłużę, do przyśpieszenia iego podróży, i na przekonanie o moiey ku WMPanu przyjaźni. Odpowiedź iego wstydlivym była spoyrzeniem, nie przydawszy więcej żadnego słowa. Terazem chciała, na ieden raz o moim się szczęściu

ściu lub nieszczęściu dowiedzieć. Milczysz WMPan? Maszli WMPan oblubienicę w Londonie? Bynamniey, odezwał się, Mościa Dobrodzieyko. Bog sam wie, żem ia utraciwszy moję kochankę, wcalem się ieszcze nie zakochał. Jakżebym mógł co przed WMPanią zataić? Ach iakżebym to mógł? Suplikuję, ogranicz WMPani swoje ku mnie łaskawość. Jestem smutny, iżem iey nie godzien. Ta iest prawdziwa przyczyna. Terazem się uradowała, i łatwo mogłby był z nagłey moiey odmiany, moie poznać serce, lecz moia radość u niego przeciwnorożne miała skutki. Tym stał się smutniejszym, im ia weselszą. Jam prawie sama mowiła, i iego się oczu i serca badała. Kocha cię, zaczęłam sama do siebie, i nie tylko obowiązek iak wdzięczności, tak i poważenia, miłości wyiawić mu nie pozwala. Wstydliwym iest, tegoć żądasz, a on żąda, żebyś go do tego przewinienia przyniewoliła, żeby się z swoją odezwał miłością, a tegoć godzien. Tylem drugie do moich przydawała ludzkości, z tą przecież przezornością, żeby granic nie przestąpiły przyiaźni. Moy Mąż wspaniałe postawił pomieszkanie. Kazałam w wszystkich podpalić pokoiach, i skończywszy obiad, po wszyszkichem go oprowadzała, dla tey szczególnie przyczyny, żeby się dłużej u mnie zabawił. Wszedszy do stołowej izby, w ktorey abrysy i odznaczenia fortce i krain powieszone były, zpytałam się go, ieżeliby się tu także część iego pracy nie znajdowała. Miarkowałam, że nie tak barzo abrysy, iak mię uważał, i tom mu zaraz osobliwą nadgrodziła wzajemnością. Pokażę

każę tedy WMPanu niektóre wzory, nad którymiś pracował. Mój mąż także mi powiedział, że te, pod którymi S. stoi, są WMPana. Bez wątpienia tą WMPana pracą nie raz wielce trapił. Ach, rzekł Mościcia Dobrodzieyko, mogłabyś mi razem wszystkie moje nadgrodzić prace. Lecz bynajmniej - - - Nie mogłam się w samey rzeczy domyślić, czegooby żądał, dla tego mi wielce na niego prośbą nalegała, żeby mi wyiawił. Wybaczyszli mi WM Pani, odezwał się, gdy się icy zwierzę? Zbyt to bowiem śmiałość. Jowszem, powiedz WMPan. Otworzył drzwi do bliższego pokoju, i skazał na mój portret. Mościcia Dobrodzieyko, Syberyą opuszczając życzyłbym sobie tego podarunku. Prośba ta była mi nad to wszystko, com tylko przedtym od niego usłyszała, nayprzyjemniejszą. Dałam mu tym weyrzeniem, którymem ją przyięła, prawo powtorzyć ją, i tyle już miał serca, że wzięwszy mię za rękę, powiedział mi kilka słów lub wdzięczność, lub też i swoje ku mnie skłonność wyrażających, którychem z radości zrozumieć nie mogła. Wrociłam się prętko do stołowej izby, chcąc niby tey uniknąć gwałtowności, którą się w moje potrafił wkładać serce. Nie postrzegł swego zwycięstwa, i owszem rozumiał, że mię obraził: J od tego czasu przez cały prawie tydzień szczególnie mi się pokazywał przyjacielem, który mi się przez ścisłe poważanie podobać, albo iak gościem, który przez wdzięczną wstydliwość moje ludzkości przy każdym świadczone mu obiedzie, chciał nadgradzać. Nie mogłam tajemnicy serc naszych zupełnie doćiec. Wolno

Część II. L nam

nam było, codziennie z sobą konwersować. Nie mieliśmy się kogo wystrzegać, tylko siebie samych. Wszystko się za moim działo rozkazem, i takem nad tych, którzy mego pilnowali boku, była wywyższoną, że mi się nie było trzeba obawiać, aby mię kto podstrzegał. Jednak przy wszystkich naszej wolności, i codzienney konwersacyi zamiast co raz większey poufałości, tośmy się tak z sobą obchodzili, iakobyśmy się pierwszy raz byli widzieli. Wystrzegał się, aby mi najmniej nie wyświadczył pieszczoty, a iam sobie ostrożniey niż z początku postępowała, abym mu żadney nie dała okazyi. Nie zważaliśmy oboje, że ostrożność, którąśmy w mowach naszych, i w naszych zabawach zachowywali, iedynie nayprawdziwszą była miłością, albo raczej poczuwaliśmy tak mocną miłość, żeśmy naysciślejsze sobie przepisywać musieli prawa. Jam iego, a on mnie, w moiey naśladował skromności, i czymże się, proszę, ten mus nazwać może, ieżeli nie staraniem wzajemnego się sobie zpodobania, i nie pewnością, iakobyśmy to sobie do wyrozumienia bez nagany podać chcieli. Co moment poufałęgom się od niego spodziewała wyznania, a przecieżem mu moją skromnością w tym sama była przeszkodą, moje zaś umartwienie własne nową ułagodziłam nadzieją. W konwersacyi przez dziesięć albo dwanaście dni, takeśmy się już wyczerpali z rozmowy, że nam już wątki nie stawało, tym więcej ubyło dyskursow, im mniejśmy sercom naszym mówić pozwolili. Grawaliśmy zwyczajnie po obiedzie w szachy, w grę, która dla kochankow karą

ieft

ieſt raczey niż rozrywką, i która zapewne barzoby ſię nam była uprzykrzyła, gdyby nam tey nie była użyczyła wolności, wzajemnie ſię pilniey, niż inaczey uważać. Umyſlniem rękę zawsze dłużej na szaszku trzymając, iakbyśmy ieſzcze nie była wiedziała gdzieś go pomknąć miała, a iednakowom ją dla iego ſzczegulnie zoſtawiła oczu. Nasze gry pretko ſię skończyły. Znałam ſię prawdziwie lepiej na tym, niż on, lecz na iednym ſpojrzeniu w iego poczeiwe i miłoſne oczy, na małym rumieńcu, albo wſtydliwym weſtchnieniu, do ktoregom go przywiódła, doſyć było, żebym ſię zmieszawszy nieuważnie ſzach pomknęła. Powtarzaliśmy tę rozrywkę, całe godziny, ani dzieſięć nie przemowiwszy ſłow, i ta nam tak miła była, żeśmy ſię prawdziwie od ſtołu do ſzachow ſpieszyli. Nasza konwersacya niemal cztery niedziele trwała, i lubośmy ſię w tym czasie nie dłużej nad pięć dni nie widzieli, przecieź nie byliśmy poufaſzymi iak z początku, choćiażeśmy ſię ſobie wzajemnie podobali, a przecieź bez wątpienia bylibyśmy ieſzcze dłużej ten utrzymali charakter, gdyby nieiaki przypadek ſerc naszych nie był uprzedził. Zyd nas nad ſpodziewanie nasze nawiedził przy obiedzie, donosząc Steleiowi, że jutro podatki Dworowi do Moskwy odwiozą, i że za pewną zapłatę doſć bezpiecznie i wygodnie może ſię zabrać. Ta wiadomość tak mię przenikła, że mi ſłowa nie mogła wymowieć, i Steley także wzajemnie, kiedyż, odezwał ſię, kiedyż mam odiechac? Idźcie tylko do moiey gospody, zaraz za wami przyyde. Poſzedł Zyd. J dopieroż ſię smutna

otworzyła scena. Ach Mościcia Dobrodzieyko, zaczął Steley, już, oblewając łzami swoje jagody, ach Mościcia Dobrodzieyko, mamże już odiechać? Już intro - - ? Lecz z ktorego powodu ten odiazd tak WMPanu przeciwny? Zmieszał się nad tą odpowiedzią, i z gorączką mówił. Jeszcze się WMPani mnie pytasz, co mi moje rozstanie ciężkim czyni? WMPani, sama WMPani i na ieden raz umilkł, chcąc swoją zataić żalność. Jakożem się zdumiała, widząc iego takowe ku mnie przywiązanie! Zamilkłam, albowi raczy mówić nie mogła: Chciał odchodzić; leczem go w trwodze za rękę uchwyciła. Dokąd WMPan zamysłasz? Chcę siebie samego, odpowiedział, za moję teraz popełnioną skarać śmiałość, i pożegnać się z WMPanią, i - - - Lecz gdybym WMPana prosiła, żebyś jeszcze nie odiechał; nie zostałabyś WMPan u mnie? Nie chciałibyś WMPan swoiey Oyczyzny, swoich Przyjaciół widzenia cokolwiek odwlec? Ach Mościcia Dobrodzieyko, odpowiedział, o wszystkim, o moiey Oyczyźnie na zawsze zapomnę, wiecznie dla WMPani zapomnę. Wyiaw mi tylko WMPani, jeżeli mię - - -, jeżeli mię nienawidzisz. Kocham WMPana, rzekłam, już nie czas, abym się z tym tać miała, i jeżeli mię WMPan także kocha: zostań się, i iedz wraz ze mną. Dopiero się odważył pierwszy raz mię serdecznie ścisnąć, i o Nieba! O iakież było po tak długim przymuszaniu się niewypowiedziane ukontentowanie, iak niezliczonymi razy mi powiedział, że mnie kocha, i iak milionowymi słowy iam mu toż samo opowiadała, a przez liczne całowania, przez

przez wiele wzdychania powtarzaliśmy sobie wzajemnie nasze wyznanie! Teraz samo nasze mowiło serce. Pytał się mnie, ieżelim iego miłości nie postrzegła, a iam go o toż wzajemnie pytała. Opowiadaliśmy sobie dzieie naszych dotkliwosci, a nasza konwersacya od tey godziny w miłości i radości zależała. Ta okazała odeszła, a moy kochanek z tyśiącznym pozostął ukontentowaniem. Posłałam znowu Memoryał do Dworu nagląc na pozwolenie do mego odiażdzu.

Bawiwszy się przedtym z sobą tylko przez półowiczne dni, potym całe ieszcze dla naszey miłości wystarczać nam nie chciały. Starał się, aby na moię miłość, którą iuż w samey rzeczy pozyskał, skromnością, z którą iey zażywał, dopiero sobie zasługiwać, a ia, ośm lat za Mężem bywszy, a nie uznawszy miłości, nauczyłam się iey godność przy nayniewinnieyszych pieszczotach dopiero poważać. Oświadczyłam mu się, ieżeliby nie chciał ze mną poyść do Kurlandyi, że z nim do iego Oyczyzny poiadę, i gdybym w Moskwie pozwolenia do powrotu nie mogła otrzymać, że z nim potajemnie uiadę. Teraz, rzekłam, iestem WMPana oblubienicą, a skoro na pewnym osiądziemy mieyscu, tedy i Małżonką.

Zabawialiśmy się ieszcze słodką uwagą przyszłego naszego szczęścia przez dwie niedzielo, ażem na koniec pozwolenie i paszport od Dworu otrzymała na powrot do Moskwy. Moy kochanek

nek zaraz był u mnie. Oiażżeśmy się śpieszyli z tak okropney ziemi! Komendanta blisko leżącego zamku za następcę mego Nieboszczyka męża mianowano. Jam mu w tygodniu rachunki mego męża oddała, lecz w nie nie wyczytał. Mąż WMPani, powiedział, był moim dobrym przyjacielem, i oraz poważany od Dworu. Bez wątpienia dobrze zawiadował, a iam już także w lećciach podeszły, i bliskim tego, abym go w śmierci naśladowała. Prosiłam go, żeby rozkaz do mego odjazdu wydał, sprzęty, i budynek mego Męża ode mnie na pożegnanie przyjął. Ja to przyyminię, odpowiedział, lecz WMPani masz tę wolność, co się tylko podoba, z sobą zabrać, konwoy Stanowi Jey należący zawsze jest do iey usług.

Wyjechałam tedy dwiema powozami z licznym konwoiem w śród Czerwca. Mój Mąż więcej, niż sto tysięcy Rublow wzięcie i w kleynotach zostawił. Połowę wzięliśmy do naszego powozu, a drugą do tego, gdzie nasz Chryścjan wraz z niektórymi uwolnionymi więźniami siedział. Steley nimeśmy się ruszyli wszystkich więźniów, w Tobolsku i okolicy jego oszacił, i trzy dni ich żywił, każdemu z nich kilka dawszy Rublow. Było ich pewnie pięćdziesiąt i kilku.

Przybyliśmy, przykrą przebywszy drogę pięćniedzielną, iadąc dniem i nocą (ponieważ noc w gorących miesiącach tak iasna, iak dzień bywa) szczęśliwie do Moskwy. Nie chciałam się publicznie Dworowi pokazać, niczego nie żądając,

dając, prócz żebym tylko Małżonce Carą, u której Dworską była Damą, potajemnie oddała wizytę. Wspaniała Katarzyna na zamku letnim, Tanińska nazwanym, barzo ludzko mię przyjęła. Musiałam cały tydzień u niej zostać, lecz wszystkie łaski, które mi w tym czasie wyświadczyła, stały mi się bez mego kochanka nieznosnym ciężarem. Słyszała, że sobie czego nie życzyła, tylko tego szczęścia do Kurlandyi się powrócić, i to mi wyrobiła, bo co ona rozkazała, to się stało. Spieszyłam się do Miasta, i kazałam mego kochanego Stelcia, który u Angielskiego stanął kupca, poszukać. Mój Chryścjan tę mi smutną przyniósł wiadomość, że chory, i tak niespokojnym być się widzi, że nie wie sam o sobie. W tym momencie pojechałam do niego. Jego choroba z kłopotu o mnie iedynie pochodziła. Ach, zawołał na przeciwko mnie, nie utraciłamli WMPani? Jesteśli ieszcze moją stateczną przyjaciółką? Przekonałam go o tym, i cały ten dzień u niego się bawiła. Pokazał mi listy z Londonu, a osobliwie te, które JMćPana Hrabia do niego zostawił. Ta była prawdziwie moja intencya iechać do Kurlandyi, i nie, tylko słabość mego kochanka naszemu przeszkadzała odjazdowi. Na koniec dostał listy od JMćPana Hrabi. Otoż, powiedział mi, znalazł swoją Małżonkę, i mieszka z nią w Holandyi. Nie pojeździemyli do niego? Szczęśliwymi byłibyśmy u niego! Więcej mi nie trzeba było, żeby mię od mojej oderwał Ojczyzny.

Jużeśmy ułożyli iechać do Holandyi. Wsiadłam z nim na końcu Sierpnia w okręt, i tak morską żegluga dla miłości była mi przyjemną. Tylkośmy małą morską chorobę, i kilka burzy wytrzymali, które nam nic nie szkodziły, tylko że nas dwiema tygodniami dłużej na morzu zatrzymały. Przed czterema dniami wysiedliśmy na ląd, a wczorayśmy rano lądem tu przybyli.

Teć są dziecie Amalii i Steleia miłości.

Pierwsze dwa dni strawiliśmy opowiadaniem sobie przypadków naszych, a trzeci był dniem ślubu. Ja z Karoliną ubierałyśmy naszą oblubienicę, i prawdziwieśmy się w niey zakochały, tak barzo była powabną, lecz i ten, któremu icy powaby należały, nie mniej miał męskie piękności. Zaprowadziłyśmy ją do jego pokoju. Teraz powiedziała jeszcze jest czas, jeżeli WM Pan masz intencją, inszą sobie obrać, i ścisnęła go. Pan R - - - zaraz przyszedł z swoim dobrym przyacielem kasnodziecią Francuskim, który im ślub miał dawać. Opowiedział mu obojga okoliczności. Usiedliśmy nic nie wiedząc, że nasz Xiądz mowę mieć będzie. Mówił z taką wynową, z takim poruszeniem, żeśmy zadumieni o sobie zapomnieli, i żeśmy sobie o żadney większey rozkoszy tego dnia nie mogli pomyśleć. Mówił o cudownych drogach Opatrzności Boskiej przy ludzkich przypadkach. Wystawić, proszę, sobie Hrabie i Steleia ze wszystkiemi ich nieszczęśliwemi

przy-

przypadkami, Jego oblubienicę, mnie, krotko i wszystkich, gdy kto chce wiedzieć, iaką ta mądra mowa impresją w naszych sprawiła sercach. Nasza Dusza, niby się rozprzeździła przez te wysokie uwagi, chcąc całe okrażenie Boskich wyrokow względem naszych przypadkow przyrzec; iak poczuwania, tak i wdzięczność mnożyły się z naszymi gornymi myślami. Ludziom, którzy nigdy nie byli w nieszczęściu, ludziom, którzy zbyt są oziębłymi, żeby ich nieszczęście innych dotknęło, to ukontentowanie, któreśmy z tey mowy pozyskali, zdać się będzie zabobonna gadka. Nie będą mogli sobie wnosić, iak się te poważne uwagi, że dniem radości i miłości zgadzaia. Lecz niechże też po mnie nie wyciągają, żebym im takiej dowodziła rzeczy, która na własnym zawisła doświadczeniu.

Tak minęło przedpołudnie, Steley i Amalia, już sobie ślubowali, i nasza także liga Małżeńska była odnowiona. Nasz Xiądz któryby nam barzo miłym był gościem, nie chciał u nas zostać, chociażśmy go barzo prosili. Powiedział, że popołudniowy wszystek czas u młodego strawi człowieka, który z melancholii chciał się sam zgładzić, lecz ieszcze samoboystwu iego zabiegł. Prosił nas, ieżelibyśmy do polepszenia iego nędznych okoliczności czym się przyłożyć, i onego niejakim lekarstwem opatrzeć chcieli, żeby się barziesz choroba sumnienia przez krew zepsuta nie szeryła. Ponieważ się zdało, że osobliwych okoliczności tego człowieka umyślnie zamilczał, niechcieliśmy w niewczas być ciekawymi. Nie

pytaliśmy się tedy o nic, tylko gdzieby się znaydował. Mianował nam starą żeglarke, która go, iako słyszał, przed kilką dniami z miłosierdzia przyjęła, gdy się wczoray nożem, przecież bez niebezpieczeństwa życia, zranił. Powiedzieliśmy mu, żeby nie prosił, lecz rozkazał, czymby temu choremu dogodzić, że nam bowiem nie potrzeba się przymuszać, abyśmy nędznikowi częścią naszej fortuny służyć nie mieli. Pośleliśmy mu zaraz, gdy Xiądz odszedł, pościel, i insze rzeczy. Doktor nasz przyść musiał, i ta nieszczęśliwa dziewczyna, o której wyżej powiedziała, i która Szafarką w domu moim była, musiała go do chorego zaprowadzić, żeby słyszała, iakie rozporządzenie względem potraw, i napoiu uczyni, a potym wszystko według jego rozkazu uczynić mogła.

Siedliśmy do stołu, i nie bylibyśmy takiego dnia godnymi, gdybyśmy go zażyć nie byli umieli. Jedno dla ukontentowania drugiego dowcipnie się sadziło, i fraszki, których inni z niedostatku poufałości, albo też smaku nie uważają, nam w naszym posiedzeniu do nowey rozmowy służyły, i tym sposobem, którymśmy ich zażywali, tę otrzymaliśmy cenę, ktorey naykosztowniejsze podczas pobudki radości naymniey miewają. Małe sprzeczki, które Amalia z Steleiem z przyczyny kozackiey dziewczynki zaczęła, miłe przegryski, którymśmy się straszili, naszą poufałość ożywiły, i każdy niewinny żarcik wystawił nam nową scenę ukontentowania. Szafarka od nas do chorego posłana, przybiegła z rozciągnionemi rękoma, opowiadając nam, że swego niewiernego znalazła miłośnika, i że ten nędznik tym jest,

o kto-

o kturegośmy się troskali. Z krzykiem rzekła, przeprosił mię za wszystko rzesistemi łzami, a ia mu już wszystko opuszcłwszy, za nim nayspokorniey proszę, Własne iego summienie nazbyt go skarało. Powiedział mi, że tak złośliwie mnie opuścłwszy, do Harlemu się udał, i że się na wszystkie rozpuszcłł niecnoty, chcąc żeby wcale zapomniął, co popełnił. Kilka mieścięcy iakokolwiek mu przeszło, lecz się potym tym okrutnym myśłom, że mnie i owocowi naszey miłości, przez woię niewierność podobno życie odebrał, dłużej nie mogł obronić; kture go, na to powrocić mieysce, przymusiły, gdzie mię opuścłł, i tyle nie mając śmiałości, aby się ciekawie o mnie pytał, nie wiedząc nawet, gdzieby się dopytał: na ostatku go stara żeglarka na tey samey łące, gdzie ode mnie uszedł, i gdzie już dwa dni strawił, w naywiększey rozpaczey znalazszy z sobą do swoiey wzięła chałupy. Tu, nie miawszy nic do pożywienia, swoje życie samoboystwem zakończyć, i siebie oraz za swoją złość chciał skarać. Zostawuję, i poddaię to WM Państwa Dobrodziystwa łasce, ieżeli mu przez swoje dobrodziystwa życie, i mnie iemu dać raczyście. Kocham go tak znowu, iakby mię nigdy nie był obraził, lecz (tu spoyrzała na mnie) WMPanią Dobrodzieykę opuścić, to mi nie podobno - - - Godna była naszey łaski, i naszego ukontentowania nad swoim szczęściem. Rozkazawszy kochanka iey w dom sąsiedzki przenieść, nawiedziliśmy go ieszcze tego wieczora. Rana iego nie była śmiertelna, i radość nad znalezioną swoją kochanką, tyle

mu udzieliła żywości, że z nami rozmawiać, i nas za swoy występki mógł przeprosić. Chciał nam wszystko opowiedzieć, lecz dosyć mając na iego żalu, nie żądaliśmy tey iego hanby, żeby się stał swoim własnym oskarżycielem. Twarz iego wychudła i zdziczała wrzok, przecież nam pokazywały ślad miłej urody, i delikatnego serca wyrażenie. Nie miał jeszcze dwudziestu i czterech lat, dla tey swoiey młodości barzo na wybaczenie i politowanie zasłużył.

Ostatek wieczora strawiliśmy z sobą na muzyce, którąśmy sobie sami sprawili. Grałam na klawikordzie, i wnet ja sama, wnet Amalia, wnet Karolina przyśpiewywała. Moja coreczka sześć lat mająca, tak była śmiałą, że Stelecia w taniec wyprowadziła, i bez mała nas wszystkich do tey nie uwiodła uciechy. Zaprowadziliśmy tedy nasze Państwo młode do łożnicy życząc im zupełnego miłości skutku.

Rano naradzając się jeszcze z moim Hrabą, jakiebyśmy naszej parze ukontentowanie sprawić chcieli, wszedł służący, oznajmując, że Angielczyk nieiaki z moim chce mówić Mężem. Skoro otworzył drzwi, twarz iego Oycem Stelecia bydlę go powiadała. Siwuśinką miał głowę: lecz oczy iego rzeźwe, twarz czerwona, i poważne ruszenie, z iego się siwizną sprzeczały. Szukam, rzekł po Francusku, u WMPaństwa Syna mego, albo nie będęli w życiu

żyćiu moim tak szczęśliwym, żebym go obaczył, przynajmniejbym chciał usłyszeć, i jeżeliby WMPan nie wiedział, gdzie się znajduje. Moja wiadomość z Moskwy w tym wszystkim, że zapewne wiem, od swojego wygnania z Syberyi miał być uwolniony. Z nadzieją, żebym z nieoszaczowanym mego Syna mówił Przyjacielem, i jeszcze raz w siedm, dziesiątym i dziewiątym roku mego wieku, morze przepłynął. Nie będziesz WMPan, zaczął mój Mąż, żałował swojej podróży. Mam list z Moskwy od Jego Syna, i mogę WMPanu wprzód pocieszną nowinę o prętkim jego przybyciu ogłosić. Jakże się długo WMPan tu możesz zabawić? Cały rok, odpowiedział Staruszek, i jeszcze dłużej, gdybym się Syna mego mógł doczekać. Mąż mój niektórymi osobliwymi wiadomościami Jego Oycowską uspokoił ciekawość; a iam pośpieszyła do naszej serdeczney pary obaczyć, czyli się już ubrali. Oboje jeszcze byli w swoim domowym stroiu, i kazałam Hrabi potajemnie powiedzieć, że już wstali. Mój Małżonek, powiedziała, krótko się o jedno i drugie spytawszy, zaraz do WMPaństwa przyydzie, i żebyśmy z nim na spacer wyiechali, upraszać będzie. W tym otworzył drzwi, wchodząc z Staruszką. W oka mgnieniu porwał się Steley od swojej Zonki, która go w rękę trzymała, i biegł obsesem do swego Oyca. Starzec patrzył długo na niego, gdy go pierwszy raz ścisnął, i żadnego nie mógł wymówić słowa. Nie inaczej, wykrzyknął na ostatku, tyś jest moim Synem,

tyś

tyś jest moim kochanym Synem? Chwała Bogu, chętnie teraz umrę. Synu mój, podaj mi krzesło, już się więcej na nogach nie mogę utrzymać. Amalia mu je podała, i wszyscy przed nim stęli. Pierwsze jego pytanie, ktoby była Amalia? Od dnia wczorajszego, odpowiadała sama, jestem żoną Syna WMPana Dobrodzieia. Przełtaleszli WMPana jego wybraniu? Nader mile ją wzięwszy za rękę, mówił; Pewnaż to, żeś WM Pani moją Synową, pocałujże mię, i powiedz mi, z koreyś jest Ziemi. Świadczył iey za tym wielkie przymilenia, i różne czynił pytania swemu pocziwemu przyzwoite charakterowi, a nam dla tego przyjemne, chociaż nie były z nayważniejszych. Nie podobało mu się, gdy usłyszal, żeśmy nie tańczyli. Nie tańczyłście? zaczął, coż za smutne być musiało wesele! Co nasi Przodkowie za dobre uznali, tego znosić nie trzeba. Na swoim weselu koniecznie cieszyć się potrzeba. Gdy w Londonie będziemy tak wszystko rozporządę, iak na moim było weselu. Chwała Bogu! już pięćdziesiąt lat minęło, a ia wszystko tak doskonale pamiętam, iakoby się dopiero wczoray było stało. To prawda, rzekł do Amalii, żeś WMPani gdzie piękniejsza, niż moia nieboszczka żona w dzień swego wesela wyglądała, lecz ona daleko lepiej, niż WM Pani, była ubrana. Opisał iey z ową radością Staruszkowi przyzwoitą, ktoremu się to podoba, co w jego młodości, w modzie było, wszystko stroy żony swojej, a ona mu obiecała, przy-

przynajmniej na głowie i na szyi w jedną część stroiu tego się sposobie. Tak się też stało, i dopiero w ciasnoopiętej iupeczce z wielkimi białymi rękawami trzy albo cztery razy wstążką przewiązanymi i w kędziorach, aż na ramionach wiszących iemu się zupełnie podobiała. Syn iego musiał mu swoje opowiadać przypadki. Rzewliwe wylewał łzy, gdy Steley do smutney ktoreykolwiek przystąpił okoliczności, i w samym płaczu różne tu i owdzie czynił uwagi. Powstał na niego, na przykład na początku iego przypadkow prawdziwie po Oycowsku, że Pośta opuścił, i żołnierzem został. Krotko, potym go ścisnął, że się tak poczciwie z Hrabią obchodził, gdy w drodze zachorował. Tu mego uznawam Syna, zakrzyknął. Bog Swiadkiem, iabym toż samo był uczynił, to cnota w potrzebie przyjacielowi służyć! Przy okoliczności z Popem Ruskim żadnych mu nie czynił zarzutów. Miłość ku prawdzie, powiedział, na złość ci się w prawdzie przydała, i życzyłbym, żeby się to nie było stało, lecz zawsze przecież chwałebniey swoje zdanie śmiało opowiedzieć, niż mówić z czołgającą się i niewolniczą bojaźliwością. Uznawam cię, ponieważ ta rzecz z Religii się wszczęła, za Męczennika, i dziękuję Bogu za stałość tobie użyczoną. Przy opowiadaniu wielkich usług, ktore Hrabia Steleiowi w Syberyi wyświadczył, wspaniałe wcale na się wziął spoyrzenie. Już też to, powiedział, istna wspaniałość! więcej żaden przyjaciel nie może drugiemu wyświadczyć. Ach Mości Panie

Hrabio,

Hrabio, poczuwając się jeszcze masz serce, niż ja, i mój Syn. WMPanu za Syna mego dziękować muszę. Tak, w całym moim życiu, nawet i w przyszłym będę WMPana wychwalał. Dziecie miłości z Amalią takim opowiadał sposobem, którym wiedział, że Ojca swego najwięcej przeymie. Wszystkę z nią konwersacją tylko przyjaźnią nazywał, i że ta przyjaźń aż krotko przed wyjazdem z Moskwy w miłość się zamieniła, powiedział. Wszystko mu się podobało, wszystko mu się w Amalii pięknością wydawało, i im więcej z całego powiadania miarkował, że Amalia przed swoim ślubem Synowi jego na poufała nie zezwoliła miłość, tym się barziej cieszył, i tym więcej ją poważał. Po skończonym opowiadaniu ścisnął powtórnie Amalią. Ach, powiedział, Syn mój WMPani nie godzien. Godzien jest miłej żony, lecz czynię sobie WMPanią zasłużyć? Jedź WM Pani ze mną do Londonu, mam wielką kamienicę, i nigdzie lepiej, iak w Londonie. Co, rzekłam, iako w Londonie? i tu u WMPaniństwa, uśmiechając się, dalej mówił, pytając mnie się, jeżeli bym go przez kilka dni u siebie mieć chciała, i sposób życia jego światu terazniejszemu wczale przeciwny nie uprzykrzyła. Prawdziwie przy swoich małych krewkościach wcale był kochania godnym, i rzetelność, którą się wyjawiał, przyjemności im dodawała. Śmiały był nie przestąpiwszy grzeczności, i jego zdania były lub niewinnymi, lub też w posiedzeniu bez sprzykrzenia. Obchodziliśmy tego i następującego dnia akt weselny według jego

iego ułożenia. Wesołym był bez naruszenia przyśtoyności, i nas wszystkich swoim rozweselił przykładem. Przysłowie jego było, można byż pobożnym, i oraz wesołym. Syn moy, powiedział, był mi przyczyną wielu troskliwych godzin, teraz niech mi dni wesołe sprawia. Tańczył tegoż wieczora aż do iedenastej godziny, i zdał się względem Pana Rótm. Hrabi, i swego nawet Syna, infodzialem. Jużem też, rzekł, rozpustował. Od czterdzieści lat nigdym się tak późno nie położył. Atoli taniec nie jest grzechem. Jgdym już tey nocy umarł, przecieży mi ta wesołość nie zaszkodziła. Pan Rótm. przy tey okazji spytał się go, iakimby sposobem w tey sędziowości swoiey przy tak zupełney utrzymał się czerstwości, i iakoby nad boiaźnią śmierci tryumfował, która mu podług wieku jego dość bliska. Stateczna moia, i dotąd trwająca wesołość, odpowiedział, z łaski Boga, i z porządnego pochodzi życia, do ktorego się od pierwszych moich lat przyzwyczaił. J czemużbym się śmierci lękał: Jestem kupcem, według możności swoich przestrzegałem powinności, a Bog świadkiem, żem nikogo z moiey woli i w szelagu nie oszukał. Ku nędznikom byłem dobroczynnym, i Bog mi się takim wzajemnie pokaże. Ten świat jest pięknym, lecz ten tam daleko piękniejszym i lepszym będzie. Takiego Staruszką musieliśmy kochać, który od swoiey młodości zyskiem się obchodził, a przecież tak jeszcze został wspaniałomyślnym. Nad wielką fortuną, którą Amalia miała, osobliwie

Część II.

M

się



się nie cieszył. Synu mój, powiedział, przeżywasz innych ludzi więcej iednym szczęściem. Lecz także iednym przewyższasz ich ciężarem, który mieć musisz, gdy twego szczęścia chcesz słusznie zażywać.

Zażywszy wszelkiego ukontentowania, którego sobie mógł życzyć Oyciec w iego będący okolicznościach; wszystkim naszym prośbom nie dał się użyć, i od powrotu go do iego Ojczyzny nie zatrzymały. W Londonie chcąc, powiedział, umrzeć, i podle moiej bydz pogrzebionym żony, pozwolcie mi WMPaństwo iechać, nim się morze burzyć pocznie. Megi Syna WMPaństwu zostawię, i przestaną na tym; choć dopiero w przyszłym roku do mnie przybędzie. Młody Steley nie chciał swego Ojca samotnego w drogę puścić, ani się też z nami rozstać. Jednym słowem, wszyscyśmy się namyślili, oprócz Karoliny, do Londonu go odprowadzić, i u niego przeżimować. Tego sobie staruszek życzył, lecz nie miał tyle śmiałości, aby nas o to prosił. Przed naszym odjazdem dobryśmy jeszcze wykonali uczynek. Wid, tak się nazywał ten Młodzian, który swoię kochankę przedtym był opuścił, zupełnie z swoiey powstał choroby. Jedyńie sobie życzył, swoiey ślubować kochance, i z swoim się poiednać Oycem. Pisaliśmy do niego, lecz wcale nie o swoim nie chciał wiedzieć Synu, upewnił nas, że go już od fortunki, która, choć szczupła była, wydziedziczył. Załowaliśmy serdecznie młodego Wida, i baczyliśmy, że tę płochość młodości swoiey, w męskich latach

skutecznie polepszy. W Leydzie aż do siedem-
nastego roku, iako student nauk pilnował, i
potym z woli swego Oycy na kupiectwo poysć
musiał. Andrzy pierwszym słowem dał się na-
kłonić do swego go przybrać handlu. Wypra-
siliśmy mu małe wesele. Amalia oporządziła
Pannę młodą bardzo bogato, i iak potrzebnym
sprzętem tak i drogiemi obdarzyła ją kleynota-
mi, a stary Steley i Hrabia dali mu także tysiąc
talarow. Na tośmy mu ieszcze kapitału do
handlu pożyczyli, i tośmy wszystko iego oznay-
mili Oycu, żebyśmy go tym prędzey nakłoni-
li. Naszą Corkę, i nasze pomieszkanie powierzy-
liśmy Karolinie, i puściliśmy się w dwanaście
dni po Staruszka Steleia przybyciu, na morze.
Mieliliśmy wiatry powiewne, żeśmy w niewielu
dniach tylko kilka mil od Londonu byli.
Potkaliśmy bat Angielski posztowy, chcąc prędzey
na brzegu stanąć, wsiadliśmy weni, lecz na nasze
nieszczeście. Wszyscyśmy na tym bacie byli, oprócz
starego Chryftyana sługi Amalii. Ten chciał Panu
swemu szkatułę, w ktorej naywiększa część
Amalii fortuny w kleynotach i w złocie była,
z okrętu podać. Steley, i sługa Hrabi za nią
chwyтали, lecz daremnie. Chryftyan, albo z
swoiey nieostrożności, albo z kofysania okrętu,
dopuścił w naszych oczach szkatule w morze
upaść, i on w tym momencie lub z strachu,
lub że się bardzo przez krawędź przechylił,
wpadł za nią. Mieliliśmy dość trudności iego
ratować życie, a skarb więcey niż o pięciu-
dziesiąt tysięcy talarach w iednym oka mgnie-
niu zginał. Kochasz mię W. MPan, zaczęła

tedy Amalia do swego Meza, gdy już Chrystyan znowu był w bacie, kochasz mię WMPan tak serdecznie jeszcze, iak przedtym? Steley tak iż upewniał, że ledwie nie przysiągł, i tym się uspokoiła. Lubo Staruszek Steley nie ślepo pieniądze lubił, przecież nie mógł tego zapomnieć przypadku. Długie miał do starego Chrystiana napomnienie. Na koniec ujął Amalią za rękę. Bądź WMPani dobrej myśli, powiedział, uam, chwala Bogu, tyle, że wy oboie po moiej śmierci bez trosk z sobą być będziecie mogli. Ten przypadek nędzny Chrystyan życiem przypłacił. Chory do Londonu przyjechał, i zaraz po naszym umarł przybyciu. Amalia i Steley niezwyczajną mieli ku temu człowiekowi miłość, i oni tej utraty z iego przyczyny, nie tylko mu nie przypisowali, raczey mu iego wierność naywspanialszym sposobem na śmiertelney jeszcze pościeli nadgradzali. Usłyszawszy od Doktora, że mała iego poprawy iest nadzieia: kazali go do pokoju podle swego przenieść, aby go widocznie przekonali, że się na niego bynajmniey nie gniewają. Oto się bowiem iedynie kłopotał. Krotko przed iego skonaniem nawiedziłam go jeszcze wraz z Amalią. Stary także Steley przyszedszy usiadł przed łóżkiem chorego, żeby go konającego widział. Lekki koniec życia iego, rzekł do nas Staruszek, i gdyby bydz musiało, chciałbym wraz z nim umrzeć. Umierający zdał się jeszcze raz chciał podnieść, a w tym mu się krew strumieniem z gęby rzuciła; a Chrystyan umarł. Jakżem się zląkł drząc za-

krzy.

s M

zhot

krzyknął Statuszek. Chcieliśmy go do drugiego zaprowadzić pokoiu, lecz się nie mógł wyprostować, i musieliśmy go wnieść kazać. Każcie mi moje wielkie przynieść krzesło, zaczął, na tym umrę, czuję mój koniec. Przynieśiono mu krzesło, i kazał je przed oknem, które na ogrod wychodziło, postawić, żeby w niebo mógł patrzeć. Podniósł swoje ręce, prosząc nas (wszyscyśmy byli przytomni) żebyśmy mu nie przeszkadzali. Po odprawionej modlitwie swego zawołał Syna. Poczuję, powiedział, że zaraz umrę. Ten pocziwy Chryścjan barzo mię przestraszył; lecz ktoż może za to? Oto masz klucz do mego pisarskiego stolika. Niech Bog błogosławi tobie i żenie twoiej, tę fortunę, którą wam zostawiam. Nie masz i szelaga między nimi, niesłusznie nabytego. Doktor, po któregośmy posłali, przyszedszy, otworzył mu żyłę, do czego Staruszek z początku wcale nie był skłonny. Lecz krew nie ciekła. Puścił mu krew z nogi, lecz i tu nie poszła. Widzi WMPan, mówił Sędziwiec, że jego sztuka nie nie pomoże, gdy Bog nie chce. Jakąż tedy jeszcze WMPan masz nadzieję? żadney, odpowiedział mu Doktor. Wcale mi się WMPan podobasz, gdy rzetelnie mówisz. Zażyj WMPan, mówił daley Doktor, tego dobrego momentu, jeżeli jeszcze co jest do rozporządzenia. Uśmiechał się Staruszek, właśnie iakobym ja przez osmdziesiąt lat nie dosyć miał czasu o moim do śmierci myśleć przygotowaniu. Bog, mówił daley Staruszek, może mię powołać, kiedy Jego

Przenajświętsza wola, gotowem byłem się jeszcze pożegnać. Gdzież są moje Dzieci, i moi mili Goście. Wszyscyśmy przed nim stanęli z zapłakanyimi oczyma, i z każdym się osobno żegnał. Ach, zatym zaczął, iak pięknie na tym tam będzie świecić! Raduję się temu serdecznie, i kogoż z WMPaństwa wprzód ścisnę? - - - Barzo mi się ćmi w oczach, lecz oprócz tego wcale mi dobrze; wcale - - - . Przy tym słowie młodość na niego przypadła, i zaraz skonał.

Początek tedy naszego się bawienia w Londonie był żałosny, i szeleśt Miaśta, i nawiedzania były nam tak przykre, żeśmy się po pogrzebie zaraz namyślili ostatek ieśieni, i całą zinę w Stelecia dobrach kilka mil od Londonu odległych strawić.

Zyliśmy tam półtrocka barzo spokojnie, i nawięcey samotnie, oprócz, żeśmy czasem siostrę przeszłej oblubienicy naszego Stelecia nawiedzali, i ona nas wzajemnie nawiedzała. Z całej Famili swoiey ona jeszcze iedynaczka żyła, i postanowiła nigdy nie ślubować. Nikt, tylko ona wiedziała, kto był moy Mąż, inśi bowiem Sąsiedzi znali go nie inaczey, tylko pod imieniem Lewenhuka. Ta, która wcale piękną nie będąc, przecież miłości godne miała przymioty. Amalia, ona i ja strawiłyśmy wiele godzin u grobu iej Siostry, i ieysiny pamiętkę łzami naszymi odnawiały.

Otworzyła się Wiosna, i wiele Familij z Londonu na wśie wyjeżdżało. Naybliższa naszej wśie należała Robertowi Sekretarzowi koronnemu. Tenże przedtym w Oxfordzie Steleia był spółuczniem, a Steley mocno sobie życzył, aby po tylu lat raz się znowu z nim widział. Pisał do niego, skoro usłyszał, że do wśi swoiey przyjechał, i prosił o pozwolenie, żeby go wraz z swoją Zoną, i jeszcze z parą dobrych przyjaciół mógł nawiedzić. Robert, który wcale jeszcze nie wiedział, że Steley znowu z Moskwy powrócił, przesłał mu drugiego dnia respons, w którym wyraził żądość widzenia go, i stateczność przyiazni, i przy tym swoy własny powoz. Pan ~~Rówał~~ zachorował, poiechaliśmy tedy bez niego do Roberta, i krotkośiny przed południem przybyli. Przyjął nas z osobliwą ludzkością, a Steley prezentował mu mego Męża pod iego przyjętym imieniem iako przyjaciela, którego z sobą z Syberyi przywiozł. Nasz Gospodarz, który był samotnym, przynaglał nas nieodwłocznie do stołu, żeby z nami mógł bez przeszkody rozmawiać. Ledwieśiny usiedli, oprócz komplementow, jeszcześiny nic nie mówili, gdy sługa koronnego Sekretarza wszedł, i kogoś cicho opowiadał, lecz tak mówił, żeśiny nic, oprócz tego słowa, Poseł, rozumieć nie mogli. Czemuż nie możemy bydź bez przeszkody? Odezwał się Robert wcale z markotnością, i pośpieszał się w tym momencie wraz z sługą z pokoju. Nie wstaliśmy, i nowego Gościa z wielkim oczekiwaliśmy uprzykrzeniem, lecz nie-

stetyż! Jakiż to był widok dla mnie i Hrabiego, gdy Robert Xiążęcia ~~Szwedzkiego~~ wprowadził! Porwaliśmy się oboje od stołu, nie wiedząc, jeżelibyśmy w tym pokoju zostać mieli. Xiążę obses do mnie przyszedł, iakby swoim oczom nie chciał dowierzać, w tym postrzegszy Hrabiego, tak się zląkł, aż zbladł. Robert nie pomiarkowawszy tej tajemnicy, prosił Xiążęcia i nas, swymi nas mianując Przyjaciółmi, do stołu. Xiążę podziękował, powiedziawszy, że już śniadał, i że szczególnie dla tego przyjechał, żeby się kilka godzin polowaniem ucieszył. Robert odpowiedział, żeby mu rad służył, lecz on tego nie przyjął. Pozwol mi WMPan swego strzelca, powiedział, wcale zmieszany, na wieczor zapewne u WMPana będę gościł. W tym skłonił się nam wszystkim, a Robert go wyprowadził. Ach zaczął, mój Małżonek do Steleia, gdzież to nas WMPan zawiozi? Jakże mi się i moiacy powiedzie Zonie? Ten to był Xiążę ~~Szwedzki~~. Bez wątpienia znajduie się tu w sprawach swego, króla a ia, ach ia - - - Robert się wrocił wcale markotny. Wcale nie wiem, powiedział, dla czego Xiążę tak był zmieszanym. Musi kogo z WMPaństwa znać, albo rozumie, że zna. Osobliwie pytał się o WMPana (wskazując na Hrabiego) lecz powiedziałem mu, że się jeszcze z moimi zupełnie nie poznał gośćmi. Nie dawno, że tu jest w interesach króla Szwedzkiego, i tak sędzę, że zaraz znowu tu ztąd do woyska powroci. Nasz Gospodarz z nasze-

go pomieszanja wnoſił ſobie tajemnicę, i pro-
ſił o iey wyjawienie, ieżeliby przy niey nie
było co ważnego. Wſzystko WMPanu powiem,
rzekł Hrabia, lecz wprzod o zaſzczyt WMPana
proszę, ieżeli ſobie nań zaſługuję. Jeſtem Hra-
bią G . . . Moie imię podobno przez moie nie-
ſzczęście WMPanu wiadome będzie. Przed lat
dzieſięcią, iako Szwedzki Połkownik, byłem
tak nieſzczęśliwym, że mię Sąd woyskowy na
śmierć skazał. Na co opowiadał, iak dla swe-
go bezpieczeńſtwa będąc od Moskwy poymany
imię Lewenhuka przyjął. Xiążę, powiedział
także, moim ieſt nieprzyjacielem, i moie ska-
zanie było ſnadź skutkiem iego zemſty. Nie
opowiem WMPanu, co go zachęciło, żeby me-
go szukał zeyſcia. Barzief mu to podobno
zaſzkodzi, niż iego własnna zemſta. Wnoſzę ſo-
bie z iego pomieszanja, że mię już muſiał u ſie-
bie za umarłego oſadzić, i ktoż wie, ieżeli czas,
iego ku mnie nienawiſci nie rozpędził. Jeże-
lim nie ieſt, rzekł na oſtatek, tak niewinnym,
iakom powiedział, niech Bóg dopuſci, żebym
ieſzcze ręką mſciwego Xiążęcia zginął. Naſz
Gospodarz (ktorego ſię twarz krwią, dla ſzla-
chetnych dotkliwoſci zarumieniła) podał Hra-
bi rękę. Zostań WMPan u mnie, powiedział.
Łożyć będę moie u Dworu poważenie dla W M
Pana obrony i bezpieczeńſtwa, ieżeli to nie
pomoże, moie nawet życie. Spuſć ſię WMPan
na moie ſłowo, iam poczeiwiy człowiek. Kilka
godzinami wprzod naprzeciw Xiążęciu wyiadę,
żebym go przyprowadził, a powrociwszy, opo-
wiew WMPanu, co masz czynić. Tym czasem

opowiedz mi obszernie i ze wszystkimi okolicznościami swoy przypadek, widzę bowiem, że teraz iść nie możemy. Uczyniliśmy, co rozkazał. Sprzyjam WMPanu serdecznie, zaczął Robert, więcej nie mogę powiedzieć, i w samey rzeczy to pokażę. Wyjechał naprzeciwko Xiążęciu prosząc nas, żebyśmy się do powrotu iego w ogrodzie zabawili. Czekaliśmy go w zmieszanej boiaźni z nadzieją, i ledwieśmy się bez iego pozwolenia do powrotu nie namyślili. Postrzegliśmy go na ostatek, oraz z Xiążęciem do ogrodu wchodzącego, i całe moje serce nad tym wzruszyło się widokiem. Xiążę szedł prosto do Hrabiego, który spuścił oczy, i ścisnął go, mnie i Amalii się skłoniwszy. Jestem WMPana Przyjacielem, lubom nim nie być zawsze, i życzylbym sobie, żębyś WMPan wzajemnie moim był. Rozumieliśmy wszyscy, że WMPan już umarł. Wiem, że WMPanu przy wojsku wielka się krzywda stała; a teraz WMPan możesz, iakiego tylko sobie życzysz, dopominać się dosyćuczynienia. Zadnego nie chcę odpowiadać Hrabia, szczególnie tego, ktoś mi W. X. Mość już dała, mianowicie, że ja iest niewinnym, i łaski krolewskiej godnym. Na co Xiążę, także WMPan iey godzien, że ja WMPanu dwoiako wprzód ofiaruję. Chceszli WMPan ze mną do Szwecyi, i do woyska się wrocić, ofiaruję WMPanu gieneralskie mieysce. To naylepszym będzie sławy powrocciem, które tylko WMPan mieć możesz za to, dla czego WMPana iako Połkownika winowano. Nie przyyмуiesz WMPan tego: zostań że tu WMPan. A ja sprawię u Krola, że WMPana za Połką Szwedzkiego

kiego po moim odjeździe tu naznaczy. Zezwólże na to Mości Panie Hrabio, żebym to miał ukontentowanie przekonać WMPana o moim wysokim iego osoby poważeniu, i żebym to złe, co się stało, w dobro mógł odmienić. Hrabia iak tego, tak i owego nie chciał przyjąć. Przestał na tym, powiedział, że mi W. X. Mość sprzyasz, że mię do krolewskiej łaski znowu chcesz przywrócić, więcej nie żądam. Miałbym się jeszcze na wielki odważyć świat, i bydlę szczęśliwym, żeby mi się podobno znowu nieszczęśliwiey powiodło. Zakończył życie moje bez publicznego urzędu. Robert się w nasze wdał rozmowy, i nasza przed Xiążęciem bojaźliwość się zmniejszyła. Może, że czas pałającą iego żądzę, i niepohamowaną chciwość przytłumił i zagaślił, może że go własnego sumnienia gryzienia do zaniechania zemsty przymusiły, dość że przez cały ten wieczor niezwyčajną oświadczał radość, że Hrabia jeszcze żył, którego wiele lat za umarłego poczytał. Mój Małżonek stawiał mu się tak wspaniale, iakoby nigdy od niego nie był urażonym. Xiążę tegoż wieczora jeszcze się z nami pożegnał, ponieważ świtem chciał znowu w Londonie stanąć. Jeżeli WMPan moim przyjacielem, powiedział do Hrabi, nawiedźże mię WMPan jeszcze w tym tygodniu, albo ia do WMPana przyjadę. Hrabia mu obiecał, lecz swego nie mógł dotrzymać słowa. Nastąpił ten czasu kres, żeby go znowu powtornie utracić. Ponieważ teyże samey nocy miał napaść od febry. Pośpieszaliśmy drugiego dnia od naszego wspaniałego Gospodarza, do wsi naszej, a febra mizernego

nego nie opuściła Hrabia, który ledwie dłużej mógł wytrzymać. W niewielu dniach tak osłabł, że i nadzieję życia pozbył. Nie odchodząc we dnie i w nocy od niego aż do dziewiątego dnia, starałam się go przeciwko woli wyroku sobie utrzymać, takem go jeszcze potężnie kochała. Trzy dni przed swoim zgonem życzył sobie, żeby go Xiążę nawiedził. Daliśmy mu śpieszno znać, i drugiego dnia przybył. Uznayże W. X. Moś, rzekł Hrabia, że już łaski krolewskiej nie potrzebuje. Chcę się tylko z W. X. Mcią pożegnać, i W. X. Mości siebie przekonać, że iako przyjaciel W. X. Mci umieram. Xiążę tak był dotknięty, i wraz zawstydzony, że mu mało mógł odpowiedzieć. Siedział koło pół godziny u jego łóżka, ściskając mu rękę, i pytając się go, jeżeliby mu się już więcej, czym nie mógł przysłużyć, procz. szczególnie swoim pożalowaniem. Hrabia tak już był słabym, że ledwie więcej mógł mówić, i prosił, żeby go Xiążę opuścił. Xiążę odszedł, nader wielką zdęty żałością, nie odważywszy się ze mną pożegnać. Drugiego dnia przyszedł Hrabia z głębokiego snu, na dobrą godzinę, znowu do siebie. Amalia, Steley, i R --- który sam także chorował, wszyscy przyłączyli się do niego. Wnet, rzekł do mnie, jużbym cię więcej nie był widział. Ach, moja Małżonko, śmierć nie jest przykra, lecz ciebie i moich opuścić przyjaciół, gorzko. Umieram, a WMPanu, moy kochany Mci Panie R --- moję polecam żonę. Umarł także tego dnia. Zalu mego nad jego śmiercią nie opiszę. Dowodem był nayserdeczniejszy miłości, i aż nad miarę wielkim. Znalazłam niciaką rozkoż w moich łzach, które
mi

mi przez kilka niedziel o żadnym ukojeniu myślic nie dopuścili, Amalia zaś zamiast mię cieszyć, ze mną narzekała. Pan R - - - musiał przez ten czas łóżka pilnować, i to mi więcej przyczyniło żalu. Sam Steley starał się o moie uspokojenie, zabrawszy mię, gdy już najlepszy czas roku pominął, z sobą do Londonu na powrót.

Pierwszy, który mnie tamże znowu potkał przypadek, miał powód od Xiążęcia. Przychodziło mu już z Londonu odieżdżać, i odważył się w kompanii z Robertem przy naszym przybyciu wyrazić mi kondolencję. Powtarzał swoje wizyty przez dwa dni kilka razy, i żądał, żebym mu suplikę do Krola dała, i o przywrocenie odebranych dobr mego męża, prosiła. Dałam mu iedną suplikę, szczegulnie dla tego, żebym go nie uraziła. Tegoż ieszcze dnia Sekretarz koronny mię nawiedził. Po kilku ukłonach, zaczął: przyczynę mego nawiedzenia krotko WMPani opowiem. Przysłał mię Xiążę, a ja nie wiem, ieżeli mię WMPani słuchać będziesz raczyła. Czy wiesz WMPani, że Xiążęciu Małżonka przed kilką lat umarła? Życzy sobie WMPanią, iako swoją Małżonkę z sobą wziąć do Szwecyi, i nie pewniejszego, iak że WMPanią niezmiernie kocha. Krotko, chce się dowiedzieć, ieżeli może mieć nadzieję, albo nie. Wszystkom teraz WMPani opowiedział, i nie trzeba, żebys się WMPani do tey przynuszała odpowiedzi. Steley, Amalia, i R - - - przytomni byli, gdy to wnoślił, a R - - - się zląkł, iakby mię już był utracił. Zdumiałam się sama nad Xiążęciami

śmiałością, i teym szczególnie do JMci Pana Roberta zażyła odpowiedzi: Oto jest mój Małżonek, wskazawszy na Pana R - - - . W rzeczy samey był mi jeszcze tak nieoszacowanym, że bym go nad inszych wszystkich była przeżyła; gdybym się była mogła namyslić, znowu komu ślubować. J byłabym podobno, nie wiem, czy zbyt serdeczną, czy zbyt nieudolną do tego, gdyby był dłużej żył. Umarł w krótkim potym na swoją upartą chorobę, a smutek nad jego utratą przekonał mię, o wielkiej sile mego ku niemu miłości.

Koniec drugiej i ostatniej Części.



